

Pod lupą UWM: Sprawy nauki

naukispra
wynaukisprawy
rawynaukisprawyna
prawynaukisprawynaukis
naukisprawynaukisprawynaukispra
naukisprawynaukisprawynaukispra
naukisprawynaukisprawynaukispra
naukisprawynaukisprawynaukispra
naukisprawynaukisprawynaukispra

UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



WYOBRAŹNIA
jest początkiem
TWORZENIA

▼ Autorką muralu, który pojawił się wiosną na DS 7, jest Małgorzata Śpiewak, graficzka z Centrum Marketingu i Mediów. Ona także zaprojektowała dwa inne murale, które zdobią ściany kortowskich akademików
Fot. J. Pająk

Spis treści

POD LUPĄ UWM:

Sprawy nauki

- 4 Najpierw recepta, później terapia
- 8 Nauka jako siła napędowa rozwoju
- 10 Prawda jest nadrzędną wartością dla naukowców
- 13 Nauka powinna być jak najbliższej praktyki
- 16 Promotor powinien być antidotum na wątpliwości
- 18 Dezinformacja wrogiem nauk politycznych
- 20 Młodzi badacze a komunikacja naukowa
- 22 Prawa autorskie w nauce
- 24 Każda praca naukowa to niekończący się proces
- 26 OPUS daje impuls do ambitnych badań

WOKÓŁ NAUKI

- 28 Bariatria nie tylko dla młodych
- 30 Szkoły przyszpitalne potrzebują systemowego wsparcia
- 32 Afryka jest nam coraz bliższa
- 34 Polszczyzna się zmienia
- 36 Rodzina w erze nowych technologii
- 38 Absolwenci MBA chcą łączyć światy
- 40 Badania do zastosowania
- 42 Nowe spojrzenie na budownictwo obronne
- 44 Rywalizacja też czyni mistrzem
- 45 CAIAK wrócił na UWM
- 46 Młeczarstwo szuka odpowiedzi na wyzwania
- 47 Wydawnictwo UWM

LUDZIE UWM

- 48 Felietony

Z UNIwersYTETU

- 51 CWUR: awans idzie w parze z ambicjami
- 52 Święto Uniwersytetu: odpowiedzialność na pierwszym planie
- 56 Na drodze do wspólnego, europejskiego kampusu
- 58 UWM i ChallengeEU na Europejskich Targach Nauki w Poznaniu
- 59 Majowe posiedzenie Senatu
- 60 Energa i uczelnie mają wspólny cel
- 61 Z myślą o przyszłości medycyny
- 62 Dyplomy dla dwóch pokoleń

Z KAMPUSU

- 64 Artystyczna przygoda trwa 35 lat
- 68 „Kortowo” ma 55 lat
- 70 Kortowiada: kiedy rządzi studenci, rządzi zabawa!
- 73 Peace and Love, czyli 66. WA-MA!
- 74 Zmagania z królową nauk
- 75 W czerwcu Gamegrinder, w październiku nowy konwent
- 76 Biologia ma wiele do zaoferowania
- 78 Memoriał z tradycją i nową konkurencją
- 79 Drony w formacie „mikro”, frajda w wersji „mega”
- 80 Nielatwa sztuka bycia trenerką

PRZEWODNIK PROJEKTOWY BADACZA

- 82 Konkursy na projekty badawcze
- 84 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Zespół redakcyjny:

Redaktorka naczelna: Daria Bruszeńska-Przytuła
Redaktorki: Marta Wiśniewska, Anna Wysocka, Sylwia Zadworna
Zdjęcia, opracowanie graficzne i skład: Katarzyna Wróblewska
Zdjęcia: Janusz Pająk

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Czesława Kanafojskiego 1
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: Katarzyna Wróblewska

Nauka to nie zgoda, to dialog

Jak świat światem, dyskusji toczących się wokół kolejnych kryzysów było nieskończenie wiele. Jednym z tych, które powracają w różnych odsłonach, jest kryzys nauki. Okazuje się bowiem, że osoby, które żyją na co dzień sprawami Akademii i którym na sercu leży jej rozwój, mają skłonność do tego, by nie tyle cieszyć się z kolejnych sukcesów, ile zastanawiać się nad tym, co zrobić, by było ich więcej. Inaczej mówiąc, gotowi jesteśmy szukać raczej powodów, dla których szklanka jest w połowie pusta, niż cieszyć się, że udało się ją w jakimś stopniu zapłacić.

I między innymi dlatego, w oczekiwaniu na nową Ustawę o szkolnictwie wyższym i nauce, postanowiliśmy skierować naszą redakcyjną lupę na sprawy nauki. Jesteśmy pewni, że dyskusji na ten temat nigdy za wiele. Zamiast skupiać się jednak na namyśle teoretycznym, sprawdzamy, jak „robiąc swoje”, naukowcy związani z Uniwersytetem szukają sposobów na to, by ich praca odpowiadała na rozmaite wyzwania i problemy współczesności. Przy okazji dzielą się oni przemyśleniami na temat spraw, które są kluczowe w pracy badacza. Prof. Agnieszka Żyta, która zajmuje się m.in. funkcjonowaniem psychospołecznym osób z niepełnosprawnością intelektualną, przekonuje, że działalność naukowa powinna być jak najbliższej praktyki, a prof. Małgorzata Czuryk uwrażliwia na kwestie związane z prawami autorskimi w kontekście pracowniczych utworów naukowych. Nie zabrakło też namysłu nad sytuacją młodych naukowców, o której opowiada nam prof. Paweł Brzuzan, dyrektor Szkoły Doktorskiej UWM.

W świecie, który stanowczo zbyt często domaga się jednoznaczności i udzielania niebezpiecznie uproszczonych odpowiedzi, warto też z uwagą przeczytać słowa prof. Roberta Frosta. Historyk z Uniwersytetu w Aberdeen, który gości na naszych łamach, przypomina o tym, co teoretycznie powinno być oczywiste: że nauka polega na debacie i na różnicy opinii, a wspólnym celem naukowców powinno być poszukiwanie prawdy. I chyba wszyscy powinniśmy sobie życzyć, żeby to przekonanie towarzyszyło tym, którzy pochylają się nad mikroskopem w laboratorium, rozpoczynają pracę nad nowym artykułem naukowym czy wchodzi do auli wykładowej, by dzielić się swoją wiedzą. A jeszcze ważniejsze jest to, by nie zapominali o tym ci, którzy odpowiedzialni są za tworzenie systemu, który ma wspierać i regulować funkcjonowanie nauki. Bo choć często powtarzamy, że nauka potrzebuje przede wszystkim pieniędzy, wydaje się, że jeszcze bardziej potrzebuje mądrego dialogu.

Przyjemnej lektury!

W imieniu zespołu redakcyjnego

Daria Bruszeńska-Przytuła



Najpierw **recepta**, później terapia

Polska nauka mogłaby się mieć lepiej – tego jesteśmy pewni i tego jej życzymy. W oczekiwaniu na nową Ustawę o szkolnictwie wyższym i nauce, sprawdzamy zatem, którym obszarom warto się przyjrzeć, by za kilka lat akademia mogła odetchnąć z ulgą.

„Choroby” polskiej nauki mają już własne nazwy, z grantozą, punktozą i biurokracją na czele. Zarówno w dyskursie akademickim, jak i w rozmowach toczonych na poziomie politycznym, wymienia się te problemy jednym tchem (dla optymistów jest to dowód na to, że nie jest ich tak dużo, pesymiści powiedzą pewnie, że choć wróg jest dobrze znany, wciąż pozostaje niepokonany) i odmienia się je przez wszystkie przypadki (co świadczy nie tyle nawet o pięknie polszczyzny, ile o popularności problemów podnoszonych w różnych gremiach). Wypisaniem recepty zajmuje się aktualnie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które pracuje nad nową ustawą, my dokonajmy zatem nie tyle diagnozy, ile badania kontrolnego.

PUNKTOZA I INNE BOLĄCZKI NA „P”

Parametryzacja, punktoza, profesura i pieniądze – te cztery słowa wydają się spędzać sen z powiek tym, którzy postanowili podążać ścieżką kariery naukowej. A ponieważ najpierw przez lata

wpajano im, że tylko twarde dowody i wnikliwa analiza mogą stanowić podstawę osądu, trudno im się godzić na pewną iluzoryczność towarzyszącą co rusz nowelizowanym kryteriom, którym podlegać ma ich ocena. W parze z tymi nowelizacjami idzie obawa o brak stałości w ustalanych kryteriach. Bo tym, do czego zdążyli przywyknąć naukowcy, jest fakt, że reguły zmieniają się w trakcie gry, lista czasopism punktowanych ma charakter arbitralny, a tym, czego można być pewnym, jest stres towarzyszący weryfikacji naukowych i dydaktycznych dokonań.

Na ocenie parametrycznej, która jest podstawą ewaluacji nauki, nie zostawia się suchej nitki. A jednak trwa ona, niczym niewzruszona. I gdzieś tam w tle słychać tylko, że z oceną parametryczną jak z demokracją: niczego lepszego nie wymyślono. Nie do końca tak jednak jest, dlatego kilka pomysłów na zmiany ma np. Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich, która proponuje, żeby wdrożyć koncepcję opartą na ocenie instytucjonalnej. Osiągnięcia weryfikować mieliby eksperci,

a prof. Bogumiła Kaniewska, przewodnicząca KRASP przypomina, że doświadczenia w tym zakresie mają już nasi sąsiedzi i gotowi byłiby dzielić się swoją wiedzą.

System, w którym spokojny sen zapewnić może zdobycie określonej liczby punktów, zachęca, a i owszem!, do główkowania, ale nie tyle nad rozwiązaniem ważnego problemu badawczego, ile nad tym, jak ów system przechytryć. Przypomina to grę logiczną, w której trzeba kalkulować, co się bardziej opłaca. Zamiast dumać nad tematem artykułu, duma się nad tym, które czasopismo zgodzi się go ewentualnie przyjąć, a od wypełniania powinności badacza ważniejsze staje się wypełnianie slotów. Do tego dochodzą niejasne i pozostawiające stanowczo zbyt duże pole do interpretacji oceniającym zasady ewaluacji nauki, na czele z III kryterium, które w największym chyba stopniu frustruje środowisko naukowe, dopominające się np. większej transparentności w zakresie ustaleń ekspertów oceniających poszczególne osiągnięcia.

A co z postępowaniami awansowymi torującymi drogę do profesury, świętego Graala nauki? Cóż, niemal rok temu w Olsztynie gościli przedstawiciele Rady Doskonałości Naukowej, którzy wspólnie z ówczesnym ministrem, Dariuszem Wieczorkiem, wysłuchali postulatów zebranych na UWM naukowców, udzielając także wskazówek dotyczących procedur tych postępowań. Prof. dr hab. Marian Gorynia, zastępca przewodniczącego RDN sporo uwagi poświęcił wówczas tzw. „wybitnym osiągnięciom naukowym”. Rzecz jednak w tym, że, jak mówił prof. Gorynia, pojęcie „wybitności” nie jest w ustawie zdefiniowane. Wiceprzewodniczący RDN przypomniał, że rada nie oczekuje od recenzentów analizy bibliometrycznej prac naukowych kandydatów ani punktowej oceny ich dorobku – są one bezużyteczne podczas rozpatrywania wniosków o nadanie tytułu profesora. Od osób oceniających kandydata oczekuje się analizy merytorycznej jego osiągnięć. Podobnie rzecz się ma z przyznawaniem stopnia doktora habilitowanego, bo – jak zaznaczył prof. dr hab. Grzegorz

Węgrzyn – artykuły w czasopismach naukowych albo monografie same w sobie nie są osiągnięciami naukowymi. Są nimi wyniki badań uzyskane i opisane w artykułach lub książkach. Przy ocenie wniosku nie bierze się zatem pod uwagę ani żadnych współczynników, ani tytułu czasopisma czy nazwy (choćby i prestiżowego) wydawnictwa. To dowód na to, że warto zachować czujność i że gonić za spełnianiem wymogów punktowych „tu i teraz”, na potrzeby najbliższej ewaluacji czy oceny pracownika, nie wolno tracić z oczu celu dalekosiężnego.

„Nie wolno” i „warto”, ale... Tu dochodzimy do kolejnej ważnej kwestii: pieniędzy. Pensje naukowców, które wciąż nie stanowią konkurencji dla tych oferowanych przez przemysł czy biznes, mają szansę być uzupełnione dodatkami motywacyjnymi (projałkościowymi) wówczas, gdy spełnione zostaną kryteria związane np. z liczbą publikacji. Koło się zamyka – publikując więcej, masz szansę więcej zarabiać.

GRANTOZA NASZA POWSZECHNA

Innym sposobem na poprawę sytuacji finansowej badacza są środki zewnętrzne otrzymywane w drodze konkursów. Wojciech Czakon i Ewa Bogacz-Wojtanowska definiują tymczasem grantozę jako „intensyfikację zachowań polegających na dążeniu do zdobywania kolejnych grantów, specjalizacji w zakresie wygrywania konkursów” oraz uzależnienie prowadzenia badań od pozyskania na nie w ten sposób środków. Ci sami autorzy piszą: „Założenia systemu grantów są chwalebne. Chodzi bowiem o to, aby ograniczone środki finansowe przeznaczać na możliwie najlepsze projekty badawcze, wyłaniane w drodze konkursów”. Niestety, zdaniem wielu naukowców, doprowadzono do sytuacji, w której pozyskiwanie grantów służy nie tyle rozwojowi nauki, ile spełnieniu wymogów w procesie oceny badacza.

Krytyka dotyczy zarówno kryteriów branych pod uwagę przy ocenie grantowych wniosków, jak i doboru osób, które mają je



weryfikować. Brak zaufania zarówno do oceniających wnioski ekspertów, jak i towarzyszące mu przekonanie o tym, że środki trafiają do „najsilniejszych graczy” zarówno w wymiarze instytucjonalnym (uczelnie badawcze), jak i jednostkowym (naukowcy, którzy mogą wykazać się prowadzeniem grantów w przeszłości), sprawiają, że aplikowanie o zewnętrzne środki obarczone jest całym zestawem uprzedzeń i niechęci, a ostateczną „zachętą” do podjęcia wyzwania jest nie tyle marzenie o zdobyciu środków na ciekawe badania, ile... strach przed niewypełnieniem pracowniczych zobowiązań.

BIUROKRACJA MUSI ODEJŚĆ

Choć niektórzy lubią prawić, jak to drzewiej bywało (a bywało lepiej, rzecz jasna), prawda jest taka, że od lat niewiele się zmienia pod względem biurokracji w murach uczelni. Kiedyś do wypełnienia były kilogramy dokumentów, dziś są to... megabajty (a czasem i gigabajty, bądźmy szczerzy). Część dokumentów (np. dotyczących efektów kształcenia), nad którymi oczy wypłakują nauczyciele akademicki, daje – o czym często zapominamy – wiele możliwości ich studentom, stając się przepustką do świata wymian międzynarodowych i realizowania wspólnych projektów z koleżankami i kolegami z całego świata. Podobnie jest i z in-



DYKTAT MODY

Z grantami związana jest jeszcze jedna kluczowa kwestia: odpowiadanie na potrzeby społeczne. Choć oczywiste jest, że nauka powinna wspierać rozwój kraju i pozostawać uważna na najważniejsze wyzwania współczesności, osoby związane z akademią zwracają uwagę na to, że bywa i tak, że premiowane są tematy „modne”. I trudno tu uciec, oczywiście, od polityki, bo każda władza ma swoje „ulubione” tematy. Nadmiar cudzośłów w poprzednich zdaniach idzie w parze z nadmiarowością badań podejmowanych z uwagi na gotowość do wpisania się w pewną linię programową, jak i budzącą wątpliwości wartość badań podejmowanych z podobnych pobudek.

O tym, jakie skutki może mieć nierozważne promowanie pewnych dyscyplin naukowych, mogliśmy przekonać się także na przykładzie kierunków studiów – starając się wzmocnić nauki techniczne, inżynierię, bezmyślnie doprowadzono do degradacji kierunków humanistycznych, których studiowanie zaczęło być kojarzone wśród młodzieży z czymś – elegancko powiedzielibyśmy – niezbyt rozsądnym, a mówiąc bardziej wprost i kolokwialnie – z obciachem. I na nic zdały się głosy rozsądku, by wyznaczając trendy, unikać wylewania dziecka z kąpielą.

nymi „papierkami” do wypełnienia, dzięki którym łatwiej zapamiętać nad pewnymi kwestiami.

Próby regulowania wszystkich aspektów życia akademickiego regulaminami i podpinanymi do nich dziesiątkami wniosków, oświadczeń i innych podań, doprowadzają jednak często do paraliżu, a nie lepszego funkcjonowania maszyny zwanej uczelnią. Generowanie kolejnych wzorów pism, które ktoś musi wypełnić i złożyć, aby ktoś inny mógł przeanalizować i zaakceptować, bywa niecelną odpowiedzią na pojawiające się trudności. Skupiając się na procedurach, zamiast na ludziach, łatwo można stracić z oczu sens ich wdrażania. Tym bardziej cieszą więc nawet małe kroki. W maju na przykład Rada Ministrów przyjęła projekt noweli ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Zakłada on, że jednostki szkolnictwa wyższego będą musiały zgłaszać do systemu POL-on tylko inwestycje powyżej 100 tys. zł, a nie – jak dotychczas – wszystkie. A dodać trzeba, że właśnie obowiązek informacyjny to jeden z elementów utrudniających codzienne funkcjonowanie na uczelniach.

ODDOLNIE I Z NADZIEJĄ NA ZMIANY

Naukowcy, podobnie jak inni obywatele, liczą na uproszczenie procedur prawnych. Na stronie „SprawdzaMy.com” publikowane

były zgłoszone i opracowane propozycje, na które można było głosować. Chodziło o to, by wyłonić takie, które warto przedłożyć rządzącym jako gotowe propozycje do zmian legislacyjnych. „Forum Akademickie” dokonało przeglądu spraw dotyczących obszaru nauki i szkolnictwa wyższego, które uwzględniono w zgłoszeniach. Na poparcie internautów może liczyć m.in. potrzeba rozszerzenia zakresu ulg podatkowych dla darczyńców wspierających naukę i badania. Doktoranci oczekują z kolei możliwości zawieszenia studiów doktoranckich na czas choroby i wsparcia w postaci świadczenia na kształt zasiłku chorobowego. Podnoszą oni także problem związany z pewną luką systemową – po złożeniu rozprawy traci się formalny status doktoranta, co oznacza, że w oczekiwaniu na stopień doktora, „wypada się” z systemu. Autorzy innej inicjatywy opisanej przez „FA” oczekują z kolei równego wsparcia dla wszystkich studentów ze szczególnymi potrzebami. Mowa tu przede wszystkim o tych, którzy nie posiadają orzeczeń potwierdzających wspomniane potrzeby. „Brak odpowiedniego ujęcia tych osób w algorytmie finansowania prowadzi do nieadekwatnego rozdziału środków, niedoszacowania rzeczywistych kosztów działań wspierających na uczelniach, różnego zakresu wsparcia oferowanego przez uczelnie, pogłębienia nierówności w dostępie do kształcenia” – czytamy.

A skoro o różnych nierównościach mowa, to warto zaznaczyć, że jednym ze sposobów na walkę z nimi, jest wsparcie finansowe. W maju rząd zgodził się na zmianę przepisu ograniczającego wysokość wydatków na stypendia rektora. Chodzi o to, by więcej osób mogło skorzystać ze środków wspierających zdolnych i ambitnych.

CO (JESZCZE) BOLI MŁODYCH?

Choć kształcenie w szkołach doktorskich, które otwiera drzwi do świata nauki, jest kosztowne (zdaniem dr hab. Ilony Świątek-Barylskiej, przewodniczącej Ogólnopolskiego Porozumienia Szkół Doktorskich na same stypendia trzeba przeznaczyć ćwierć miliona zł, a do tego trzeba doliczyć – jak czytamy w „Forum Akademickim” – inne wydatki ponoszone w związku z finansowaniem badań, umożliwieniem wyjazdów naukowych, publikacjami czy kosztami związanymi z dydaktyką), nie gwarantuje ono, że nauka przestanie borykać się z problemem luki pokoleniowej.

Za sprawą badania „Doktoranci w Polsce – motywy wyboru kształcenia, przyczyny niepowodzeń, ścieżki rozwoju zawodowego” przeprowadzonego przez naukowców z UMK w Toruniu, dowiadujemy się, że ci, którzy po zdobyciu stopnia doktora planują porzucić naukową ścieżkę kariery, jako główne przyczyny swojej decyzji podają niskie dochody w nauce, brak swobody w planowaniu kariery, ograniczone możliwości rozwoju, brak możliwości zatrudnienia w macierzystej jednostce i silną konkurencję. Tyle na samym starcie, a zaraz po tym dochodzą przecież kolejne problemy, tym razem już te, z którymi borykają się także bardziej doświadczeni koledzy i koleżanki, ci sami zresztą, którzy i które stanowią z kolei poważną konkurencję zarówno w aplikowaniu o środki zewnętrzne, jak i... miejsce – tym razem nie tylko to na uczelni, ale i w czasopiśmie. Choć każe im się publikować jak najwięcej, młodzi naukowcy często skarżą się na to, że wciąż o jakości publikacji decyduje nie tyle jej treść, ile tytuł poprzedzający nazwisko.



A MOŻE JESZCZE COŚ O ETYCE?

Kiedy mowa o etyce w kontekście problemów nauki, to na plan pierwszy wysuwają się plagiaty, zagrożenia towarzyszące coraz większemu wpływowi, jaki na życie naukowe ma sztuczna inteligencja, a także... afery związane z kupowaniem dyplomów. Ale tym, o czym warto też chyba pamiętać, jest jeszcze coś innego. I świetnie ujął to we fragmencie tekstu opublikowanego w „Forum Akademickim” dr hab. Sebastian Kołodziejczyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który opisał, jak to jeden z przewodniczących rad dyscypliny „wpadł (...) na genialny pomysł, by porozmawiać z (...) Pustymi Slotami i w ten sposób wznieść ducha publikacyjnej produktywności. Zawezwwał zatem jedno czy drugie N0 i tłumaczył dzielnie: Pani Pusty Slotcie (Pani Pusta Slotko), bardzo mnie martwi to, że ma Pan/Pani cztery sloty do zapełnienia i wciąż nic od Pana/Pani nie uzyskałem, by pieczołowicie w tychże umieścić. No i nie trzeba dodawać, że te sloty mają być zapełnione tekstami za co najmniej dwie kopy ministerialnych punktów, byśmy z twarzą wyszli ze zbliżającej się ewaluacji. Nasze Enzery się zafrasowały, nawet wystraszyły, może po powrocie do biur i komputerów napisały jedno zdanie tego wiekopomnego tekstu (...). Może. W istocie poculi się przedmiotami w maszynie, zdehumanizowanymi i niepotrzebnymi członkami wspólnoty akademickiej (...). Poculi się upokorzeni i stłamszeni”. Tymczasem, jak dodaje dr hab. Kołodziejczyk, wbrew rozgłaszanym przez owego przewodniczącego też o tym, jakim bezsens jest zatrudnianie takiego człowieka, „o sensie lub bezsensie nie decyduje wypełnienie slotu, bo to niejedyna aktywność nauczyciela akademickiego”.

I zarówno na „puste sloty”, jak i na to, by podobny stosunek do „Enzer” nie stał się kolejną z chorób polskiej nauki, także trzeba już dzisiaj szukać lekarstwa. Być może jednym ze sposobów na większą wrażliwość w podobnych kwestiach zagwarantuje znowelizowana ustawa. Wiceministra nauki Karolina Ziolo-Pużuk zadeklarowała bowiem, że mają się w niej znaleźć elementy wspierające walkę z mobbingiem.

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. Gazeta Olsztyńska

Nauka jako **siła napędowa** rozwoju

Dr Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego, a także absolwent Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, spotkał się z rektorem uczelni, prof. Jerzym Przyborowskim na dyskusji towarzyszącej Kongresowi Przyszłości. Rozmawiali oni o nauce jako sile napędowej rozwoju regionu.

Kongres Przyszłości, który po raz kolejny odbył się w gościnnych progach Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, otworzył Marcin Kulasek.

– Kongres Przyszłości to coś więcej niż konferencja. To przestrzeń dialogu między naukowcami, samorządowcami, przedsiębiorcami i mieszkańcami. Dzisiejsze rozmowy będą dotyczyć wielkich spraw – cyfrowej transformacji, zmian klimatycznych, nowych modeli nauki. To wszystko zaczyna się lokalnie w takich miejscach jak Olsztyn, gdzie uczelnie współpracują z miastem, a innowacje wyrastają z potrzeb ludzi – mówił minister. – W świecie, który dynamicznie się zmienia, to właśnie nauka daje nam narzędzia, by nadążyć i wyprzedzać. Na co dzień obserwuję, jak ogromne znaczenie ma Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, nie tylko jako uczelnia, ale także jako motor lokalnego rozwoju. To miejsce, które zatrzymuje talenty w regionie i łączy naukę z praktyką. Współpraca biznesu, nauki i samorządu to nie opcja, to konieczność.

Do gości zwrócił się także prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM, gospodarz Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego, zaznaczając: – Nie możemy przestać myśleć o tym, że jesteśmy odpowiedzialni za losy przyszłych pokoleń.

NAUKA POTRZEBUJE PIENIĘDZY

Jednym z punktów programu Kongresu Przyszłości była dyskusja „Nauka jako siła napędowa cywilizacyjnego rozwoju Polski”. Wzięli w niej udział Marcin Kulasek oraz prof. Jerzy Przyborowski. Rozmowę moderował Mariusz Korpoliński.

Minister został zapytany o to, jakie działania podejmuje Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, aby zwiększyć nakłady na badania i rozwój, a jednocześnie zachęcić przedsiębiorstwa i instytucje publiczne do ściślejszej współpracy z naukowcami.

– Na naukę, badania i rozwój pieniędzy jest za mało. Wpływ na to ma m.in. obecna sytuacja geopolityczna, czyli wojna za naszą wschodnią granicą, która powoduje, że jako państwo przyfrontowe musimy zadbać o bezpieczeństwo rodaków – mówił minister. – Średnia europejska na badania i rozwój to 2,2 proc. PKB, a w naszym kraju to 1,56 proc. To pokazuje, że mamy do czego dążyć.

Jak tłumaczył Marcin Kulasek, tylko pięć państw Unii Europejskiej przeznacza na naukę 3 proc. PKB. Osiągnięcie takiego poziomu zajmie Polsce, jak przewidywał, kilkanaście lat.

Prof. Jerzy Przyborowski zaznaczył, że faktyczne dofinansowanie nauki jest niższe niż 1,56 proc., bo bez dodatkowych środków wynosi ono 1,07 proc. PKB. – Realnie, zamiast je zwiększać, to niestety obniżamy. A my chcemy konkurować ze światem, bo to nam daje możliwość wypracowania dodatkowego potencjału rozwojowego. Bez pieniędzy nie da się tego zrobić.

Podobnego zdania był także minister.

– Złotówka zainwestowana w naukę powoduje, że po jakimś czasie w gospodarce ta złotówka zwraca się 4–7 razy. Bez zwiększenia nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe sobie nie poradzimy. Jednoznacznie o tym mówimy i jest zrozumienie w rządzie, ale sytuacja geopolityczna musi się zmienić – tłumaczył Marcin Kulasek.

WSPÓŁPRACA Z OTOCZENIEM

Rektor przypomniał, że na uczelni realizuje się setki projektów finansowanych ze środków zewnętrznych, m.in. przez NCN i NCBR, a także zwrócił uwagę, jak ważna jest rola Centrum Współpracy z Otoczeniem-Gospodarczym UWM w komercjalizacji badań i przyjmowaniu zapotrzebowania ze strony biznesu na realizację usług badawczych. Nauka nie może i nie chce być oderwana od potrzeb społeczno-biznesowych i wspierania rozwoju nie tylko regionu.

– Chcemy być takim kołem zamachowym. Jeżeli nawet na naszym Uniwersytecie nie możemy znaleźć sposobu, żeby pomóc przedsiębiorcom, to mamy krajowe Porozumienie Akademickich Centrów Transferu Technologii, dzięki czemu możemy wyszukiwać dla nich oferty współpracy na terenie kraju – dodał rektor.

Podczas debaty poruszano także kwestie wynagrodzeń dla naukowców, zwłaszcza młodych, oraz to, w jaki sposób przeciwdziałać odchodzeniu zdolnych badaczy z uczelni. Odpowiedzią na te problemy jest, oczywiście, zmiana finansowania nauki w Polsce i budowanie nowoczesnego zaplecza badawczego.

SZPITAL JAKO WIELKA SZANSA

Innym ważnym wątkiem poruszonym w dyskusji było mierzenie się ze skutkami niżu demograficznego. Zwrócono uwagę, jak ważne jest, by zwłaszcza mniejsze ośrodki akademickie odpowiadały na potrzeby regionalne, współpracowały z samorządami i lokalnym biznesem.

Poruszono także temat budowy nowego Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. Minister przyznał publicznie, że podpisuje się pod tą inicjatywą obiema rękoma.

– Taki szpital podnosi możliwości danego regionu w zabezpieczeniu ochrony zdrowia, a ponadto tworzy miejsca pracy – mówił minister, podkreślając też, że – w kontekście naszego sąsiedztwa z Rosją – przyczyni się on do wzrostu bezpieczeństwa.

– Powstanie olsztyńskiej medycyny kilkanaście lat temu to był wielki sukces okupiony ogromnym wysiłkiem. – mówił prof. Przyborowski. – Jeżeli myślimy o rozwoju akademickiej medycyny, która jest szansą nie tylko dla Uniwersytetu, to musimy zapewnić odpowiednie warunki tym osobom, które zdecydowały się na rozwój osobisty, zawodowy, naukowy, pracując w Collegium Medicum UWM.

Baza medyczna, jaką byłby nowy szpital kliniczny, ma służyć nie tylko leczeniu, ale także rozwojowi kadr i nowych technologii w medycynie. Obecnie trwają rozmowy z innymi szpitalami przed podpisaniem listu intencyjnego.

Kolejnymi poruszonymi wątkami podczas debaty były walka z patologiami na uczelniach, praca nad nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym i nowy system ewaluacji. Minister Kulasek podkreślił, jak ważny jest dialog ze środowiskiem naukowym, bo to ono wie najlepiej, jakie zmiany są potrzebne.

Podczas dyskusji o nauce wspomniano także szanse, przed którymi stoi UWM, a jako jedną z nich przywołano sojusz Uniwersytetów Europejskich ChallengeEU, którego UWM jest częścią.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski był jednym z partnerów Kongresu Przyszłości zorganizowanego przez „Gazetę Olsztyńską”.

Anna Wysocka



Fot. Gazeta Olsztyńska

UWM LIDEREM PRZYSZŁOŚCI

Kongres Przyszłości był okazją do docenienia przedsiębiorców, firm, instytucji i samorządowców działających na rzecz rozwoju regionu. Podczas wydarzenia statuetkę Lidera Przyszłości w kategorii nauka otrzymał UWM.

– Uniwersytet Warmińsko-Mazurski to nie tylko uczelnia – to intelektualne serce Olsztyna. Przyciąga młodych ludzi, nadając miastu akademicki puls, napędzając jego rozwój społeczny i ekonomiczny. Dzięki badaniom, współpracy międzynarodowej i nowatorskim kierunkom studiów, UWM kształtuje przyszłość regionu jako kuźnia innowacji. Olsztyn ma swoje centrum akademickie, a Warmia i Mazury uczelnię, która otwiera nowe horyzonty i inspiruje do zmiany świata poprzez wiedzę – mówił prowadzący kongres, Mariusz Korpoliński, żartobliwie dodając, że Uniwersytet może pochwalić się także najlepszymi juwenaliami w kraju.

Wiele ciepłych słów pod adresem UWM przekazali także inni uczestnicy Kongresu Przyszłości. Przedstawiciele Citi i Citi Handlowy podkreślali, jak ważna jest dla nich współpraca regionalna, w tym z Uniwersytetem, który kształci przyszłych pracowników banku, a Katarzyna Majewska, nowa prezes PZU Życie, zwróciła uwagę na rolę nauki.

– Dzisiaj bez nauki i nowych technologii nie byłoby rozwoju. Cieszy mnie to, że obecni dzisiaj są studenci – mówiła Katarzyna Maciejewska i zwróciła się do młodych ludzi: – Wy jesteście kluczem do tego, żebyśmy jako kraj rozwijali się szybciej.

Podczas wydarzenia, które odbywało się w Centrum Konferencyjnym UWM, wyróżnienia odebrali też m.in. zwycięzcy plebiscytu „Gazety Olsztyńskiej” na najpopularniejszego samorządowca Warmii i Mazur. Przyznano także nagrody specjalne z okazji 35-lecia samorządów. Jedną z nich odebrał z rąk rektora UWM prezydent Ełku.



Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Międzynarodowe Centrum Badań Kopernikańskich oraz Muzeum Warmii i Mazur wspólnie zorganizowali Debatę Kopernikańską w Olsztynie pt. „Czy nauka to użyteczna fikcja? O prawdzie w nauce i nie tylko”. Odbyła się ona 30 maja w Salach Kopernikańskich olsztyńskiego zamku, a wzięli w niej udział dwaj profesorowie: Robert Frost i Marek Kuś.

Prawda jest nadrzędną wartością dla naukowców

Choć od śmierci Mikołaja Kopernika minęło kilka wieków, wciąż inspiruje on badaczy – zarówno tych, którzy jego wzorem chcą śledzić zjawiska astronomiczne, jak i tych, którzy stawiają sobie pytania o miejsce prawdy w nauce. Podczas olsztyńskiej Debaty Kopernikańskiej temat ten podjęli profesorowie Robert Frost i Marek Kuś.

O PRAWDZIE I FIKCJI

Prof. Robert Frost: Myślę, że kwestia prawdy staje się coraz trudniejsza. Dzisiaj mówi się, że żyjemy w erze postprawdy, ale co to tak naprawdę oznacza? Przecież albo coś jest prawdziwe, albo nie. Okazuje się jednak, że w tym przesycie informacji łatwo możemy stracić orientację, co jest prawdą, a co kłamstwem. Dlatego też ogromnie ważną rolę mają do odegrania nauki humanistyczne – muszą uczyć i pokazywać, jak docierać do prawdy. Przytoczę anegdotę z lat osiemdziesiątych, kiedy to mieszkalem w Polsce. Krążył wówczas następujący dowcip: „Trybuna Ludu” drukuje prawdy, półprawdy i kłamstwa. Prawdą była cena, półprawdą pogoda, a cała reszta kłamstwem (śmiech).

Niestety nadal zbyt często zdarza się, że naukowiec musi być posłusznym narzędziem w rękach władzy. Pisałem doktorat i prowadziłem badania naukowe w Polsce w czasach PRL-u. Pamiętam, jak mój opiekun, prof. Józef Gierowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego wrócił z Kijowa, gdzie był recenzentem

pracy doktorskiej o kampanii wrześniowej, i mówił, że doktorant nie napisał nic o pakcie Ribbentrop-Mołotow. Zapytaliśmy, czy w takim razie wystawił negatywną recenzję tej rozprawie. Prof. Gierowski odpowiedział, że nie, bo temu kandydatowi do uzyskania stopnia doktora nie było wolno o tym pisać. Historyk żyjący w wolnym kraju powinien starać się pisać prawdę, jednak niestety szeroko pojęta kultura Zachodu ma tendencję do udzielania tylko jednej słusznej odpowiedzi. Jestem temu przeciwny, bo nauka polega na debacie, na różnicy opinii, a wspólnym celem jest poszukiwanie prawdy.

Prof. Marek Kuś: Jako przedstawiciel nauk ścisłych, pozornie jestem w lepszej sytuacji, ponieważ mogę korzystać z różnych sposobów dochodzenia do prawdy. Cała fizyka doświadczalna polega na sprawdzaniu tego, co powiedzieli inni. Jednak sprawy mogą się skomplikować – po pierwsze, nie zawsze wszystko da się sprawdzić. Żeby posłużyć się przykładem: wykładałem na temat komputerów kwantowych, którymi się zajmuję, i opowiadałem

o największych osiągnięciach w tej dziedzinie w ostatnich dwóch latach. Firma IBM chwali się swoim komputerem kwantowym, ale powstaje pytanie, czy ktoś poza nią jest w stanie to sprawdzić? W takim przypadku nie można zastosować metody bezpośredniego dochodzenia do prawdy. Po drugie, w fizyce istnieją pytania, których nie można zadać – np., gdzie znajduje się elektron. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że pytania, które w codziennym życiu wydają się oczywiste, w fizyce nie zawsze znajdują sens. Kolejną rzeczą jest to, że fizyka, jak każda dziedzina nauki, funkcjonuje w pewnym otoczeniu społecznym. Oczywiście, fizyk powie, że wszędzie jest taka sama, ale niewątpliwie otoczenie społeczne oznacza kierunki, w których nauka się rozwija i wówczas pytania o prawdę są uzasadnione. Gdyby Kopernik nie zadawał pytań, jak lepiej wytłumaczyć ruchy ciał niebieskich, to czy ktoś inny by je zadał? Pewnie tak, ale czy to oznaczałoby, że powstałaby taka sama teoria? Raczej nie, bo fizycy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że każdy zestaw zjawisk można tłumaczyć za pomocą różnych teorii. Wcale nie musi być tak, że empiryści są w lepszej sytuacji, jeśli idzie o dochodzenie do prawdy.

Jeśli zaś pytamy, czy prawda to użyteczna fikcja, to muszę powiedzieć, że jest to niebezpieczna teza. Niektórzy ludzie mówią, że np. fizyka kwantowa jest dla nich swego rodzaju fikcją, abstrakcją. Niezrozumienie tego zagadnienia wynika z tego, iż język jest niewystarczający, aby je opisać. To jest głęboki, filozoficzny problem. Jak się okazało, że coś nie jest ani częstką, ani falą, to w języku zabrakło pojęcia, aby je zdefiniować. Ostatecznie nazwano to kwantem – pojęciem językowym, za którym stoi – tak możemy powiedzieć – jakaś ontologia. Jeśli chodzi o odkrycia nauki, to na tym wczesnym etapie ograniczenia najczęściej występują na poziomie językowym.

Prof. Robert Frost: Jaka jest różnica między historią a fikcją? Historia jest opowiadaniem historii, a historii są różne wersje, każdy świadek ma przecież inny punkt widzenia. W historii prawdą jest fakt i wokół tego faktu historycy rozpoczynają debatę na temat tego, co on oznacza. I w tym momencie zaczynają się różnego rodzaju spory co do wersji różnych wydarzeń, ich znaczenia i interpretacji. Duże znaczenie ma również kontekst kulturowy, bo przecież każda kultura tłumaczy świat na swój sposób. Historyk musi być obiektywny, ale postmoderniści twierdzą, że jest to niemożliwe, bo zawsze wypowie się on ze swojego punktu widzenia, na bazie własnego systemu wartości i nie da się od tego uciec. Ja uważam z kolei, że historyk musi starać się pisać obiektywnie. Bardzo lubię wykladać historię nauk ścisłych, w tym właśnie dokonania Mikołaja Kopernika, ponieważ był on prekursorem współczesnej nauki i prawda była dla niego najważniejsza.

Prof. Marek Kuś: Wspomnę jeszcze o Galileuszu, który obserwując niebo przez teleskop, odkrył księżyc Jowisza. Musimy mu w jakiś sposób uwierzyć, bo tak naprawdę nie wiemy, co w tym teleskopie widział. Aby potwierdzić jakiś fakt fizyczny, musi się potwierdzić wiele różnych założeń. Myślę, że w tym aspekcie możemy dostrzec podobieństwo do nauk humanistycznych. Teoretycy nauki zaczęli zauważać ten problem dopiero na początku XX wieku. Czysty akt doświadczalny jest uwikłany w wiele różnych założeń i one wszystkie muszą znaleźć swoje potwierdzenie, aby można było mówić na przykład o jakimś odkryciu.

Prof. Robert Frost: Jak widzimy, prezydent Władimir Putin uważa, że Ukraina nie ma swojej, odrębnej od Rosji historii, ale



Fot. J. Pajęk

my wiemy, że to nieprawda. Jednak w Stanach Zjednoczonych czy na Wyspach Brytyjskich, zwłaszcza do pełnoskalowej agresji na Ukrainę w lutym 2022 roku, ludzie wierzyli Putinowi. Historycy są od tego, aby walczyć z kłamstwami, bo mamy w rękę narzędzie, jakim jest nauka.

O MANKAMENTACH WSPÓŁCZESNEJ NAUKI

Prof. Robert Frost: Chciałbym zadać pytanie: czy Mikołaj Kopernik dostałby grant? (śmiech)

Prof. Marek Kuś: Ja myślę, że nie, bo gdyby zgłosił projekt, w którym wskazałby chęć sprawdzenia, jak naprawdę poruszają się planety, to pewnie odpowiedzieliby mu, że nie ma to absolutnie żadnego sensu, bo przecież na ten temat wszystko już wiadomo.

System uprawiania nauki, który obowiązuje m.in. w Polsce, a który żartobliwie nazywamy grantozą i punktozą, niekoniecznie sprzyja temu, co chcielibyśmy osiągnąć z pomocą nauki. W każdej dziedzinie istnieje element konkurencji między naukowcami i co do zasady jest to pozytywne, ale jeśli ta konkurencja ma

polegać na tym, kto napisał więcej artykułów i dostał więcej grantów, to jest to idea wypaczona. To często wpływa negatywnie na działalność naukową. W latach dziewięćdziesiątych, po zmianie ustroju system grantowy był pozytywną zmianą, ale później niestety kosztował on coraz bardziej, ponieważ ocena zaczęła się opierać nie na wynikach, a na ilości. Współczuję zwłaszcza młodym naukowcom, że muszą koncentrować się na tego rodzaju współzawodnictwie, a nie na nauce jako takiej.

Prof. Robert Frost: Zgadza się z prof. Kusiem, że ten system jest zbyt sztywny. U nas na Uniwersytecie w Aberdeen musimy napisać co najmniej jedną publikację w ciągu 7 lat i przy ocenie brana jest pod uwagę przede wszystkim jej wartość merytoryczna. Recenzenci zwracają uwagę na to, gdzie praca została opublikowana, ale nie jest to najważniejsze – najważniejsza jest ocena merytoryczna. I moim zdaniem tak właśnie powinno być.

O SZTUCZNEJ INTELIGENCJI W NAUCE

Prof. Marek Kuś: Myślę, że jest to szansa – nie dostrzegam w AI dużego zagrożenia dla nauki. Jest to użyteczne narzędzie w wielu pracach badawczych, które nauczyło się z tego, co do tej pory wymyśliła ludzkość, potrafi bardzo szybko łączyć te informacje i udzielać sensownych odpowiedzi. Na razie nie ma to nic wspólnego ze świadomością. AI może być zagrożeniem w pewnych obszarach działalności – np. może wykonywać pewne czynności, które do tej pory wykonywali ludzie i byli za to wynagradzani.

Prof. Robert Frost: Zgadza się, że sztuczna inteligencja jest szansą, ale jednocześnie według mnie może też stanowić zagrożenie – zwłaszcza w dydaktyce. W humanistyce mamy coraz częściej do czynienia z pracami napisanymi przez sztuczną inteligencję. W wydawnictwie, w którym publikuję, powiedzieli mi, że sztuczna inteligencja już korzysta z moich książek. Jestem naukowcem starej daty i uważam, że ucząc się, możemy korzystać ze zdobyczy nowych technologii, ale na egzaminach powinniśmy mieć do dyspozycji tylko kartkę i długopis, bo tylko wtedy będziemy w stanie naprawdę sprawdzić swoją wiedzę.

Prof. Marek Kuś: Pan prof. Frost słusznie zauważył – sztuczna inteligencja nauczyła się tego wszystkiego z książek pana profesora, moich, wszystkich naukowców tu obecnych itd. Ona nie wie więcej niż to, co my wypracowaliśmy – ona potrafi tylko szybko kojarzyć informacje i produkować teksty, które mają sens – owszem – ale z tego nie powstaje jakaś nowa prawda. Ja nie mówię, że w przyszłości nie pojawią się maszyny zdolne do takich rzeczy, ale z pewnością będzie to coś innego niż AI tzw. dużych modeli językowych, z którą teraz musimy się skonfrontować.

Wypowiedzi pochodzą z wywiadu dla „Wiadomości Uniwersyteckich” oraz z Debaty Kopernikańskiej oprac. Marta Wiśniewska

Prof. Robert Frost

jest profesorem Uniwersytetu w Aberdeen (Szkocja). Jako historyk specjalizuje się w historii Europy Wschodniej i Północnej, zwłaszcza Rzeczypospolitej Obojga Narodów.



Prof. dr hab. Marek Kuś

jest fizykiem i profesorem w Centrum Fizyki Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk, specjalistą w zakresie fizyki matematycznej, informatyki kwantowej oraz filozofii nauk przyrodniczych.

Rok 2023 z okazji 550-lecia urodzin Mikołaja Kopernika, był Rokiem Kopernika. Z tej okazji trzy polskie uczelnie: Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Mikołaja Kopernika oraz Uniwersytet Warmińsko-Mazurski zorganizowały Światowy Kongres Kopernikański, który dwukrotnie odbył się w Toruniu, a także w Krakowie i w Olsztynie. Jak wyjaśnia prof. Krzysztof Mikulski z UMK, historyk specjalizujący się w badaniach nad Mikołajem Kopernikiem, Debata Kopernikańska mają być sposobem na podtrzymanie ogólnopolskiej dyskusji inspirowanej intelektualną spuścizną autora teorii heliocentrycznej.

– Międzynarodowe Centrum Badań Kopernikańskich wpadło na pomysł, aby co roku organizować trzy Debaty Kopernikańskie na tematy, które są w jakikolwiek sposób powiązane z Mikołajem Kopernikiem. Dwie poprzednie odbyły się w Krakowie i w Toruniu, a trzecia w Olsztynie. Kopernik w przedmowie do „De Revolutionibus”, w liście do papieża Pawła III, napisał, że „dążeniem uczonego jest szukanie we wszystkim prawdy”. Stąd też tematem olsztyńskiej debaty uczyniliśmy prawdę – zaznaczył prof. Mikulski. – Uważa się, że największą zasługą Kopernika jest stworzenie metody naukowej, bo on jako pierwszy w świecie nowożytnym dążył do prawdy za pomocą empirii. Nie wymyślał, nie filozofował, tylko starał się wszystko policzyć – mógł się w tym pomylić, bo każdy uczony ma prawo do pomyłki, ale metoda, którą zastosował, została przyjęta przez jego następców. Mikołaj Kopernik jest prekursorem współczesnej nauki – po nim tą drogą dążyli Galileusz czy Isaac Newton, ale zawsze odwoływali się do Kopernika.

*Prof. Agnieszka Żyta:
Coraz częściej wśród
naukowców i praktyków
mówi się o konieczności
odejścia od
dotychczasowych stopni
niepełnosprawności
intelektualnej (lekki,
umiarkowany, znaczny
i głęboki) na rzecz
potrzebnych zakresów
pomocy (od sporadycznej
do całkowitej).*



Nauka powinna być jak najbliżej praktyki

Prof. Czesław Kosakowski powtarzał, że niepełnosprawność jest wokół nas, bo przecież już nowo narodzone dziecko nie przetrwałoby bez pomocy drugiego człowieka i nasze życie zazwyczaj też zmierza w pewnym sensie do niepełnosprawności – mówi dr hab. Agnieszka Żyta, prof. UWM z Katedry Pedagogiki Specjalnej i Resocjalizacji.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Odbyla pani staż naukowy w School of Nursing and Midwifery w Trinity College w Dublinie. Wzięła pani udział m.in. w międzynarodowej szkole treningowej w ramach programu COST, która dotyczyła polityki społecznej i działań edukacyjnych wobec osób z niepełnosprawnością intelektualną w kontekście zapobiegania nowotworom. Proszę opowiedzieć o tym więcej.

W tym projekcie uczestniczymy razem z dr hab. Katarzyną Ćwirynkało, prof. UWM z Katedry Pedagogiki Specjalnej i Resocjalizacji, która – podobnie jak ja – zajmuje się problematyką niepełnosprawności intelektualnej. Projekt jest ciekawy, bo pracują w nim naukowcy reprezentujący różne dyscypliny nauki – m.in. medycynę, epidemiologię, pielęgniarstwo, psychologię, pedagogikę specjalną. Zaangażowani są w niego także praktycy,

przedstawiciele organizacji pozarządowych oraz osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Od października 2022 r. pracujemy w jednej z grup roboczych, której celem jest wypracowanie zasad współpracy z osobami z niepełnosprawnością intelektualną w zakresie poprawy prewencji chorób nowotworowych. Niestety, wciąż jest tak, że takie osoby mają gorszy dostęp do opieki zdrowotnej, a zapobieganie chorobom nowotworowym nie jest efektywne. Czasami wynika to z barier komunikacyjnych czy niedostosowania systemu opieki zdrowotnej do potrzeb tej grupy osób. Robimy badania naukowe, ale także uczymy osoby z niepełnosprawnościami, że profilaktyka jest bardzo ważna.

Osoby z niepełnosprawnością intelektualną mogą uczestniczyć w badaniach naukowych i tego dotyczy projekt, który wspólnie z innymi naukowcami realizuje pani w ramach grantu z Narodowego Centrum Nauki.

Tak, jest to projekt badawczy OPUS 26, w którym uczestniczę od września 2024 r. Jego tytuł to: „Badania włączające z udziałem osób z niepełnosprawnością intelektualną – model metodologiczno-analityczny”. Wspólnie z dr hab. Moniką Parchomiuk, prof. UMCS oraz dr hab. Agnieszką Wołowicz, prof. UW skupiamy się na badaniach włączających, gdzie osoby z niepełnosprawnością intelektualną stają się pełnoprawnymi współbadaczami. Ich perspektywa ma być tak samo ważna jak głos naukowców. Głównym celem jest wypracowanie kompleksowych ram metodologicznych dla takich badań, które realnie wdrażają zasady dostępności, równości i podmiotowości. Chcemy, by efektem naszej pracy były konkretne narzędzia, które zmienią sposób prowadzenia badań.

Kim jest osoba z niepełnosprawnością intelektualną?

Według najnowszych standardów AAIDD (Amerykańskie Stowarzyszenie ds. Niepełnosprawności Intelektualnej i Rozwojowej) z 2021 r., niepełnosprawność intelektualna to trwałe ograniczenia w funkcjonowaniu intelektualnym (IQ ok. 70–75) i zachowaniach adaptacyjnych, które pojawiają się przed 22. rokiem życia. Chodzi nie tylko o niższe wyniki testów, ale o trudności w trzech kluczowych obszarach: umiejętnościach koncepcyjnych (jak liczenie czy komunikacja), społecznych (budowanie relacji) i praktycznych (samodzielne życie). Ważne, aby dokonując oceny, uwzględniać kontekst kulturowy i językowy, a także potencjał danej osoby, bo odpowiednie wsparcie może znacząco poprawić funkcjonowanie. Coraz częściej wśród naukowców i praktyków mówi się o konieczności odejścia od dotychczasowych stopni niepełnosprawności intelektualnej (lekki, umiarkowany, znaczny i głęboki) na rzecz potrzebnych zakresów pomocy (od sporadycznej do całkowitej).

Czy warunki życia osób z niepełnosprawnością intelektualną poprawiają się i czy także świadomość społeczna dotycząca problemów takich osób jest większa?

Stosunkowo od niedawna zajmujemy się niepełnosprawnością intelektualną u osób dorosłych – wcześniej poświęcano uwagę przede wszystkim dzieciom. Nie istniał w ogóle temat tego, jak takie osoby mają egzystować w codzienności, w jaki sposób mogą o sobie decydować itd. Większość Polaków nadal widzi niepełnosprawność intelektualną przez pryzmat dzieci. Najbardziej niepokoi mit „wiecznego dziecka” – przekonanie, że dorośli z niepełnosprawnością intelektualną nie ma potrzeb seksualnych,

zawodowych czy społecznych. Zmiany następują powoli i dzieje się to głównie za sprawą self-adwokatów i rodzin, ale do inkluzji z prawdziwego zdarzenia jeszcze długa droga. Zwiększeniu świadomości społecznej służą różne projekty i akcje prowadzone m.in. przez stowarzyszenia i organizacje pozarządowe.

Jakie są obecnie najbardziej palące kwestie, jeśli chodzi o problemy osób z niepełnosprawnością intelektualną?

Jednym z wyzwań jest asystentura dla osób z niepełnosprawnością intelektualną zagwarantowana systemowo. Chodzi o to, aby takie osoby miały do dyspozycji swojego asystenta i mogły decydować o tym, ile godzin dziennie takiego wsparcia potrzebują i w jakich działaniach. Zakres obowiązków asystenta może być różny – od opieki i pielęgnacji do towarzyszenia np. podczas załatwiania codziennych spraw czy spędzania czasu wolnego. Do Sejmu trafił projekt ustawy o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnościami i ciągle trwają nad nim prace. Kolejnym problemem jest to, gdzie takie osoby mają mieszkać. W Polsce najczęściej opiekę sprawuje rodzina, ale gdy jej zabraknie lub nie ma ona możliwości wspierania swojego bliskiego, wówczas taka osoba najczęściej trafia do domu pomocy społecznej. Według samych osób z niepełnosprawnością, ale także ich rodziców i badaczy, jest to najmniej korzystna forma wsparcia społecznego. Antidotum mogą być tzw. mieszkania wspierane/wspomagane, w których takie osoby mogłyby zamieszkać w godnych warunkach, przebywać w środowisku lokalnym i samodzielnie decydować, jak będzie wyglądać ich pokój, co chcą robić w wolnym czasie, z kim się spotykać.

Warto przypomnieć, że w Polsce trwają prace nad likwidacją ubezwłasnowolnienia.

To prawda. W 2012 r. Polska ratyfikowała Konwencję o Prawach Osób Niepełnosprawnych, która mówi jasno, że osoby z niepełnosprawnościami mają prawo m.in. do edukacji, rodziny, pracy, zawierania związków, wychowywania dzieci itd. W przypadku osób z niepełnosprawnością intelektualną są dwa punkty, które nadal nie są respektowane, a jeden z nich dotyczy właśnie ubezwłasnowolnienia. Niektórzy rodzice podejmują decyzję o ubezwłasnowolnieniu danej osoby, ponieważ obawiają się, że np. zostanie przez kogoś wykorzystana. Jednak jest to dość poważny krok, który wiąże się z różnego rodzaju konsekwencjami, m.in. niemożnością podjęcia pracy, głosowania, decydowania o swoim majątku itp. Obecnie trwają prace nad zniesieniem instytucji ubezwłasnowolnienia. Projekt nowelizacji kodeksu cywilnego ma zostać przyjęty przez Radę Ministrów w 2025 r.

Wiem, że osoby z niepełnosprawnością intelektualną odwiedzają studentów pedagogiki specjalnej na zajęciach i wspólnie z nimi pracują.

Na piątym roku prowadzę zajęcia z self-adwokatury i empowermentu osób z niepełnosprawnością intelektualną. Self-adwokatura to jest ruch, który istnieje w Polsce od lat dwutysięcznych, w ramach którego osoby z niepełnosprawnością intelektualną, które są do tego przygotowywane, stają się rzecznikami w swoich sprawach. Spotykają się np. z władzami miast i gmin, odwiedzają szkoły i uczelnie, aby mówić o swoich problemach i potrzebach, a także uczyć się swoich praw i obowiązków obywatelskich. My

współpracujemy z grupami self-adwokatów działających przy PSONI w Ostródzie i w Elblągu. Ich członkowie przyjeżdżają do nas na WNS, a studenci robią z nimi wspólne projekty o charakterze włączającym. Korzyść jest obopólna. Dla studentów jest to możliwość bezpośredniego kontaktu i wprowadzania w życie zdobytej na studiach wiedzy, a dla osób z niepełnosprawnością intelektualną możliwość zobaczenia Uniwersytetu, współpracy z ludźmi spoza najbliższego środowiska oraz propagowania idei self-adwokatury i empowermentu.

Pani profesor, na zakończenie zapytam, w jaki sposób narodziła się w pani potrzeba zgłębiania problemów i niepełnosprawności drugiego człowieka?

Od zawsze interesował mnie człowiek, a w liceum uczęszczałam do klasy o profilu humanistycznym. Zastanawiałam się, czy pójść na psychologię, socjologię czy może antropologię. Tak się złożyło, że mama mojej koleżanki z klasy pracowała w szkole specjalnej, a druga koleżanka mieszkała obok szkoły specjalnej i wspólnie uczestniczyłyśmy w pewnych działaniach. Podglądałyśmy, jak wygląda praca w takiej szkole. Zainteresowałam się na tyle, że postanowiłam podjąć odpowiednie studia. Studiując pedagogikę specjalną na UMCS w Lublinie, realizowałam dwie specjalizacje: tyflopedagogikę (edukację i rehabilitację osób niewidomych i słabowidzących) oraz oligofrenopedagogikę (edukację i rehabilitację osób z niepełnosprawnością intelektualną). Bezpośrednio po studiach pracowałam kilka lat w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wychowawczym w Ostródzie z osobami z głębszą niepełnosprawnością intelektualną. Do tej pory wykorzystuję to doświadczenie. Jestem naukowczynią, która uważa, że nauka powinna być jak najbliżej praktyki. Dla przyszłych pedagogów specjalnych bardzo istotne są tzw. kompetencje miękkie i to, aby zawsze pamiętać o człowieku. Staramy się tego uczyć również studentów. Prof. Czesław Kosakowski, nieżyjący już twórca naszej katedry, zawsze powtarzał, że niepełnosprawność jest wokół nas, bo przecież już nowo narodzone dziecko nie przetrwałoby bez pomocy drugiego człowieka i nasze życie zazwyczaj też zmierza w pewnym sensie do niepełnosprawności. Musimy myśleć o tym, jak chcielibyśmy być potraktowani, gdybyśmy sami znaleźli się w takiej sytuacji.



Dr hab. Agnieszka Żyta, prof. UWM

pracuje w Katedrze Pedagogiki Specjalnej i Resocjalizacji na Wydziale Nauk Społecznych UWM. Naukowo zajmuje się takimi zagadnieniami jak: funkcjonowanie psychospołeczne rodzin osób z niepełnosprawnościami; dorosłość i samostanowienie osób z niepełnosprawnością intelektualną; związki uczuciowe osób z niepełnosprawnością intelektualną. Współpracuje z Polskim Stowarzyszeniem na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną.



Studentki V roku pedagogiki specjalnej spotykają się z self-adwokatami, czyli osobami z niepełnosprawnością intelektualną, które są rzecznikami własnych praw



Dr hab. Katarzyna Ćwirynka, prof. UWM (na zdj. z lewej), **dr hab. Agnieszka Żyta, prof. UWM** (na zdj. z prawej) realizowały staż naukowy w School of Nursing and Midwifery w Trinity College w Dublinie, podczas którego pracowały nad międzynarodowym projektem badawczym „Scoping review: Co-production and people with intellectual disability” (wspólnie m.in. z dr Sinead Foran, Irlandia), a także zaplanowały wspólne opracowywanie projektu badawczego z dr Margaret Denny (University of Maribor, Słowenia), dr Suzanne Denieffe (Waterford Institute of Technology, Irlandia), mgr Laurą Widger (Waterford Institute of Technology) pt. „Case Studies: improved cancer literacy and health outcome”. Efektem będzie publikacja rozdziału w książce „Cancer Literacy Among People with Intellectual Disabilities: Bridging the Knowledge Gap” (wyd. Springer Nature).

Podczas stażu naukowczyni z UWM, wspólnie z mgr Moniką Chełchowską ze Szkoły Doktorskiej UWM, wzięły udział w międzynarodowej Szkole Treningowej realizowanej z programu COST (CUPID Action – Cancer Understanding in Persons with Intellectual Disabilities) oraz uczestniczyły w seminarium naukowym: „Breaking Barriers: Enhancing Cancer Care for Individuals with Intellectual Disabilities”.



Promotor powinien być antidotum na wątpliwości

Spraw, które zaprzatają głowę młodym naukowcom jest wiele – od zjawisk popularnie nazywanych grantozą i punktozą, przez niepewność dotyczącą przyszłości, aż do braku swobody w rozwoju czy kwestii finansowych. Według prof. Pawła Brzuzana, dyrektora Szkoły Doktorskiej UWM, to promotor powinien być strażnikiem dobrostanu doktoranta i wsparciem w chwilach zwątpienia.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Panie profesorze, na początku powiedzmy sobie szczerze, że naukowa droga jest kręta i wyboista, prawda?

Tak. Chciałbym, aby młodzi ludzie, którzy decydują się podjąć karierę naukową, zdawali sobie sprawę z tego, że jest to żmudny, wymagający cierpliwości proces, podczas którego wielokrotnie doświadczają się poczucia frustracji.

Ale warto tę drogę pokonać?

Bez wątplenia. Ten, kto decyduje się zostać naukowcem, musi być motywowany pewnymi ideałami, bo bez nich ta praca nie będzie miała jakiegokolwiek sensu. Na tej drodze, jak w każdej innej dziedzinie życia, będą pojawiały się rozmaite przeciwności, ale pasja i pamięć o tym, dlaczego zdecydowaliśmy się to robić, pozwolą przetrwać i osiągnąć upragniony cel.

Od czego zależy to, czy odniesie się sukces rozumiany nie tylko jako uzyskanie stopnia doktora, ale także jako nabycie umiejętności i doświadczenia w pracy badacza?

Sukcesy odnoszone w trakcie nauki w szkole doktorskiej zależą od wielu czynników. Wśród nich znajdują się m.in.: wiedza na

temat kształcenia w szkole doktorskiej, umiejętność odnalezienia się w dość jednak specyficznym środowisku, jakim jest Akademia, relacja z promotorem czy umiejętność zarządzania swoim czasem i organizowania go.

Wszystkie kwestie, które pan poruszył, wydają mi się bardzo istotne, ale chciałabym zatrzymać się przy relacji z promotorem. Jak ważną jest on osobą w życiu doktoranta?

Wybór promotora jest niezwykle ważną decyzją – powiedziałbym nawet, że kluczową. Jeśli mogę, to chciałbym skorzystać z okazji i zaapelować do wszystkich kandydatów do nauki w Szkole Doktorskiej, aby podczas wyboru promotora nie kierowali się kryteriami typu „fajny”, „sympatyczny”, „niezbyt wymagający” czy „taki, który umożliwi zrealizowanie tego lub innego grantu”. Promotor musi przede wszystkim mieć dla swojego doktoranta czas, wykazywać się wobec niego empatią i odgadywać jego potrzeby. A wśród tych potrzeb znajdują się nie tylko pomoc w sformułowaniu tematu rozprawy doktorskiej czy stworzeniu planu badawczego – chodzi również o bycie partnerem podczas pisania pracy, powiernikiem, gdy pojawiają się wątpliwości, czy

drogowskazem, gdy w toku badań zajdzie potrzeba np. przeformułowania kierunków realizacji badań. Promotor powinien również dbać o interesy swojego doktoranta, stać na straży jego obowiązków, ale także praw – przeciwdziałać wszelkim formom dyskryminacji czy wykorzystywania. Oczywiście, praca doktoranta na rzecz danej dyscypliny naukowej jest obligatoryjna i została zapisana w regulaminie Szkoły Doktorskiej, ale wszystko inne jest dobrowolne. Promotor nie może traktować doktoranta jak narzędzia do realizacji swoich badań.

Z badań przeprowadzonych w Katedrze Badań nad Nauką i Szkolnictwem Wyższym UMK wynika, że 70,3 proc. doktorantów uważa, że kreatorem w procesie kształtowania ścieżki naukowej jest promotor. Czy pana zdaniem promotorzy są odpowiednio przygotowani do tej roli?

Niestety, muszę przyznać, że nie zawsze promotorzy posiadają odpowiednią wiedzę na temat funkcjonowania szkoły doktorskiej i roli promotora w życiu doktoranta. Dlatego też w Szkole Doktorskiej UWM odbędą się szkolenia dla promotorów, podczas których będziemy o tym wszystkim mówić. Będzie to nie tylko sucha wiedza dotycząca tego, jak sformułować wniosek grantowy i zarządzać projektem, ale także, jak się komunikować na linii promotor-doktorant. Naszym celem jest uświadomienie promotorom, kim są i czego od nich wymagamy – tak, żeby w pełni zdali sobie sprawę z istoty swojej roli. Mam poczucie, że powinniśmy popracować nad zmianą mentalności – nie dotyczy to oczywiście wszystkich naukowców, ale części na pewno. Bardziej doświadczeni naukowcy, posiadający wyższe stopnie i tytuły naukowe, muszą pozbyć się przekonania o swojej wyższości i dopuścić możliwość przyznania racji doktorantowi. Dopiero wtedy będzie mogła zajść prawdziwa relacja mentor-uczeń.

Te same badania mówią również o tym, że jednym z powodów, dla których doktoranci rezygnują z kontynuowania kariery w nauce jest brak swobody w planowaniu kariery (48,6 proc. badanych) i ograniczone możliwości rozwoju (35,8 proc.). Jak się pan do tego ustosunkuje?

Zaczelśmy naszą rozmowę od tego, że należy zdawać sobie sprawę z wad i zalet ścieżki naukowej. I tak samo jest w tym przypadku. Praca naukowa, a później także dydaktyka, jest pracą w dość specyficznym środowisku. Należy pozbyć się idealistycznego wyobrażenia o niej. Uniwersytet jest zhierarchizowanym miejscem pracy. Dążymy do elastyczności w działaniach i porzucenia skostniałych schematów, jednak młody człowiek musi nauczyć się funkcjonowania w takiej rzeczywistości i być świadomym pewnych zasad. Jeśli ktoś wyobrażał sobie, że zostanie naukowcem, będzie siedział w laboratorium i miał do wyłącznej dyspozycji sprzęt, to jest to wyobrażenie utopijne.

Perspektywa konieczności uzyskiwania określonej liczby punktów oraz udziału w projektach grantowych, a co za tym idzie, dołączenie do tzw. wyścigu szczurów, też nie zachęcają młodych badaczy. Często wskazują oni, że przeszkadza im stawianie na ilość, zamiast na jakość.

Oczywiście zjawiska punktozy i grantozy – jak zwykliśmy je nieco ironicznie nazywać – mają szereg negatywnych skutków dla nauki, ale to nie jest tak, że dotyczą one tylko początkujących

naukowców. Ja także się z tym zmagam, mimo że jestem profesorem tuż przed emeryturą. Jednak wraz z wiekiem i nabytym doświadczeniem doszedłem do momentu, w którym priorytety jest dla mnie podzielenie się wynikami moich badań, a nie czekanie na to, aż uda mi się opublikować tekst w jakimś niezwykle prestiżowym czasopiśmie. W pracy naukowej najważniejsze są prawda, odkrywanie rzeczywistości i przekazywanie tej wiedzy innym ludziom. To powinny być nadrzędne wartości dla każdego naukowca – bez względu na wiek i doświadczenie. Natomiast w przypadku młodych badaczy, którzy muszą odnaleźć się w obecnym systemie ewaluacji nauki, znowu bardzo ważną rolę odgrywają promotorzy. Muszą oni poprowadzić ich przez te meandry, nie wywołując presji na publikowanie od razu w najbardziej prestiżowych czasopismach na świecie.

Zrozumiałe są również obawy doktorantów o to, czy poświęcając czas na naukę w szkole doktorskiej, nie przestaną być atrakcyjnymi na rynku pracy.

Kształcenia w szkole doktorskiej nie należy traktować jako bezpośredniego przygotowania do pracy. Szkoła kształci głównie w zakresie tzw. kompetencji miękkich – komunikacji, pracy w zespole, przełamywania barier myślowych, przygotowywania projektów badawczych, prac naukowych itp. Doktoranci muszą pamiętać, że jeśli po skończeniu doktoratu chcą wejść na rynek pracy, muszą w tym czasie zadbać o budowanie swojego CV. Dlatego też wcześniej powiedziałem o tej umiejętności organizowania swojego czasu. Trzeba brać udział w różnego rodzaju kursach, warsztatach, stażach, praktykach – szkoła doktorska daje narzędzia do budowania swojego doświadczenia zawodowego, ale tylko od doktorantów zależy, jak je wykorzystają. Dotyczy to zarówno tych, którzy myślą o zatrudnieniu na uczelni, jak i w innych miejscach pracy.



Fot. K. Wróblewska

Prof. dr hab. Paweł Brzuzan

jest profesorem biologii,
zatrudnionym w Katedrze
Biotechnologii w Ochronie
Środowiska UWM w Olsztynie.
Od 2019 roku pełni funkcję
dyrektora Szkoły Doktorskiej.

Rekrutacja do Szkoły Doktorskiej UWM rozpocznie się 1 sierpnia br. Ogłoszenie listy osób przyjętych nastąpi 12 września. Ze wszystkimi szczegółami dotyczącymi m.in. kryteriów przyjęcia, niezbędnych dokumentów oraz sylwetek promotorów można zapoznać się na stronie internetowej <https://szkoladoktorska.uwm.edu.pl/>.

W Szkole Doktorskiej UWM można kształcić się w 23 dyscyplinach naukowych.



Dezinformacja wrogiem nauk politycznych

Naukowcy z Wydziału Nauk Społecznych prowadzą działania na rzecz zwiększenia świadomości młodego pokolenia na temat dezinformacji. O tym, jak poważnym zagrożeniem jest ona dla nauk politycznych i nie tylko, rozmawiamy z dr. hab. Krzysztofem Żegotą, prof. UWM.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

W Instytucie Nauk Politycznych UWM zrealizowali państwo międzynarodowy projekt badawczy pt. „Edukacja społeczeństwa w zakresie dezinformacji: Polska, Litwa, Łotwa i Estonia”. Jakiego były jego główne założenia?

Głównym założeniem projektu było pogłębienie świadomości społeczeństwa na temat dezinformacji, która jest niestety mocno obecna w Polsce, krajach bałtyckich i generalnie na całym świecie. Zależało nam również na tym, aby najmłodsze pokolenie (w tym studenci z Polski, Litwy, Łotwy i Estonii) miało świadomość potrzeby zintegrowania się wokół tych kwestii. Nie bez przyczyny współpracowaliśmy właśnie z tymi krajami, ponieważ ze względu na to, że wszystkie graniczą z Rosją, są wyjątkowo narażone na dezinformację. Chcieliśmy również zdiagnozować źródła dezinformacji – to, jak ona się rozprzestrzenia, jak z nią walczyć i jak najmłodsze pokolenie rozpoznaje zagrożenia z nią związane. Wyniki naszych badań zostały opublikowane w publikacji dostępnej online pt. „Public diplomacy. Education of the society on disinformation: Poland, Lithuania, Latvia and Estonia”.

Jakie działania złożyły się na ten projekt?

Projekt trwał od kwietnia do grudnia 2024 roku i muszę przyznać,

że w tym stosunkowo krótkim czasie, sporo udało się zrobić – to m.in. badania ankietowe sprawdzające, w jaki sposób młodzi ludzie pozyskują wiedzę na temat współczesnego świata i jakie zagrożenia dostrzegają w związku z dezinformacją. Zorganizowaliśmy również Młodzieżowy Okrągły Stół oraz konferencję naukową. To, że udało nam się zrobić tak wiele w tak krótkim czasie, zawdzięczamy naszym niezawodnym partnerom z państw bałtyckich – m.in. Uniwersytetowi w Tartu w Estonii czy Uniwersytetowi Łotwy w Rydze. Percepcja zarówno zagrożeń militarnych, jak i tych niemilitarnych, w tym dezinformacji, w krajach bałtyckich jest podobna, stąd też współpraca przebiegała tak dobrze.

Proszę wyjaśnić, na czym polegał Młodzieżowy Okrągły Stół?

Młodzieżowy Okrągły Stół był jednym z elementów tego projektu i być może nawet najcenniejszym. Jako naukowcy spotykamy się, bierzemy udział w konferencjach, przedstawiamy referaty – mamy po prostu więcej możliwości wymiany wiedzy i doświadczeń. Chcieliśmy stworzyć taką szansę studentom z Polski, Litwy, Łotwy i Estonii. Chcąc pogłębiać naszą współpracę z krajami bałtyckimi, nie możemy pomijać młodych ludzi, którzy za chwilę będą podejmowali decyzje. Jeśli wypracujemy dobre relacje, to w przypadku jakichkolwiek zagrożeń, np. ze

strony Rosji, będziemy mogli działać bardziej efektywnie. Taki powinien być też nasz interes w kontekście pogłębiania relacji między państwami basenu Morza Bałtyckiego w ramach Unii Europejskiej i NATO.

Jednym z celów projektu była identyfikacja stanu wiedzy młodych ludzi na temat dezinformacji. Jaki on jest?

Jest relatywnie niezły, chociaż oczywiście mamy świadomość, że wyniki tego badania mogą w pewnej mierze wskazywać poziom samozadowolenia respondentów i należy wziąć to pod uwagę w interpretacji tych wyników. Nie zmienia to jednak faktu, że młodzi ludzie są dość dobrze uświadomieni, jeśli chodzi o źródła informacji i zdają sobie sprawę, że informacje, które pojawiają się w mediach społecznościowych, należy weryfikować. Jednak świadomość to jedno, a drugą kwestią jest to, na ile młodym ludziom wystarczy determinacji, żeby daną informację zweryfikować. Ten aspekt bez wątpienia otwiera przestrzeń do dalszych badań.

Pod koniec kwietnia br. wraz z prof. Arkadiuszem Żukowskim i dr. hab. Wojciechem Kotowiczem odwiedził pan Rygę, aby promować rezultaty tego projektu i rozmawiać o wdrożeniu w ramach łotewskich programów edukacyjnych. Jak to będzie wyglądało?

Celem projektu była również realizacja rozwiązań praktycznych związanych z dezinformacją, a także zaproponowanie instytucjom edukacyjnym i kulturalnym konkretnych rozwiązań, które mogłyby pomóc w przeciwdziałaniu dezinformacji. Wdrożenie działań będących efektem naszego projektu zadeklarowały łotewskie instytucje edukacyjne, w tym Uniwersytet Łotwy w Rydze oraz Szkoła Polska w Rydze. Wnioskami z naszych badań zainteresowały się również kuratoria oświaty w Polsce. Prowadzimy badania naukowe po to, aby odkrywać i diagnozować pewne zjawiska i procesy, ale również po to, żeby im przeciwdziałać, co jest praktyczną stroną nauki.

Jak dużym wrogiem nauk politycznych jest dezinformacja?

Dezinformacja, jak wiadomo, rozprzestrzenia się i sieje spustoszenie w różnych aspektach naszego życia. Wiedza ekspercka i naukowa nie jest niestety – mówiąc kolokwialnie – na czasie, a szkoda, bo naukowe podejście do rozmaitych zagadnień naszego życia mogłoby być pogromcą dezinformacji i fake newsów. Jeśli politycy odrzucą wiedzę popartą badaniami naukowymi oraz rzetelnymi, sprawdzonymi informacjami, to będą podejmowali błędne decyzje ze szkodą dla społeczeństwa. Dezinformacja może być również narzędziem w rękach polityków niekompetentnych, którzy będą w sposób niewłaściwy sprawować władzę. Stąd też dezinformacja jest stosowana podczas kampanii wyborczych. Zatem zdecydowanie może ona bardzo negatywnie wpływać na politykę, a co za tym idzie, także na wyborców.

Będąc głosem kogoś, kto chciałby pozyskać rzetelne informacje np. na temat wojny w Ukrainie, zapytam, z jakich źródeł powinien korzystać?

Przed wszystkim trzeba mieć świadomość, że obie strony prowadzą własną politykę informacyjną, której celem jest wykreowanie korzystnej dla siebie narracji, chociaż oczywiście w tym przypadku nikt nie ma wątpliwości, kto jest napastnikiem, a kto

ofiara w tej wojnie. Na pewno do bardziej wiarygodnych źródeł należą tzw. media tradycyjne, czyli prasa, radio i telewizja, które do spełniania pewnych standardów obligują chociażby różnego rodzaju rozwiązania prawne. A jeśli już chcemy uczynić źródłem informacji media społecznościowe, to warto śledzić np. konta analityków czy praktyków zajmujących się rosyjską agresją wobec Ukrainy. Warto zapoznawać się również z publikacjami ośrodków analitycznych takich jak Polski Instytut Spraw Międzynarodowych czy Ośrodek Studiów Wschodnich. Zresztą eksperci pracujący dla tych instytucji często są również aktywni w mediach społecznościowych, gdzie dzielą się swoją wiedzą.

Podczas licznych debat na temat sposobów przeciwdziałania dezinformacji, podkreśla się potrzebę kompleksowego działania – m.in. edukacji systemowej, współpracy instytucjonalnej i odpowiedzialności mediów. Zgadza się pan z takim podejściem?

Oczywiście, działania zdecydowanie powinny być kompleksowe. Edukacja, jak korzystać z internetu i mediów społecznościowych, powinna być prowadzona od szkoły podstawowej – tak, żeby młodzi ludzie wchodzący w dorosłe i świadome życie wiedzieli, jak rozróżniać informacje prawdziwe od fałszywych. Nie należy również zapominać, że ogromnym wyzwaniem w dzisiejszych czasach jest sztuczna inteligencja, z której pomocą bez większego problemu można wygenerować dowolną formę dezinformacji. Media tradycyjne powinny również być coraz bardziej obecne w mediach społecznościowych i na szczęście to już się dzieje. Powinniśmy myśleć również o rozwiązaniach prawnych i legislacyjnych, nakładanych m.in. na właścicieli mediów społecznościowych. Rozwiązań na stole leży kilka i z pewnością wszystkie powinny być brane pod uwagę.



Międzynarodowy projekt badawczy pt. „Edukacja społeczeństwa w zakresie dezinformacji: Polska, Litwa, Łotwa i Estonia” zrealizował zespół pod kierunkiem prof. Arkadiusza Żukowskiego. Z publikacją, która jest jego efektem, można zapoznać się tutaj: <http://wns.uwm.edu.pl/inp/public-diplomacy>.



Fot. J. Poliak

Dr hab. Krzysztof Żęgota, prof. UWM

pracuje w Katedrze Nauk o Polityce i Nauk o Bezpieczeństwie UWM. Do jego naukowych zainteresowań należy m.in. bezpieczeństwo państw bałtyckich.

Był jednym z realizatorów projektu „Edukacja społeczeństwa w zakresie dezinformacji: Polska, Litwa, Łotwa i Estonia”.

Prof. dr hab. Marzena Świgoń

jest dyrektorką Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM oraz przewodniczącą Rady Naukowej Dyscypliny Nauki o Komunikacji Społecznej i Mediach. Pełni też funkcję redaktorki naczelnej rocznika naukowego „Media-Kultura-Komunikacja Społeczna” (wyd. UWM). Realizuje projekt „Naukowcy na wczesnym etapie kariery w dziedzinach artystycznych, humanistycznych i teologicznych: postawy i zachowania związane z komunikacją naukową”, który jest jej drugim, finansowanym z Narodowego Centrum Nauki.



Fot. J. Pałak

Młodzi badacze a **komunikacja naukowa**

Komunikacja naukowa młodych badaczy jest przedmiotem analiz międzynarodowych. Naukowców interesuje wiele aspektów, m.in. sposób wyszukiwania informacji, korzystania z nowych technologii, ale też etyka pracy. Jedną z osób, która zajmuje się tym tematem, jest prof. Marzena Świgoń z Wydziału Humanistycznego UWM.

Rozmawiała Anna Wysocka

Realizuje pani grant NCN związany z komunikacją naukową badaczy na wczesnym etapie kariery. Dlaczego zainteresowała się pani tym tematem?

Mój projekt NCN wpisuje się w szereg międzynarodowych analiz z cyklu „Harbingers of Change”, podejmowanych od 2016 roku przez badaczy związanych z CIBER Research LTD, niezależnym centrum badawczym z Wielkiej Brytanii, z którym mam przyjemność współpracować. Pracują tam pod kierunkiem prof. Davida Nicholasa doświadczeni naukowcy m.in. z: Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii, Francji, Chin, Malezji, Rosji, Portugalii, Polski, Australii oraz Izraela. Projekty Harbingers of

Change, w tym mój polski projekt NCN, dotyczą postaw i zachowań związanych z różnymi aspektami komunikacji naukowej, m.in. z wyszukiwaniem informacji, ocenianiem, recenzowaniem, pisanem, publikowaniem, reputacją, etyką, zasięgiem badań oraz transformacjami systemu uprawiania nauki. Te postawy i zachowania badane są w różnych kontekstach. Kontekst mojego projektu okazał się bogaty w tzw. „kryzysy zewnętrzne”. Należały do nich: dopiero co zakończona pandemia i rozpoczęta wojna w Ukrainie, udostępniony chat GPT i wciąż trwające reformy nauki i szkolnictwa wyższego, m.in. zmiany w klasyfikacji nauk, nowa lista czasopism punktowanych etc.

Jak przebiegała organizacja badań i wybór grupy badawczej?

Ten projekt NCN, tak jak wszystkie międzynarodowe projekty Harbingers, dotyczy badaczy na wczesnych etapach kariery (ang. *early career researchers*, ECR) w różnych dziedzinach. Chodzi ogółem o względnie młode osoby, ale bez konkretnej cezurę wiekowej, gdyż najważniejszym kryterium doboru respondentów jest niezbyt długie doświadczenie w prowadzeniu badań naukowych. Przyjęłam, że do grupy respondentów mogą zaliczać się doktoranci oraz doktorzy do siedmiu lat po doktoracie (wliczając urlopy rodzicielskie), którzy nie posiadają jeszcze stopnia doktora habilitowanego. Pod względem metodologicznym projekty Harbingers opierają się o wywiady pogłębione z respondentami, przeważnie wywiady podłużne, czyli powtarzane co roku z tymi samymi osobami. Wywiady prowadzimy online, nagrywamy, a następnie przygotowujemy transkrypcję. Analizy uzupełniane są przeglądem literatury przedmiotu oraz – w przypadku międzynarodowych analiz – ankietami globalnymi.

Jakie były przykładowe pytania?

Pytałam naukowców np. o korzystanie z generatywnych narzędzi AI, ich wady i zalety, wiarygodność pozyskiwanych w ten sposób informacji i o to, czy narzędzia AI pomagają im w udostępnianiu wyników ich badań lub zwiększają ich produktywność w publikowaniu. Pytałam też o wpływ wspomnianych „kryzysów zewnętrznych” na ich pracę i kariery, w tym m.in. o kwestie przepracowania. Były też pytania związane z publikowaniem i rozpowszechnianiem wyników swoich badań, jak też z recenzowaniem (*peer review*). Główny zrąb kwestionariusza wywiadu wykorzystywanego w projektach Harbingers jest stały od kilku lat, uzupełniamy go o nowe okoliczności zewnętrzne, globalne i krajowe, jak np. reformy nauki w Polsce.

Kiedy prowadziła pani te badania?

Założyłam dwie tury wywiadów podłużnych w odstępie rocznym, czyli prowadzonych wiosną 2023 oraz wiosną 2024 roku. Okazało się, że pierwsza część moich badań w ramach grantu NCN (wywiady z 2023 roku) była kontynuacją wcześniejszych dwóch międzynarodowych projektów (tzw. Harbingers 1 i Harbingers 2), a ich druga część (wywiady w 2024 roku) mogła zostać częściowo zintegrowana z międzynarodową analizą Harbingers 3.

Badała pani naukowców w dziedzinach artystycznych, humanistycznych i teologicznych. Dlaczego skoncentrowała się pani tylko na tych obszarach?

Wynikało to z tematyki międzynarodowych badań Harbingers of Change. Pierwsze dwa projekty z tego cyklu były skoncentrowane na środowisku badaczy na wczesnym etapie kariery w dziedzinach ścisłych, przyrodniczych, technicznych, inżynierskich, medycznych i społecznych (ang. *Science & Social Science*, SSC). W planach mieliśmy badania wśród humanistów w różnych krajach. A ponieważ nie udało się pozyskać sponsora wspólnych międzynarodowych badań, ustaliliśmy, że każdy z badaczy szuka dofinansowania we własnym zakresie. Było to w 2022 roku. Moje starania zakończyły się sukcesem i polski projekt NCN mógł tym sposobem stać się uzupełnieniem analiz Harbingers o respondentów z nieuwzględnionych wcześniej dziedzin: nauk humanistycznych, teologicznych i artystycznych (ang. *Arts & Humanities*,

A&H). Trzecia analiza Harbingers rozpoczęła się już w trakcie trwania polskiego projektu, więc nadarzyła się okazja zintegrowania polskich humanistów z reprezentantami innych dziedzin z różnych krajów we wspólnej analizie skupionej na wykorzystaniu generatywnej sztucznej inteligencji.

Jak dużą grupę pani przebadala?

W pierwszej turze rozmów wzięło udział 25 naukowców z trzech dziedzin z różnych uniwersytetów w Polsce: nauk humanistycznych (przedstawiciele ośmiu z dziewięciu składowych dyscyplin: literaturoznawstwa, językoznawstwa, filozofii, historii, polonistyki, nauk o sztuce, nauk o kulturze i religii oraz archeologii); nauk teologicznych oraz naukowców-artystów (reprezentantów wszystkich trzech składowych, czyli sztuk muzycznych, sztuk plastycznych i konserwacji dzieł sztuki oraz sztuk filmowych i teatralnych). Tak więc w ramach trzech dziedzin reprezentowane były niemal wszystkie dyscypliny składowe z wyjątkiem dwóch (nauk biblijnych oraz etnologii i antropologii kulturowej), które wyodrębniono w polskiej klasyfikacji nauk pod koniec 2022 roku, czyli już po złożeniu aplikacji o grant NCN.

Czy może się pani podzielić wynikami badań?

Ogółem projekt nadal trwa, więc zebrane dane są jeszcze opracowywane i przygotowywane do publikacji. Dużo pracy zajmuje też przygotowywanie otwartych danych do zdeponowania w repozytorium, co jest wymogiem grantu NCN. Niemniej kilka publikacji już się ukazało, zarówno dotyczących tylko polskiej grupy respondentów z trzech dziedzin, jak też wspólnych międzynarodowych publikacji.

Jeden z pierwszych tekstów poświęciłam wspomnianym wcześniej „kryzysom zewnętrznym”, w których przyszło pracować respondentom na początku 2023 roku, czyli tuż po pandemii, po wybuchu wojny w Ukrainie i w czasie od dawna trwających reform nauki, przy jej ogólnym niedofinansowaniu. Ogółem zdecydowana większość rozmówców przyznała, że czuła się przepracowana, znaczna część – niedowartościowana, a co czwarty młody badacz odczuwał wypalenie zawodowe.

Ukazały się też teksty dotyczące wpływu sztucznej inteligencji na pracę badaczy na wczesnym etapie kariery, jeden dotyczy tylko polskich respondentów, a kolejne – respondentów z różnych krajów, w tym Polski. W dwóch z tych wieloautorskich publikacji umieszczono moje nazwisko zaraz za kierownikiem naszego międzynarodowego zespołu, co jest potwierdzeniem wagi wyników uzyskanych dzięki polskiemu grantowi. Ogółem stwierdzono dużą różnicę w doświadczeniach w korzystaniu z GenAI przez polskich humanistów, teologów i naukowców-artystów pomiędzy dwiema turami wywiadów – na początku 2023 i rok później, czyli na początku 2024 roku. Chociaż po roku wzrosło zainteresowanie GenAI, nadal było to raczej dopiero rozpoznawanie i wstępna eksploracja zjawiska.

Dzisiaj, po kolejnym roku, wyniki są już zupełnie inne, tzn. respondenci wykazują się większym doświadczeniem w korzystaniu z AI. Właśnie zaczęliśmy kolejny projekt w ramach cyklu Harbingers of Change, ale o tym opowiem już w przyszłości.



Prawa autorskie w nauce

Prowadzenie badań naukowych i publikowanie ich w formie artykułów naukowych czy monografii jest codziennością każdego naukowca. Nie zawsze jednak jest jasne, jakie prawa autorskie mają zastosowanie w przypadku pracowniczych utworów naukowych. O najważniejszych wątkach dotyczących tych zagadnień rozmawiamy z prof. Małgorzatą Czuryk z UWM.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Pani profesor, o czym traktuje monografia pod pani redakcją pt. „Pracownicze utwory naukowe”, która ukazała się w 2025 roku, a której autorkami są także dr hab. Katarzyna Bomba, dr Katarzyna Jaworska i dr Krystyna Ziółkowska?

Zagadnienia poruszone w tej monografii są efektem naszych badań oraz doświadczenia dydaktycznego i praktycznego w tym obszarze. Oprócz tego, że jestem profesorką naszego Uniwersytetu, posiadam też wieloletnie doświadczenie w obsłudze prawnej instytucji kultury jako radca prawny, gdzie spotykam się z praktycznymi problemami z obszaru prawa autorskiego, w tym z twórczością pracowniczą. Mówiąc o twórczości pracowniczej, mam na myśli utwory, które powstają w ramach stosunku pracy w wyniku wykonywania obowiązków pracowniczych. Reguluje to art. 12 ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Stosunkowo niewiele miejsca poświęca się problematyce twórczości pracowniczej w ogóle, a szczególnie pracowniczym utworom naukowym,

które są przecież kluczowe zarówno dla pracowników jak i dla pracodawcy. Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych przewidziała w tym zakresie szczególną regulację (przepis art. 14). Dlatego podjęliśmy ten temat w monografii, wychodząc od konstytucyjnych uwarunkowań ochrony wolności twórczości naukowej. Zostały też przedstawione utwory naukowe i ich twórcy oraz podmioty ich zatrudniające, a także prawo pierwszeństwa instytucji naukowej do publikacji utworu naukowego i inne uprawnienia tejże instytucji określone w art. 14 ustawy o prawie autorskim.

Wspomniała pani o art. 12 i 14 ustawy o prawie autorskim. Proszę bardziej szczegółowo wyjaśnić, jakie kwestie reguluje każdy z nich.

Jak wspomniałam, przepis art. 12 reguluje utwory pracownicze, które powstają w ramach stosunku pracy w wyniku wykonywania obowiązków pracowniczych. Prawa do takich utworów powstają

pierwotnie na rzecz twórcy-pracownika, a przejście autorskich praw majątkowych następuje na rzecz pracodawcy dopiero z chwilą przyjęcia przez niego utworu. W praktyce, problematyczna może być wykładnia zakresu nabycia tych praw przez pracodawcę i na tym tle może dochodzić do sporów. Dlatego pracownik i pracodawca mogą, a nawet – w mojej opinii – powinni kwestie te ustalić umownie. Natomiast art. 14 reguluje pracownicze utwory naukowe tworzone w instytucjach naukowych. A zatem odnosi się jedynie do utworów naukowych stworzonych przez pracowników, których umowa o pracę zawarta z instytucją naukową nakłada na nich obowiązek twórczy. Przepis art. 14 jest korzystniejszy dla twórców, gdyż prawa majątkowe do stworzonych przez nich utworów pozostają przy nich i nie przechodzą na pracodawcę. Oznacza to, że prawa np. do monografii napisanej przez profesora w ramach jego obowiązków pracowniczych pozostają przy nim, a uczelnia zachowuje tu jedynie trzy uprawnienia: pierwszeństwo do jej opublikowania, możliwość korzystania z materiału naukowego zawartego w takim utworze oraz prawo do jego udostępniania osobom trzecim (o ile wynika to z uzgodnionego przeznaczenia utworu albo strony zawarły w umowie postanowienia w tym zakresie). Oba wskazane przepisy odnoszą się do utworów pracowniczych, ale sytuacja prawna twórców uregulowana w każdym z nich jest różna.

Na czym polega prawo pierwszeństwa instytucji naukowej do publikacji pracowniczego utworu naukowego?

Myszę, że odpowiadając na to pytanie, warto zacząć od wskazania, że opublikowanym utworem jest taki utwór, który za zezwoleniem pracownika-twórcy będzie zwielokrotniony i którego egzemplarze zostaną publicznie udostępnione. Prawo pierwszeństwa do opublikowania utworu naukowego przez instytucję naukową jest jednym z jej podstawowych uprawnień wobec pracowniczego utworu naukowego. Uczelnia może skorzystać z tego prawa dopiero wówczas, gdy pracownik wyrazi zgodę na rozpowszechnianie utworu i jeśli zostanie zawarta stosowna umowa o jego wydanie. To uprawnienie wygasa, jeśli w ciągu sześciu miesięcy od dostarczenia utworu przez twórcę, nie zostanie z nim zawarta umowa o wydanie utworu albo jeżeli w ciągu dwóch lat od przyjęcia tegoż utworu nie zostanie on opublikowany. Strony mogą również w umowie o pracę wyłączyć prawo pierwszeństwa instytucji naukowej. Warto też zaznaczyć, że to uprawnienie instytucji nie realizuje się w ramach wynagrodzenia za pracę, lecz wiąże się z dodatkowym świadczeniem ze strony pracodawcy na rzecz pracownika-twórcy.

W jednym z rozdziałów zostało poruszone zagadnienie konstytucyjnych uwarunkowań ochrony wolności twórczości naukowej. Autorka pisze w nim o ograniczeniach tej wolności. W jakich przypadkach mogą się one pojawiać?

Wolność twórczości naukowej wiąże się z zagwarantowaną każdemu wolnością badań naukowych i wolnością ogłaszania ich wyników oraz wolnością nauczania. Są jednak sytuacje, w których może dochodzić do ograniczenia tej wolności, jednak muszą to być przypadki wyjątkowe, np. wiązać się z koniecznością ochrony praw innych osób czy ochroną bezpieczeństwa porządku publicznego i powinny one wynikać z ustawy oraz być stosowane tylko jeśli jest to konieczne w demokratycznym

państwie. Ogólne ograniczenia wolności badań naukowych nie mogą naruszać jej istoty.

Dotykają panie również kwestii dotyczących trudności ze wskazaniem, jakie instytucje można określić mianem naukowych, a to przecież takie instytucje mogą zatrudniać pracowników naukowych.

To prawda. Niestety nie ma definicji instytucji naukowej, a wiadomo, że prawo nie lubi pojęć niedookreślonych, gdyż mogą prowadzić do praktycznych problemów interpretacyjnych. I dokładnie z taką sytuacją mamy tu do czynienia. Oczywiście przyjmuje się, że takimi instytucjami naukowymi są np. uczelnie, czy naukowe instytuty badawcze, ale w praktyce pojawiają się problemy z tym, czy można, a jeśli tak to w oparciu o jakie kryteria, zakwalifikować dany podmiot do instytucji naukowych, jeśli jedynie część swojej działalności poświęca prowadzeniu badań naukowych. I o tych kryteriach mowa jest w monografii.

Myszę, że ważnym wnioskiem, jaki płynie z naszej rozmowy, jest to, że wszyscy, którzy wykonują pracę twórczą, bez względu na to, czy są naukowcami, czy nie, powinni być świadomi praw i obowiązków, które wynikają z tego typu pracy, prawda?

Oczywiście, że tak – świadomość taka jest bardzo ważna, na co często zwracam uwagę również studentom. Jeśli w ramach naszych obowiązków pracowniczych powstają utwory, to powinniśmy wiedzieć, jakie przysługują nam do nich prawa. Możemy tu zdać się na rozwiązania proponowane przez ustawodawcę, ale możemy też zawczasu ustalić z pracodawcą w sposób umowny zakres nabywania praw do utworów pracowniczych i korzystania z nich.

Zagadnienia poruszone w monografii „Pracownicze utwory naukowe” to nie wszystko, czym się pani aktualnie zajmuje. Na czym jeszcze koncentruje pani swoją uwagę?

Rzeczywiście, ostatnio w Katedrze Prawa Pracy i Prawa Socjalnego zajmowaliśmy się zagadnieniami dotyczącymi twórczości pracowniczej. Nie są to jednak moje jedyne kierunki badawcze. Dużo miejsca poświęcam też badaniom związanym z zasadami zatrudniania dyrektorów instytucji kultury i w ogóle z funkcjonowaniem tych instytucji. Koncentruję się też na kwestiach związanych z odpowiedzialnością zawodową przedstawicieli różnych zawodów oraz odpowiedzialnością dyscyplinarną funkcjonariuszy publicznych.



Fot. J. Pałak

Dr hab. Małgorzata Czuryk, prof. UWM

jest kierowniczką Katedry Prawa Pracy i Prawa Socjalnego Wydziału Prawa i Administracji UWM, radczynią prawną oraz autorką licznych publikacji z zakresu prawa pracy i prawa administracyjnego.

Każda praca naukowa to niekończący się proces

Matematyka jest rodzajem sztuki, ale bardzo wymagającym dla odbiorcy – mówi dr hab. Maciej Bocheński, prof. UWM z Wydziału Matematyki i Informatyki, który wyniki swoich badań prezentował niedawno w Instytucie Henriego Poincaré we Francji.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Panie profesorze, wystąpił pan w prestiżowym Institut Henri Poincaré w Paryżu, co jest dużym wyróżnieniem. Proszę powiedzieć, jak do tego doszło i o czym pan opowiadał?

Od jakiegoś czasu współpracuję z prof. Yosuke Moritą z Kyushu University w Japonii, który z kolei współpracuje z grupą francuskich matematyków zajmujących się m.in. teorią dyskretnych podgrup grup Liego. W Instytucie Henriego Poincaré odbywała się trzymiesięczna szkoła dla doktorantów i osób po doktoracie, które interesują się tym zagadnieniem. W jej trakcie wygłosiłem referat, w którym omówiłem wyniki ostatnich badań dotyczących egzotycznych właściwych działań podgrup dyskretnych na przestrzeniach jednorodnych reduktywnych grup Liego. Wyniki te przedstawione są w publikacji (preprint wstępnej wersji artykułu dostępny jest w serwisie arXiv), która jest już prawie gotowa – pozostaje uzupełnić tylko pewne kwestie dotyczące opisu znanych już wyników. W związku z dość długim procesem publikacji naukowych, można się jej spodziewać pewnie za około rok. Wiadomo, że wyjazdy na konferencje naukowe to również nawiązywanie kontaktów. Poznałem przy tej okazji dwóch wybitnych francuskich matematyków, którzy zajmują się tymi samymi

zagadnieniami, co ja – prof. Fanny'ego Kassela i prof. Nicolasa Tholozana. Ponadto rozmawiałem z wieloma naukowcami z całego świata, którzy zajmują się tą tematyką i być może zaowocuje to jakąś współpracą, której efektem będzie np. wspólna publikacja.

W jaki sposób nawiązał pan kontakt z prof. Yosuke Moritą?

Spotkaliśmy się w listopadzie 2023 roku na konferencji naukowej w Tunezji i rozmawialiśmy o problemie istnienia egzotycznych włożeń dyskretnych podgrup w proste grupy Liego. Yosuke zadał mi pewne pytanie, które uznałem za interesujące i zacząłem zastanawiać się nad odpowiedzią na nie. Po kilku miesiącach napisałem mu, że wpadłem na rozwiązanie tego problemu. Później dowiedziałem się, że pracował nad tą kwestią już osiem lat. Jak się okazało, mój dowód zawierał lukę, a dokładniej – wykorzystywał znany od wielu lat wynik, którego dowód nie jest w pełni poprawny. Yosuke poprawił ten błąd i ostatecznie udało nam się rozwiązać wyjściowy problem. Postanowiliśmy więc opublikować wyniki naszych wspólnych badań. Można powiedzieć, że bycie matematykiem polega na tym, żeby znajdować ludzi o podobnych zainteresowaniach i wspólnie z nimi odkrywać nowe właściwości, własności, twierdzenia itp.

Czy to, co panowie odkryli, może znaleźć gdzieś swoje zastosowanie?

Być może za sto albo nawet więcej lat znajdzie to swoje zastosowanie w fizyce, bo tak się składa, że cokolwiek odkryje matematyka, to prędzej czy później znajduje zastosowanie w fizyce. Jednak nie jesteśmy w stanie tego do końca przewidzieć. Trudno jest mi wytłumaczyć zrozumiałym dla wszystkich językiem, na czym polegają nasze badania – można powiedzieć, że zajmujemy się pewnymi grupami symetrii działającymi na obiektach geometrycznych – tzw. rozmaitościach gładkich.

Oczywiste jest to, że w nauce potrzebna jest cierpliwość, ale dlaczego w tym przypadku trzeba czekać aż tak długo?

To bardzo trudne pytanie. Mogę tylko podejrzewać, że dzieje się tak dlatego, iż nasze zrozumienie otaczającej rzeczywistości jest dużo trudniejszym zadaniem niż zrozumienie pewnych abstrakcyjnych konceptów. Okazuje się, że mają one swoje odzwierciedlenie w tym, jak działa rzeczywistość, ale żeby to zauważyć, potrzebny jest duży postęp takich nauk jak chociażby fizyka. A cierpliwość musi być domeną reprezentantów wszystkich dziedzin nauki.

W obrębie pana zainteresowań naukowych znajduje się geometria różniczkowa oraz teoria grup i algebr Liego. Co sprawiło, że zainteresował się pan tymi zagadnieniami?

Trudno jednoznacznie wskazać ten moment. Prof. Aleksy Tralle [z Wydziału Matematyki i Informatyki UWM – przyp. red.] prowadził koło naukowe zajmujące się teorią rozmaitości oraz topologią algebraiczną i tak się jakoś stało, że z roku na rok ten temat stawał mi się coraz bliższy – od własności strukturalnych grup Liego, poprzez własności przestrzeni jednorodnych, form niezmienniczych i działania podgrup na tych przestrzeniach jednorodnych itd. W matematyce jest tak, że jeśli zainteresuje nas jakiś temat, to najpierw próbujemy dowiedzieć się o nim jak najwięcej, a ewentualnie później np. zauważyć jakąś własność czy znaleźć rozwiązanie ciekawego problemu i w ten sposób zacząć specjalizować się w danym zagadnieniu. Każda praca naukowa to niekończący się proces – zawsze możemy pogłębić nasze zrozumienie danego tematu i dotyczy to chyba każdej dyscypliny naukowej.

Jak pracuje taki naukowiec-matematyk jak pan?

Przed wszystkim myśli (śmiech). Komuś może się wydawać, że taki ktoś jak ja siedzi i nic robi, bo tylko myśli, ale proszę mi wierzyć, że jest to spory wysiłek intelektualny. Tutaj eksperyment nie ma żadnego zastosowania (poza symulacjami komputerowymi), więc jedynymi narzędziami, jakie mamy do dyspozycji, są wyobrażenia oraz – ewentualnie – kartka, długopis i czas. Przeliczam przykłady, żeby zrozumieć ogólne zasady czy zależności, a później sprawdzam to na poszczególnych obiektach i próbuję uogólnić te spostrzeżenia na całe klasy obiektów.

Potrzebuje pan jakichś szczególnych warunków do takiej pracy?

Na pewno muszę być wypoczęty i przygotowany mentalnie. Osobiście lubię pracować w ciszy, nie włączam np. żadnej muzyki, bo rozpraszałaby mnie. Nie da się też pracować dłużej niż dwie-trzy godziny, bo po takim czasie praca staje się jałowa. Bycie

matematykiem jest o tyle atrakcyjnym zajęciem, że praca polega na rozwiązywaniu zadań logicznych, więc osobom, które lubią takie wyzwania, mogę ją polecić. Matematyka jest rodzajem sztuki, ale bardzo wymagającym dla odbiorcy. Mogę przytoczyć taką anegdotę: razem z naszą grupą badawczą we wrześniu ubiegłego roku byliśmy w Trydencie i zwiedzając miasto, doszliśmy do wniosku, że mamy ciekawy pomysł, więc usiedliśmy w kawiarni i zaczęliśmy go zapisywać na przypadkowych kartkach, które akurat mieliśmy pod ręką. Na to przyszła pani, która nas obsługiwała, stanęła, popatrzyła, pokręciła głową i powiedziała: „matematycy...” i sobie poszła (śmiech).

Czyli jednak matematycy cieszą się określoną opinią w społeczeństwie (śmiech). Mówiąc jednak poważnie, chyba to, jak w większości przypadków naucza się matematyki w szkole, powoduje, że wywołuje ona w nas strach i niechęć.

Rzeczywiście, w Polsce, jak i w dużej części świata, poziom nauczania matematyki w szkołach jest niski. Uczniowie często uczą się jej na pamięć albo przyswajają jedynie schematy, a nie próbują zrozumieć czy rozwiązać problem samodzielnie. Matematyka nie wybacza braków – jeśli na tym wczesnym etapie nauczania uczeń nie nauczył się np. dodawać ułamków, to później, z każdym kolejnym zagadnieniem, będzie tylko gorzej. Gdy uczymy się historii i nie zapamiętamy jakiegoś faktu, to nie będziemy w stanie w pełni wyjaśnić kontekstu czy ciągu przyczynowo-skutkowego, ale mimo to rozumiemy, na czym polega dany problem. W matematyce tak się niestety nie da.

Czy studenci Wydziału Matematyki i Informatyki UWM uczą się zagadnień, którymi pan się zajmuje?

Tak, m.in. na seminarium, ale generalnie na naszym Uniwersytecie stawia się bardziej na matematykę stosowaną, zastosowania matematyki w data science, finansach itp. Ja natomiast zajmuję się matematyką teoretyczną. Pojawiają się próby wykorzystania np. teorii rozmaitości w analizie danych, jednak na razie są to początkowe fazy – bardziej pokazywanie kierunków rozwoju niż prezentowanie konkretnych, praktycznych rozwiązań opartych na takich teoriach.



Fot. Arch. prywatne

Dr hab. Maciej Bocheński, prof. UWM

pracuje w Instytucie Matematyki UWM. W 2014 r. obronił doktorat („Uogólnione, symplektyczne przestrzenie symetryczne”) na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM, a w 2020 r. uzyskał w Instytucie

Matematycznym PAN stopień doktora habilitowanego na podstawie pracy pt. „Dyskretne podgrupy grup Liego działające na przestrzeniach jednorodnych: Formy Clifforda-Kleina”.

OPUS daje impuls do ambitnych badań

W nauce nie można stać w miejscu. Żeby jednak móc stawiać kolejne kroki na ścieżce badawczej, ważne są środki umożliwiające finansowanie projektu. Pod koniec maja zielone światło z Narodowego Centrum Nauki otrzymały cztery projekty, w które zaangażowani są pracownicy UWM.

Konkurs OPUS 28 skierowany był do naukowców niezależnie od etapu kariery naukowej, którzy planują realizację projektów badawczych, w tym również we współpracy z zagranicznymi zespołami badawczymi.

MIKRO- I NANOPLASTIKI PET



Prof. dr hab. Iwona Bogacka z Wydziału Biologii i Biotechnologii będzie realizowała projekt pt. „Mikro- i nanoplastiki PET jako czynniki modulujące komunikację międzykomórkową w nabłonku jajowodów: Rola pęcherzyków zewnątrzkomórkowych”. Jest to interdyscyplinarne przedsięwzięcie badawcze we współpracy naukowców z Wydziału Biologii

i Biotechnologii, Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, a także Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie. Część zadań będzie realizowana we współpracy międzynarodowej z naukowcami z Uniwersytetu Południowej Danii w Odense oraz Czeskiej Akademii Nauk w Liběchovie.

– Koncentrujemy się na badaniach nad wpływem cząsteczek PET na funkcjonowanie nabłonka jajowodów – struktury odgrywającej kluczową rolę w procesach rozrodczych samic ssaków. Głównym obiektem badań będą pęcherzyki zewnątrzkomórkowe (ang. *extracellular vesicles*, EVs), czyli mikroskopijne struktury uczestniczące w transporcie biologicznie aktywnych cząsteczek takich jak białka, lipidy i mikroRNA, pomiędzy komórkami. Wykorzystując unikalny, trójwymiarowy system hodowli komórek nabłonkowych jajowodu świni, badacze stworzą sferoidy komórkowe, które będą utrzymywane w warunkach mikrogravitacji oraz ekspozowane na różne stężenia mikro- i nanoplastiku – wyjaśnia prof. Iwona Bogacka.

Projekt zespołu prof. Bogackiej wpisuje się w globalny nurt badań nad wpływem zanieczyszczeń środowiskowych na zdrowie organizmów. Zgłębienie molekularnych mechanizmów oddziaływania mikro- i nanoplastików PET na komórki nabłonka jajowodu może istotnie poszerzyć wiedzę w zakresie biologii rozrodu. Uzyskane wyniki mogą też odegrać istotną rolę w kształtowaniu

świadomości społecznej w kontekście zagrożeń związanych z obecnością tworzyw sztucznych w środowisku.

ZRÓWNOWAŻONA REMEDIACJA GLEB



Dzięki środkom z NCN **dr hab. Mariusz Gusiatiński, prof. UWM** z Wydziału Geoinżynierii UWM będzie realizował projekt pt.: „Biówęgiel z ko-pirolizy osadów ściekowych i jego wpływ na zrównoważoną remediację gleb, sekwestrację węgla oraz ograniczanie emisji gazów cieplarnianych”.

– Celem naszego projektu jest ocena, czy tzw. ulepszony biowęgiel wytworzony z osadów ściekowych w połączeniu z innymi odpadami, może pomóc oczyścić glebę z metali ciężkich, poprawić jej jakość, warunki dla roślin, zatrzymać węgiel w glebie i ograniczyć emisję gazów cieplarnianych, takich jak dwutlenek węgla czy metan – wyjaśnia prof. Mariusz Gusiatiński i dodaje: – Jak wiadomo, zanieczyszczenie środowiska jest obecnie jednym z największych wyzwań. Istnieje potrzeba oczyszczania gleb, jednak te metody muszą spełniać różnego rodzaju standardy – chodzi o to, aby nie szkodziły środowisku. I na tym właśnie polega zrównoważona remediacja. Jako naukowcy poszukujemy różnych innowacyjnych i ekologicznych rozwiązań. Stąd pomysł użycia biowęgla, do którego wyprodukowania wykorzystamy proces ko-pirolizy odpadów, czyli przetworzenia komunalnych osadów ściekowych, odpadów rolniczych i leśnych w wysokiej temperaturze (300–700 st. C) bez dostępu tlenu.

Projekt został podzielony na pięć kluczowych etapów: wytworzenie biowęgla przy użyciu różnych proporcji odpadów oraz temperatur pirolizy, badania wstępne w laboratorium, weryfikacja w testach polowych z udziałem roślin i mikroorganizmów glebowych, badanie procesu starzenia się biowęgla w zależności od pory roku, monitorowanie emisji gazów cieplarnianych z gleb wzbogaconych bioweglem. Niektóre etapy badań będą realizowane z University of Chemistry and Technology w Pradze, w ramach współpracy międzynarodowej.

MIKROZANIECZYSZCZENIA A OPORNOŚĆ NA ANTYBIOTYKI



Grant OPUS 28 otrzymała również **dr inż. Małgorzata Czatczkowska** z Wydziału Geoinżynierii UWM. Naukowiec będzie realizowała projekt badawczy pt. „Poznanie mechanizmów koselekcji oporności na antybiotyki i metale ciężkie podczas fermentacji metanowej osadów ściekowych w oparciu o sekwencjonowanie metagenomu w technologii nanoporowej”.

– Fermentacja metanowa to proces wykorzystywany do stabilizacji różnego rodzaju odpadów, m.in. osadów ściekowych, które są produktem ubocznym procesu oczyszczania ścieków. W tych odpadach kryją się różnego rodzaju zanieczyszczenia, m.in. antybiotyki i metale ciężkie. Będę sprawdzała, w jaki sposób obecność tych mikrozanieczyszczeń, występujących zarówno indywidualnie jak i w różnych kombinacjach, wpływa na szerzenie wśród bakterii genów warunkujących oporność na antybiotyki, a także oporność na metale ciężkie. Skupię się na zjawisku koselekcji tych genów – mówi dr inż. Małgorzata Czatczkowska.

Badania będą kontynuacją wcześniejszych działań związanych z problemem oporności bakterii na leki w różnych środowiskach.

– W badaniach wykorzystam molekularną metodę sekwencjonowania metagenomowego w technologii nanoporowej, co umożliwia otrzymanie długich odczytów DNA. Dzięki temu będę mogła poznać konkretną lokalizację genów kodujących oporność na antybiotyki i metale ciężkie, czyli ich kontekst genetyczny. Możliwe jest ich wspólne przenoszenie za pośrednictwem mobilnych elementów genetycznych, np. plazmidów – dodaje badaczka z UWM.

BIOWĘGIEL A MIKROBIOTA JELITOWA I ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ CZARNEJ MUCHY



Projekt pt. „Czy biowęgiel wpływa na mikrobiotę jelitową i zrównoważony rozwój czarnej muchy?” realizują **dr hab. Michał Krzyżaniak, prof. UWM** (na zdj. z lewej) i **dr inż. Sebastian Przemieniecki** (na zdj. z prawej) z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa UWM, a kierownikiem jest dr inż. Piotr Bulak z Instytutu Agrofizyki PAN.

– Celem projektu jest pogłębienie wiedzy na temat możliwości zastosowania dodatku biowęgla do pasz dla larw czarnej muchy, owada komercyjnie hodowanego na całym świecie w celu

produkcji białka i tłuszczu, wykorzystywanych w kompozycjach paszowych dla innych zwierząt. Natomiast stosowanie biowęgla w diecie „klasycznych” zwierząt gospodarskich jest znane od wieków i dobrze uzasadnione korzystnym, wielokierunkowym wpływem. Jego korzystne działanie na zwierzęta wiąże się z adsorpcją różnego rodzaju związków toksycznych, antyżywniowych. Biowęgiel wiąże także na swojej powierzchni bakterie chorobotwórcze. U zwierząt hodowanych z dodatkiem biowęgla obserwowano wzrost masy ciała i zmniejszenie współczynnika wykorzystania paszy, co oznacza, że większy przyrost biomasy następował przy lepszym wykorzystaniu karmy. Wreszcie obserwowano również redukcję emisji metanu i dwutlenku węgla – tłumaczy prof. Michał Krzyżaniak.

Dotychczas nie przeprowadzono badań nad wykorzystaniem biowęgla w żywieniu owadów gospodarskich. Brakuje także tych poświęconych wpływowi biowęgla na zmiany emisji gazów cieplarnianych z takich hodowli. Wyniki podjętych w granie prac mogą mieć znaczenie dla hodowców owadów gospodarskich. Badania dotyczące zmian mikrobiomu owadów pod wpływem biowęgla mogą z kolei odpowiedzieć na wiele kluczowych pytań dotyczących powiązania fizjologii czarnej muchy z konkretnymi rodzajami bakterii i grzybów. Mogą także mieć wpływ na określenie bezpieczeństwa stosowania owadów jako karmy dla innych zwierząt, w związku z ograniczeniem możliwości występowania bakterii patogennych.

mw, aw

Fot. J. Pajk



Fot. Arch. prywatne

Dr inż. Małgorzata Czatczkowska jest także laureatką konkursu w programie stypendialnym START 2025 Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Nagrodę wręczono jej w połowie czerwca.


Dr hab. Natalia Dowgiałło-Gornowicz

pracuje w Katedrze Chirurgii Ogólnej, Małoinwazyjnej i Wieku Podeszłego na Wydziale Lekarskim UWM. Jest specjalistką chirurgii ogólnej oraz bariatrą w Miejskim Szpitalu Zespolonym w Olsztynie. W kwietniu b.r. otrzymała stopień doktora habilitowanego nauk medycznych i nauk o zdrowiu w dyscyplinie nauki medyczne. Stopień ten został jej nadany w uznaniu za cykl publikacji naukowych pt. „Wyniki chirurgicznego leczenia otyłości u pacjentów po 65. roku życia w Polsce”. Jej działalność naukowa obejmuje także znaczące prace dotyczące chirurgii bariatrycznej oraz antyrefluksowej.

Bariatria nie tylko dla młodych

Chirurgiczne leczenie otyłości jest obecnie najskuteczniejszą metodą walki z tą chorobą. Coraz więcej osób się o tym przekonuje, także tych po 65 r. życia. O wynikach badań u seniorów po operacjach bariatrycznych opowiada dr hab. Natalia Dowgiałło-Gornowicz z Wydziału Lekarskiego UWM.

Rozmawiała Sylwia Zadworna

Pani doktor, zacznijmy od podstaw: czym jest bariatria?

Bariatria to nic innego, jak chirurgiczne leczenie otyłości. Dzięki operacji pacjenci przestają być otyli, ale co ważniejsze, i o to głównie nam chodzi, pozbywają się powikłań otyłości, czyli chorób, które prowadzą do przedwczesnej śmierci. Najczęstsze choroby towarzyszące otyłości to nadciśnienie tętnicze i cukrzyca typu II. Według aktualnej wiedzy, chirurgiczne leczenie otyłości jest jedyną skuteczną i długoterminową metodą leczenia. Oczywiście istnieje też farmakoterapia, którą jako bariatrycy wdrażamy w celu wspomagania procesu redukcji wagi, ale na chwilę obecną nie jest ona tak skuteczna, jak chirurgia bariatryczna.

W cyklu swoich publikacji podejmowała pani temat chirurgicznego leczenia otyłości u pacjentów po 65. r. życia.

Tak, wraz z kolegami zebrałam informacje o pacjentach z całej Polski, którzy byli operowani przez ostatnie kilkanaście lat. W naszych badaniach potwierdziliśmy, że operacje bariatryczne są bezpieczne. Wśród osób starszych ryzyko ewentualnych powikłań jest nieznacznie większe, ale jest to naturalnie spowodowane wiekiem. Druga istotna kwestia, to poprawa jakości życia u tych osób i remisja chorób towarzyszących otyłości.

Czy dużo osób w podeszłym wieku decyduje się na operację bariatryczną?

Zdecydowanie za mało. W środowisku nadal pokutuje przekonanie, że osobom powyżej 60 lat takie leczenie już się nie należy. To nieprawda. Na szczęście coraz więcej lekarzy, np. ortopedów, informuje swoich pacjentów o takiej metodzie i kieruje ich do nas na leczenie. Jest też inny powód, dlaczego tak mało pacjentów

w starszym wieku poddaje się chirurgicznemu leczeniu otyłości. Po prostu często osoby z nadmierną liczbą kilogramów i towarzyszącymi chorobami umierają wcześniej i nie dożywają 60 czy 65 lat.

Często się mówi, że osobom młodym łatwiej jest pozbyć się nadprogramowych kilogramów. Czy podobnie jest z pacjentami bariatrycznymi?

Dane są różne. Prowadziłam badania, w których porównywałam dziesięcioletnie wyniki pacjentów młodszych i starszych. Jeśli chodzi o utratę masy ciała, to nie dopatrzyłam się żadnej różnicy. Różnica wynikała jedynie w ustępowaniu chorób towarzyszących. Ktoś, kto choruje na cukrzycę typu II pięć lat, ma większą szansę na ustąpienie tej choroby, niż osoba, która choruje 15 czy 20 lat. Trzeba też dodać, że dziś nie liczy się wiek metrykalny, a biologiczny.

Ile najwięcej ważył pacjent, który trafił do państwa na oddział?

Mieliśmy pacjenta, który ważył powyżej 350 kg. Ile dokładnie – nie wiemy, ponieważ waga miała limit do 350 kg. Mamy też dużo pacjentów powyżej 200 czy 250 kg. Ostatnio w „Lancecie” – jednym z pięciu najważniejszych czasopism na świecie – ukazała się publikacja porównująca, w jaki sposób przez ostatnie 25 lat kształtowało się BMI. Okazuje się, że pacjentów z BMI powyżej 60, czyli ważących ok. 200 kg, jest o 250 proc. więcej niż 25 lat temu. Niepokojące są też dane dotyczące uczniów, szczególnie w Polsce, bo niestety mamy najwięcej otyłych dzieci w Europie. Zdecydowanie potrzebna jest profilaktyka i edukacja żywieniowa od najmłodszych lat.

A czy dzieci też są operowane?

NFZ nie pozwala nam operować pacjentów poniżej 18. roku życia, ale jest ośrodek bariatryczny w Katowicach, który takie operacje przeprowadza z dobrymi rezultatami. Zresztą najnowsze wytyczne, zarówno amerykańskie, jak i europejskie, a niedługo zostaną wydane także polskie, mówią o tym, że nie ma dolnego ani górnego limitu wieku, aby przeprowadzić tego rodzaju operację. Wszystko zależy od stanu ogólnego pacjenta.

A jakie są rokowania? Mówi się przecież, że niektórzy pacjenci bariatryczni wracają do wagi wyjściowej.

To jest bardzo dobre pytanie. Niestety czasami tak się dzieje. Dlatego już w każdym większym ośrodku w Polsce znajduje się zespół multidyscyplinarny, w skład którego wchodzi m.in. psychodietetyk, do którego pacjenci trafiają nie tylko po operacji, ale też przed, aby już na tym etapie zacząć zmieniać nawyki żywieniowe i nie być na ciągłej diecie, bo nie o to chodzi w bariatrii. Myślę, że dzięki temu pacjenci będą mieli lepsze wyniki. Zresztą prowadziliśmy badania w tym kierunku. Dotarliśmy do większości pacjentów operowanych w Polsce 10 lat temu i okazało się, że średnia utrata nadmiernej masy ciała to 50 proc. W tym przypadku mówi się, że osiągnęliśmy sukces. Jeśli chodzi o powrót zbędnych kilogramów, to literaturowo podaje się, że dotyczy on ok. 10–20 proc. operowanych osób. I czasami to też nie wynika z tego, że pacjent nie stosował się do zaleceń. Są pacjenci, których nazywamy non responders. To osoby, które

nie reagują na leczenie. Niestety nie wiemy z czego to wynika, więc mamy kolejne pole do prowadzenia rozszerzonych badań. Takiemu pacjentowi możemy zaoferować np. kolejną operację lub dodatkowe leczenie farmakologiczne. Otyłości nie można traktować zero-jedynkowo – jesz dużo, niezdrowo, to będziesz otyły. Jest znacznie więcej czynników, które powodują otyłość, a o wielu z nich pewnie jeszcze nie wiemy.

A jak operacje bariatryczne się zmieniały?

Pierwsze operacje wykonywane były na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku w Stanach Zjednoczonych metodą klasyczną, czyli nie laparoskopowo. Tak już nie operujemy. Najczęściej wykonywaną operacją jest laparoskopowa rękawowa resekcja żołądka. W Polsce tą metodą operuje się ok. 80 proc. pacjentów, a na świecie – 70 proc. Jest to operacja, którą lubimy, ponieważ po jej zastosowaniu i w przypadku małej skuteczności, mamy możliwość wykonania innych. Czasem traktujemy ją jako wstęp do dalszego leczenia, np. w przypadku bardzo otyłych pacjentów. Kolejne metody to operacje wyłączeniowe typu bypass. Na przykład roux-en-Y gastric bypass, czyli wyłączenie żołądkowo-jelitowe na pętli Y. Czasem wykonywana jest jako druga, rewizyjna operacja. Jest też wiele nowych operacji typu SADI-S czy SASI. Rodzaj operacji dobieramy indywidualnie.

Jak wielu pacjentów jesteście w stanie obecnie operować?

Jeszcze 10 lat temu wykonywało się w Polsce ok. 1000 operacji bariatrycznych rocznie. Ostatnie dane pokazują, że tych operacji wykonuje się 10 tys. i w większości na NFZ. Więc to bardzo dużo. Mieliśmy także program KOS-BAR, który się już skończył, a zakładał kompleksowe leczenie otyłości. Można jednak powiedzieć, że jest on kontynuowany właśnie dzięki multidyscyplinarnym zespołom bariatrycznym. Czas oczekiwania na operację to indywidualna sprawa, ale zwykle jest to pół roku.

A wśród pacjentów bariatrycznych więcej jest kobiet czy mężczyzn?

Zdecydowanie kobiet. Nie znam dokładnych danych, ale to jest nawet 3 do 1. U mężczyzn otyłość jest bardziej akceptowalna niż u kobiet. Dodatkowo panie poddają się operacjom nie tylko ze względu na zdrowie, ale też wygląd. Mężczyźni zgłaszają się zazwyczaj, gdy mają już poważne problemy ze zdrowiem. A co ciekawe – w Polsce mamy więcej otyłych mężczyzn niż kobiet.

Niedawno prowadziła pani badania kobiet w ciąży, które przeszły operację bariatryczną.

Wraz z zespołem z Krakowa zbieraliśmy dane dotyczące tego, w jaki sposób chirurgia bariatryczna wpływa na ciążę. Czy są to ciążę bardziej powikłane i obarczone większym ryzykiem. Przebadaliśmy ok. tysiąc pacjentek. Obecnie opracowujemy wyniki i już niedługo będziemy mogli coś więcej na ten temat powiedzieć, ale ze wstępnych analiz już widzimy, że chirurgiczne leczenie otyłości nie zwiększa ryzyka powikłań. Co więcej, kobiety, które miały problem z zajściem w ciążę przed operacją, dzięki utracie masy ciała i wycofaniu się niektórych chorób, mogą cieszyć się macierzyństwem.



Szkoły przyszpitalne potrzebują systemowego wsparcia

Jak wygląda organizacja zajęć lekcyjnych w szpitalu? Z jakimi wyzwaniami mierzą się ich nauczyciele? Dr Beata Adrjan z Wydziału Nauk Społecznych UWM jest współautorką badań, które stały się częścią raportu o funkcjonowaniu szkół przy placówkach medycznych.

Rozmawiała Anna Wysocka

Raport „Szkoły przyszpitalne w Polsce” objęty jest honorowym patronatem Konsultant Krajowej w Dziedzinie Psychiatrii Dzieci i Młodzieży dr. n. med. Aleksandry Lewandowskiej. Należała pani do zespołu naukowców, którzy przeprowadzili badania do tej publikacji.

Polskie dzieci i młodzież należą do najbardziej zagrożonych w Europie doświadczeniem sytuacji kryzysowych związanych z samobójstwami. Celem projektu Krople Uwagi, w ramach którego było prowadzone badanie, jest wspieranie „w praktykowaniu uważności, pomagając wdrażać codzienne praktyki, które pozwalają się skoncentrować, ograniczyć stres i niepokój oraz zadbać o wewnętrzną równowagę” [cytat ze wstępu do raportu – przyp. red.]. Badaliśmy dzieci objęte opieką placówek leczniczych. Z rozpoznania fundacji wynikało, że jest bardzo dużo niezbadanych obszarów funkcjonowania szkół przyszpitalnych. Jednym z powodów okazało się funkcjonowanie pomiędzy systemem edukacji a systemem ochrony zdrowia. W raporcie sięgamy także do historii, która wskazuje, że w latach dziewięćdziesiątych wprowadzono ustawę, która, kwalifikując szkoły przyszpitalne do kategorii szkół specjalnych, spowodowała, że „rozplynęły się” one w systemie, stały się oddziałami innych szkół i w niewielu przypadkach zachowały autonomię i kategorię „szkoła przyszpitalna”.

Czy istnieje rejestr takich placówek?

Nie ma żadnego jednolitego rejestru tych szkół, dlatego trudno nam je było badać. W spisie oficjalnym jest ok. 40, a dzięki naszemu rozpoznaniu wiemy, że to jest promil funkcjonujących w systemie placówek. Badania w projekcie składały się z dwóch komponentów – ilościowego, czyli badania ankietowego wśród osób pracujących w szkołach i zarządzających nimi, oraz jakościowego, czyli badań wśród nauczycieli, do których sami musieliśmy dotrzeć. Aż 1/3 populacji dzieci i młodzieży do 18. roku życia to dzieci sklasyfikowane jako przewlekle chore. Skala zjawiska jest więc imponująca.

Gdzie były prowadzone badania?

Badania były robione w Olsztynie i Warszawie. Badania jakościowe obejmowały ponad 40 placówek. W części badawczej prowadziliśmy wizyty studyjne w placówkach oraz badania fokusowe z nauczycielami. Badani pedagodzy mieli najczęściej staż pracy powyżej 20 lat i uczyli różnych przedmiotów. Pojedyncze osoby miały mniejszy staż pracy i były absolwentami np. pedagogiki korekcyjnej czy leczniczej, więc wybierając kierunek studiów, wiedziały, że chcą pracować w szpitalu.

Zapamiętała pani jakąś szczególną historię opowiedzianą przez nauczyciela?

Tak. Nauczycielka muzyki podzieliła się z nami poruszającą opowieścią. Leżący uczeń z niepełnosprawnością ruchową przebywał przez kilka lat w szkole przyszpitalnej. Pochodził z trudnego środowiska. Nauczycielka zainteresowała go muzyką i doprowadziła do tego, że dziecko koncertowało, trzymając pałeczkę w zębach. Pokonała jego początkową niechęć: „Nie nadaję się, nie umiem, nie znam nut” i zachęciła do spróbowania. Dla tego ucznia koncert w szkole, kiedy leżąc na łóżku, muzykował dla kolegów, i cała ścieżka muzycznego rozwoju, były największą życiową przygodą.

Jakie wyniki zgromadzili państwo dzięki badaniom?

Raport rozpoczyna część teoretyczna, w której kreślimy krajobraz systemu szkół przyszpitalnych. Pokazujemy w nim także dotychczasowe badania uczniów szkół przyszpitalnych, w których UWM także ma swoje zasługi (badania prof. Beaty Antoszewskiej z WNS). W części badawczej szczegółowo przedstawiamy organizację procesu nauczania – uczenia w szkołach, współpracę szkół przyszpitalnych ze szkołami macierzystymi, personelem medycznym, otoczeniem społecznym i sytuację zawodową nauczycieli i nauczycielek.

Pierwsza obserwacja była taka, że nauczyciele są niezwykle zaangażowani w swoją pracę, charakteryzując się niesamowitym entuzjazmem, energią i niezwykłą siłą radzenia sobie w bardzo trudnych warunkach. Podczas wizyt studyjnych pokazywano nam, jak wygląda sposób pracy. Trzeba jednak pamiętać, że dotknęliśmy tego fascynującego tematu niejako przez lekko uchylone drzwi.

Jak wygląda organizacja procesu nauczania?

Zajęcia odbywają się w świetlicy albo przy łóżku dziecka. W świetlicy szpitalnej nauczycieli może być kilku jednocześnie w różnych częściach sali. W międzyczasie przychodzą mamy z dziećmi, które na przykład są dopiero zapisywane na oddział szpitalny. Prawo mówi o tym, że dziecko dopiero dziewiątego dnia pobytu w szpitalu podlega opiece szkoły. W praktyce rzadko się tyle czeka i dzieci od pierwszego momentu już są zaopiekowane. Z tego też powodu dyrekcje szkół mają duże problemy administracyjne, a prowadzenie ewidencji uczniów w Systemie Informacji Oświatowej jest pracochłonne i uciążliwe. Taka szkoła jest pełnoprawna, jeśli chodzi o egzaminowanie, wystawianie ocen, świadectwa. W szpitalu można zdać maturę czy egzamin ósmoklasisty. Dzieci chętnie uczestniczą w zajęciach, bo to jest takie odwrócenie uwagi od strachu z powodu choroby. Z naszych badań wynika, że wielu uczniów robi wszystko, żeby zostać w szkole przyszpitalnej i mówią, że gdyby ich szkoła tak wyglądała, to nie potrzebowaliby w ogóle przebywania np. na oddziale psychiatrycznym. W szpitalu podczas zajęć spotkają się z większą empatią, podejściem indywidualnym. Do tego dochodzi terapia. Czują, że ktoś się nimi interesuje.

A jak wyglądają doświadczenia nauczycieli?

Wyodrębniliśmy różne typy tożsamości nauczycieli, którzy w szkole przyszpitalnej są elastyczni i dostosowują się do potrzeb dziecka („czy moglibyśmy się cofnąć do innego tematu”, „po powrocie ze szpitala będę mieć sprawdzian, czy pani mogłaby mi w tym pomóc?”) i pracy personelu medycznego. Czują się oni animatorami czasu wolnego, organizują w szpitalu wydarzenia

mające przenieść uwagę dzieci na bardziej przyjemne emocje. Nazwaliśmy tę tożsamość nauczyciela „doktor Klaun”, który czuje się zabawiaczem dzieci i rodziców. Czasami to nauczyciel jest jedyną osobą spoza personelu medycznego, która empatyzuje z rodzicem, widzi i słyszy jego samotność, trud. Nazwaliśmy tę tożsamość „nauczyciel ratownik”. Wyodrębniliśmy też np. „tożsamość misjonarza”, czyli osoby, która z jednej strony pełni misję, a z drugiej strony ma bardzo duże lęki, czy nie zostanie z niej wyrzucona. Projekt badawczy w szkole przyszpitalnej rodzi obawy wśród nauczycieli, że to nie będzie skutkowało kontrolą albo czy nie zostanie odebrane finansowanie.

Pedagodzy w szpitalach są bardzo wrażliwi na słuchanie sygnałów, które wysyła dziecko. Dla mnie jako badaczki szkoły powszechnej niesamowite jest to, że w każdej wypowiedzi nauczyciela był taki kwantyfikator: „czy dziecko tego chce?”. W szkole powszechnej nie ma przestrzeni na takie pytania.

Czemu mogą służyć wyniki państwa badań?

Na podstawie konkluzji z badań fundacja przedstawiła rekomendacje, w których sugeruje rozwiązania prawne sprzyjające rozwojowi szkół przyszpitalnych, wydzielanie przestrzeni dla nich i uporządkowania sprawozdawczości, która jest administracyjną zmurą tych szkół. Rekomendacje zawierały także sugestie do lepszej współpracy z personelem medycznym szpitala i szkołami macierzystymi. Dodatkowo duża grupa rekomendacji dotyczyła wsparcia psychologicznego zarówno młodzieży, jak i nauczycieli.

Mamy nadzieję, że wnioski z badań nie zostaną potraktowane powierzchownie, ale przyczynią się do systemowego wspierania rozwoju szkół przyszpitalnych, pozwalających na w miarę „normalne” życie dzieci, które są zarówno epizodycznie, jak i przewlekłe chore.

Badanie szkół przyszpitalnych powstało w ramach programu Krople Uwagi realizowanego przez Fundację Szkoła z Klasą we współpracy z Fundacją Edumind – Uwaga w edukacji. Było finansowane przez AstraZeneca Young Health Programme. Zespół badawczy tworzyli: Agnieszka Koterwas (APS, Warszawa), Katarzyna Kalinowska (IBE Państwowy Instytut Badawczy i Collegium Civitas, Warszawa), Marcin Sińczuch (UW, Warszawa) i dr Beata Adrjan z UWM. Projekt był konsultowany przez Agatę Łuczyńską (prezeskę Fundacji Szkoła z Klasą) i profesora Jacka Pyżalskiego z UAM w Poznaniu.

Raport o szkołach przyszpitalnych jest dostępny na stronie: <https://www.szkolazklasa.org.pl/materialy/raport-szkoly-przyszpitalne-w-polsce-2025/>



Fot. J. Poljak

Dr Beata Adrjan

jest prodziekanem ds. kształcenia na Wydziale Nauk Społecznych. Na co dzień pracuje w Katedrze Dydaktyki i Wczesnej Edukacji. Jej zainteresowania badawcze i dorobek naukowy koncentrują się na badaniu kultury szkoły, obecnie wokół miejsca rodziców w kulturze szkoły.



Fot. J. Pajdak

Afryka jest nam coraz bliższa

Na Wydziale Humanistycznym UWM w dniach 26–27 maja odbywały się XXI Dni Afryki – jedno z najważniejszych wydarzeń nie tylko dla naukowego dyskursu o kontynencie afrykańskim, ale także dla społecznej i kulturalnej integracji pomiędzy Polską a Afryką.

Środowisko naukowe UWM od ponad dwóch dekad włącza się w bardzo ważny obszar badawczy, jakim jest kontynent afrykański. Dni Afryki stały się platformą dla szeroko zakrojonej debaty wokół tematyki afrykanistycznej

i interdyscyplinarnego dyskursu naukowego polskich i zagranicznych specjalistów różnych dziedzin naukowych zajmujących się Afryką, a także przedstawicieli organizacji pozarządowych oraz struktur prywatnych i publicznych.

PRZYBLIŻANIE MNIEJ ZNANEGO

– Dni Afryki stały się wydarzeniem rozpoznawalnym nie tylko w Polsce, ale także za granicą. Od początku swojego istnienia ma ono charakter interdyscyplinarny. Staramy się, aby była to nie tylko przestrzeń do wielowymiarowej dyskusji o Afryce, ale także dyskusji z udziałem Afrykanów – mówiła podczas oficjalnego otwarcia konferencji prof. Iwona Ndiaye z Katedry Literatury i Języka Rosyjskiego, współorganizatorka Dni Afryki.

Tegoroczna edycja konferencji odbywała się pod hasłem Afryka-historia-suwerenność-edukacja-rozwoj-wyzwania XXI wieku. Według prof. Bary Ndiaye z Instytutu Historii UWM, współorganizatora konferencji i Senegalczyka z pochodzenia, największym wyzwaniem w tym stuleciu dla Afryki jest prawdziwe, a nie tylko formalne wyzwolenie.

– Dlatego też uczyniliśmy to jednym z tematów przewodnich tegorocznej konferencji. Większość krajów, które uzyskały niepodległość w latach sześćdziesiątych XX wieku, są tak naprawdę poddawane neokolonializmowi.

Z kolei prof. Mariusz Rutkowski, dziekan Wydziału Humanistycznego, inaugurując oficjalnie Dni Afryki 2025, mówił, że są one dowodem na otwartość humanistów.

– Pytanie o to, dlaczego tradycja organizowania Dni Afryki na Wydziale Humanistycznym utrzymuje się tak długo, musi spotkać się z oczywistą odpowiedzią: bo jest to wydział, na którym kwestie integracji, ciekawości i otwarcia na Innego, są zapisane w naszym DNA. Gdzie indziej, jak nie na „Humanie”, miałyby się odbywać takie rzeczy? – pytał retorycznie dziekan.

Jedną z gościń wydarzenia była dr hab. Renata Diaz-Szmidt, przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego, literaturoznawczyni z Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie zajmuje się literaturami Afryki pisanymi w językach portugalskim i hiszpańskim.

– Dni Afryki są wspaniałą inicjatywą. Od kiedy objęłam funkcję przewodniczącej Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego, staram się brać w nich udział rokrocznie. Warto tutaj być i słuchać Afrykanów. Ja zawsze uważam, że najciekawiej jest słuchać, czytać i dyskutować o Afryce z afrykańskiej perspektywy, i to właśnie dzieje się w Olsztynie podczas Dni Afryki – przekonywała dr hab. Renata Diaz-Szmidt.

Naukowcy wzięli czynny udział w konferencji jako prelegentka, ale także stała za obecnością podczas tegorocznych Dni Afryki Mozambijczyków: fotoreportera Antonio Cossy oraz historyka Vieiry Mário Mauelele. Antonio Cossa przy okazji wizyty w Olsztynie otworzył aż trzy swoje wystawy fotograficzne, zaś Vieira Mário Mauelele oprócz tego, że wygłosił referat, miał też spotkanie autorskie dotyczące jego pierwszej książki, którą dr hab. Renata Diaz-Szmidt przetłumaczyła na język polski, a która to pozycja składa się z dwóch części – historii Mozambiku oraz eseju, w którym w symboliczny sposób Europa spowiada się ze swoich kolonialnych krzywd.

ZIARENKO DO LEPSZYCH STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH

W związku z tym, że Dni Afryki wykraczają daleko poza wydarzenie naukowe, dziwić nie mogła obecność ambasadorów państw afrykańskich. Z uczestnikami konferencji online połączył się Anastase Shyaka, ambasador Rwandy, a obecny na

miejscu był Papa Diop, ambasador Senegalu w Polsce, Ukrainie i Czechach.

– To jest fantastyczna inicjatywa. Dni Afryki odbywają się w wielu krajach afrykańskich – i to jest oczywiste, ale organizowanie takiego wydarzenia w Polsce z pewnością nie jest łatwe – przyznawał Papa Diop, zaznaczając jednak, że właśnie w ten sposób buduje się kultura tolerancji i partnerstwa.

Senegal liczy również na ogromne doświadczenie Polski w rolnictwie, dla której jest to jeden z najważniejszych sektorów gospodarki. – Chcemy zmodernizować nasze rolnictwo i Polska zdecydowanie może nam w tym pomóc. Polscy rolnicy od końca ubiegłego roku są obecni w Senegalu i próbują uprawiać pszenicę – dodawał Papa Diop.

DWA DNI RÓŻNORODNOŚCI

Program XXI Dni Afryki (26–27 maja) był bardzo bogaty. Oprócz naukowych debat odbył się szereg imprez towarzyszących – m.in. koncert bębniarski, występ taneczno-muzyczny czy pokaz ognio-wo-taneczny. Można było również oglądać afrykańskie rękodzieła na stoisku w foyer Auli Teatralnej na Wydziale Humanistycznym.

Z pozytywnym odbiorem spotkały się wystawy Antonio Cossa: „Rytuály i ceremonie religii voodoo w Beninie” oraz „O życiu z albinizmem w Afryce”.

Szczególnie interesująca dla odbiorców była wystawa dotycząca religii voodoo, której rytuały – ze względu na dość drastyczny charakter – budzą powszechną odrazę. Antonio Cossa przyznał w rozmowie z Radiem UWM FM, że pojechał do Beninu na jedną z ceremonii voodoo, aby na własnej skórze przekonać się, czym tak naprawdę jest ta religia.

– Odczuwałem pewien dysonans, ponieważ wielokrotnie słyszałem, że voodoo jest złe, wręcz diaboliczne, ale mnie to ciekawiło i chciałem wyrobić sobie opinię na ten temat. Okazało się, że jest to piękna religia, która w ludziach wzbudza strach, ponieważ jej nie znają. Niektórzy jeżdżą do Paryża, inni do Nowego Jorku, a ja pojechałem do Beninu. Musiałem opowiedzieć tę historię ludziom, aby mogli zrozumieć, czym jest voodoo – mówił fotoreporter.

O tym, że Antonio Cossie udało się przełamać stereotypy dotyczące religii voodoo świadczą wypowiedzi uczestników wernisażu w Bibliotece Uniwersyteckiej.

– Interesuję się różnymi wierzeniami i jestem też fanką Dni Afryki – brałam udział w poprzednich edycjach, więc byłam ciekawa kolejnej. Zdjęcia Antonio Cossy są poruszające, spotkanie było bardzo ciekawe, autor opowiedział wiele wspaniałych historii i był bardzo sympatyczny. Absolutnie nie żałuję, że tutaj przyszedłam – mówiła jedna z uczestniczek wystawy, a inny uczestnik dodawał: – Autor zaprezentował zupełnie inne spojrzenie na religię voodoo niż to, które utrwaliło się w naszej wyobraźni. Zupełnie. Było to bardzo ciekawe doświadczenie.

Jednymi z ostatnich wydarzeń Dni Afryki było przekazanie do Biblioteki Uniwersyteckiej UWM księgozbioru afrykanistycznego ofiarowanego przez dr. Pawła Średzińskiego. W jednym z ostatnich paneli naukowych obradowali również studenci. Wydarzenie z pewnością będzie odbywać się na UWM w kolejnych latach, a termin majowy nie jest przypadkowy, bowiem 25 maja, na pamiątkę Konferencji Niepodległych Krajów Afryki i Aktu założycielskiego Unii Afrykańskiej, obchodzony jest Dzień Afryki.

Marta Wiśniewska



Fot. J. Pajdak

Polszczyzna się zmienia

Językoznawcy i pasjonaci polszczyzny z różnych ośrodków akademickich w Polsce spotkali się na Wydziale Humanistycznym UWM na konferencji „Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji”. Organizatorem spotkania był Instytut Językoznawstwa UWM.

Jakie są tendencje rozwojowe w polszczyźnie? Jak zmieniają się normy językowe? Jak nowe technologie wpływają na sposoby opisu języka? Jakie są zachowania językowe Polaków, także w dyskursie naukowym? Jak zmienia się język reklam? Na te i inne pytania związane z językiem polskim szukali odpowiedzi naukowcy, którzy spotkali się na UWM w dniach 22–23 maja. Wśród prelegentów byli reprezentanci wiodących ośrodków akademickich w Polsce.

Pierwsza konferencja z cyklu „Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji” odbyła się w maju 2005 roku. Dla wielu gości dziewiąta konferencja stała się więc jubileuszową, bo była spotkaniem po 20 latach od pierwszych dyskusji. Otwierając dwudniowe obrady, prof. Mariusz Rutkowski, dziekan Wydziału Humanistycznego i językoznawca, przypomniał, że wydarzenie miało być jednorazowym spotkaniem.

– Nikt się wówczas nie spodziewał, że konferencja przybierze format cykliczny. To miało być jednostkowe wydarzenie poświęcone temu, co w języku i komunikacji jest nowe, wyłaniające się, nieuformowane, niezbadane – mówił prof. Rutkowski. – Okazało się, że atmosfera była tak sprzyjająca dyskusji, a rozmowy niedokończone, jak to w mediach czasami bywa, że pojawiła się potrzeba podsumowania tego w kolejnych latach.

Dziekan zwrócił uwagę, że konferencje odbywały się z różną częstotliwością, niektóre co dwa lata, z dłuższą przerwą w okresie pandemii COVID. Podkreślił, że Wydział Humanistyczny żyje rozmowami o języku i czeka na przyjazdy reprezentantów różnych ośrodków naukowych z Polski.

– Myślę, że był to czas owocnej dyskusji, gdzie zderzyły się ze sobą różne punkty widzenia i zostały wyłonione różne nieoczywiste zjawiska językowe – dodał prof. Rutkowski.

Dr hab. Iza Matusiak-Kempa, prof. UWM z Katedry Języka Polskiego zwróciła uwagę, że naukowcy spotykają się jako dobrzy znajomi.

– Możemy debatować na tematy językoznawcze, na tematy języka, który został sprzedany w różnej służbie. Możemy o tym dyskutować na poważnie, podejmować refleksje, stawiać diagnozy, a czasami tylko opisywać fakty, które się w języku zdarzają – mówiła prof. Matusiak-Kempa.

ANALIZA NOWEGO STYLU FELIETONÓW

Wykład na otwarcie spotkania wygłosiła prof. Maria Wojtak z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Przybliżyła temat „Codziennosc komunikacyjna w konkretnym felietonowym przystosowaniu”. Obiektem jej badań był cykl kilkunastu felietonów autorstwa Elizy Kąckiej, publikowanych w „Tygodniku Powszechnym”. Autorka jest literaturoznawczynią i pisarką. Zdaniem prof. Wojtak w omawianych felietonach można zaobserwować nowe zjawiska komunikacyjne. Kącka zamieszcza w swoich tekstach zastraszane, a nawet podsłuchane, np. w komunikacji miejskiej, rozmowy potoczne i dostosowuje je do reguł poetyki.

– Felieton rozszerza swoje granice przez przystosowanie tekstów bazowych, czyli pierwotnych rozmów, które mają status tekstów mówionych, kolokwialnych. Bardzo ważne jest moim



zdaniem to, że autorka gra strukturą wypowiedzi – mówiła prof. Maria Wojtak. Przypomniała też, że choć może nam się wydawać, że teksty te są spontaniczne, to mają strukturę schematyczną: jest otwarcie, przedmiot rozmowy, konkluzja i zakończenie.

– W przypadku Elizy Kąckiej możemy mówić o zabiegach stylizatorskich. To nie są stylizacje, tam nie ma imitacji, nie chodzi o konwersacyjną fikcję, lecz o konwersacyjny autentyk. Autorka dba bardzo, żeby ten dokumentacyjny charakter tekstów uwidocznić, pokazać autentyk komunikacyjny wmontowany w publicystyczną formę przekazu. Jest jej to potrzebne po to, żeby, osiągnąć coś, co jest bardzo ważne w poetyce felietonu, czyli konceptyzm – dodała prof. Wojtak.

Prelegentka zwróciła uwagę, że sama Kącka występuje w różnych kostiumach.

– Buduje narrację dokumentalną z dystansu albo jako narrację świadka czy uczestnika sceny konferencyjnej. Występuje jako publicystka, felietonistka, tworząca ostatecznie nie reportaż, tylko felieton, a więc zaprasza czytelnika do interpretacyjnej gry – mówiła prof. Wojtak.

ENTROPIA I REDUNDANCJA

Prof. Paweł Nowak (UMCS) wygłosił referat „Współczesna informacja komunikacyjna a semantyka i pragmatyka języka mediów”. Przybliżył pojęcia entropii (chaosu komunikacyjnego, rozproszenia) i redundancji (nadmiaru informacji) oraz masy wiedzowej.

– Jest pewien zasób wydarzeń, które przekazują media i które tworzą masę wiedzową. Ona naprawdę bardzo skutecznie przyniata, rozprasza, wypełnia ponad miarę otaczającą przestrzeń poznawczą – mówił prof. Nowak. Dodał, że w ostatnich latach poświęca się wiele wagi immersji, czyli temu, ile jesteśmy w stanie przyjąć nowych komunikatów w ciągu doby, więc dobrze jest uczyć się wybierać, jakimi informacjami sami się karmimy.

Prelegent pokazał także, że zmienia się definicja tego, czym jest informacja.

– Informacja kiedyś była faktem: przedstawiam ci, żebyś wiedział. Dzisiaj informacja ma przesłanie: słuchaj, co mam ci do opowiedzenia. To jest zasadnicza różnica na poziomie języka mentalnego, na poziomie intencji. Informacja staje się opowieścią,

ale także plotką, bo bardzo dużo informacji nie jest obecnie opartych na faktach – mówił prelegent podczas wykładu.

INTERNET NIE JEST NEUTRALNY POLITYCZNIE

Prof. Bogusław Skowronek (UKEN) przedstawił słuchaczom „Nowe spojrzenie na hipertekstowy dyskurs medialny i dyskurs mediów społecznościowych. Suma nadziei i rozczarowań”.

Mierzył się z zagadnieniem, czy internet jest medium czy też tylko środowiskiem komunikacyjnym.

– Internet miał w założeniu wzmacniać demokrację, poczucie równości, medialnego egalitaryzmu, miał sprzyjać emancypacji i tworzyć indywidualną podmiotowość, pobudzać ekspresję twórczą, wyzwalać z ograniczeń społecznych. Miał oferować możliwość współpracy, wspólnego tworzenia oraz łączenia się we wspólnoty. Miał być modelem komunikacyjnym, doskonale zdecentralizowanym i ahierarchicznym. Miał dowodzić wiary w postęp oraz przekonanie, że właśnie ta technologia będzie nie tylko doskonała informacyjnie, ale i neutralna ideologicznie. Dziś wiemy, że jest to nieprawda – mówił prof. Skowronek. Przypomniał, że koncept internetu w tej początkowej formie powstał jako efekt zespolenia pokoleniowych tendencji i był realizacją przekonań oraz wartości wyrażanych przez amerykańską kontrkulturę, zbuntowaną wobec przekazów tradycyjnych mediów.

– Powtórzę, że wszystkie te szczytne założenia, postulaty oraz idee, które legły u podstaw internetu, zostały dziś zweryfikowane. Hipertekstowy dyskurs medialny w tym obecnym kształcie jednoznacznie udowodnił, że żadna technologia nie jest neutralna, zawsze jest polityczna i z polityką związana. Dzisiejszy internet jako medium posiada swoich właścicieli, bo podobnie jak w klasycznych mediach istnieje tu nadzór instytucji i koncernów zarządzających – mówił prof. Skowronek, podając przykłady korporacji medialnych i big techów.

Partnerem wydarzenia był Oddział Olsztyński Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

Anna Wysocka



Rodzina w erze nowych technologii

Jak korzystanie z mediów społecznościowych wpływa na rodzinę? Jaki obraz małżeństwa dominuje w mediach? Jak być rzeczywiście obecnym w relacjach, które budujemy? Na te i inne pytania odpowiadali eksperci z różnych dziedzin podczas 9. Międzynarodowego Sympozjum Familiologicznego.

Organizowane przez Wydział Teologii UWM sympozjum familiologiczne odbyło się w czwartek 12 czerwca 2025 na platformie Google Meet. Uczestniczyli w nim eksperci z Polski, Austrii, Niemiec, Chin, USA, Włoch, Meksyku i Boliwii. Tematem przewodnim była „(R)ewolucja małżeństwa i rodziny w erze nowych technologii. Refleksje interdyscyplinarne”.

Wydarzenie składało się z czterech sesji tematycznych: Obecność, tożsamość i wspólnota w epoce wirtualnej; Tożsamość, miłość i małżeństwo w epoce algorytmu; Rodzina, komunikacja i relacje ponowoczesne w świecie wirtualnym oraz Małżeństwo, technologia i seksualność w społeczeństwie informacyjnym.

– Świat wirtualny przestał już być dodatkiem, a stał się nowym środowiskiem życia, przestrzenią działania, a dla wielu również przestrzenią budowania tożsamości i przynależności. Wpływ nowych technologii jest szczególnie widoczny w rodzinach, które

przeżywają pewnego rodzaju rewolucję – mówiła podczas otwarcia sympozjum dr Sylwia Mikołajczak, prodziekan ds. studentów na Wydziale Teologii UWM. – Spotykamy się, aby odpowiedzieć m.in. na pytania, co oznacza dzisiaj być obecnym w świecie, gdy fizyczna obecność coraz częściej ustępuje miejsca cyfrowej, jak nowe technologie kształtują więzi małżeńskie i więzi rodzinne, jakie niosą szanse i zagrożenia.

Podkreśliła, że wydarzenie stanowi próbę interdyscyplinarnej odpowiedzi na te pytania, bo prelegenci przyjrzą się tym zagadnieniom z różnych perspektyw: teologicznej, psychologicznej, socjologicznej, kulturowej, filozoficznej.

– Wierzę, że wymiana myśli, refleksji i doświadczeń pozwoli nam nie tylko lepiej zrozumieć tę nową rzeczywistość, ale także odpowiedzialnie ją współtworzyć – dodała dr Sylwia Mikołajczak.

KONTEKST FILOZOFICZNY I KULTUROWY

Jednym z prelegentów był prof. Michael Wladika, prorektor i dziekan Katholische Hochschule ITI w Trumau w Austrii, profesor filozofii chrześcijańskiej. W wykładzie „Gdzie istnieje rodzina? Rzeczywista obecność a światy wirtualne” zwracał uwagę na potrzeby człowieka, który został stworzony do miłości, do relacji. Stawiał pytania, czy i na ile świat wirtualny może te potrzeby zaspokoić. Z kolei ks. prof. Kazimierz Rynkiewicz z Uniwersytetu Ludwika i Maksymiliana w Monachium w Niemczech, mówił o zmianach w kulturze i wyzwaniach dla obecnej rodziny.

– Pojęcie kultury ma nie tylko uniwersalne odniesienie hermeneutyczne, ponieważ holistycznie dotyczy języka, nauki, moralności, religii, sztuki, technologii itp., ale także uniwersalne odniesienie ontologiczne, ponieważ musi podlegać zmianom we wszystkich obszarach. Każdej zmianie w sferze kultury towarzyszy twórczy dynamizm umysłu, skierowany na rozpoznanie rzeczywistości i kształtowanie relacji społecznych, takich jak małżeństwo, rodzina, grupa społeczna, naród – mówił ks. prof. Kazimierz Rynkiewicz. I dodał: – Aby przeprowadzić solidną analizę relacji międzyludzkich, konieczne jest wcześniejsze prawidłowe rozpoznanie sytuacji w ciągle zmieniającym się świecie. Dotyczy to również relacji w małżeństwie i rodzinie. W ten sposób można lepiej budować i kontrolować dynamikę rozwijającego się procesu „inkulturacji”.

CHIŃSKIE SOCIAL MEDIA I WYIDEALIZOWANE OBRAZY MACIERZYŃSTWA

Nadia Urban jest doktorantką na East China Normal University w Szanghaju. Od kilku lat mieszka w Chinach. Współprowadzi podcast „Mao powiedziane”, poświęcony temu krajowi. Uczestnikom sympozjum przybliżyła temat „Wychowane przez media społecznościowe: macierzyństwo, algorytmiczne pielęgnowanie wizerunku i oczekiwania moralne w chińskich mediach społecznościowych”.

– Prowadzę badania nad wpływem algorytmów mediów społecznościowych na różne aspekty życia społecznego i politycznego. Moje wystąpienie jest częścią szerszego projektu dotyczącego badań, w jaki sposób infrastruktury algorytmiczne kształtują autoprezentację na platformach mediów społecznościowych. Skupię się na przypadku aplikacji lifestylowej w Chinach, aby omówić, w jaki sposób widoczność, cenzura i nagrody platformowe przyczyniają się do tego, co definiuję jako algorytmiczne pielęgnowanie – mówiła Nadia Urban. – Platformy mediów społecznościowych nie tylko hostują treści. Poprzez nieprzejrzyste systemy rekomendacji i mechanizmy moderacji aktywnie kształtują, które reprezentacje macierzyństwa są widoczne i celebrowane, a które są tłumione lub usuwane. Niniejsze badanie wprowadza również koncepcję algorytmicznego groomingu. To moje oryginalne ramy do zrozumienia, w jaki sposób platformy szkolą użytkowników, aby dostosowali się do norm specyficznych dla platformy.

Nadia Urban przybliżyła także społeczne wzorce macierzyństwa w Chinach.

– Na początku XX wieku reformy edukacji powiązały macierzyństwo z celami narodowymi. Kobiety miały zdobywać wykształcenie, aby wychowywać lepszych obywateli Chin. Era współczesna odsunęła nacisk na opiekę i zaczęła promować kobiety jako pracownice w pierwszej kolejności, a matki w drugiej kolejności. Ale w erze po reformie widzimy powrót do kobiecości domowej. Teraz jest to filtrowane przez konsumpcjonizm, a także skutki polityki jednego dziecka. W rezultacie tego mamy intensywny ideał macierzyństwa, szczególnie widoczny w miejskich środowiskach klasy średniej – tłumaczyła Nadia Urban podczas prezentacji.

FONOHOLIZM I PRYWATNOŚĆ W SIECI

– W dyskusjach dużo było tematów związanych ze światem cyfrowym i z poczuciem tożsamości, odnalezieniem siebie w nim. Poruszaliśmy także temat influencerów i ich wpływ na młodych ludzi. Ważnym tematem była kwestia fonoholizmu. To stosunkowo nowe uzależnienie i trudny temat. Dopiero od 2010 r. mamy smartfony na szerszą skalę. Wątek zaczął się

od fonoholizmu dorosłych, bo rodzice są wzorem dla dzieci i widzą, że jak czas spędzają z telefonem, to czas dla dzieci jest ograniczony – wyjaśnia dr Ewelina M. Mączka z Katedry Teologii Moralnej i Nauk o Rodzinie UWM, jedna z organizatorek konferencji. – Wybrzmiała też kwestia seksualności w internecie, która bywa substytutem związku i często wiąże się z uzależnieniem od pornografii. Ważne, że ten wątek jest poruszany, bo pornografia w społeczeństwie przestaje być problemem i jest wszechobecna. Rozmawialiśmy także o prywatności w internecie i filtrowaniu treści, które zamieszczamy w social mediach, szczególnie tych z dziećmi. Nadal nie wszyscy mają świadomość, że w internecie nic nie ginie.

Organizatorka podkreśliła, że plusem wydarzenia, które dziewięć lat temu rozpoczęła dr hab. Katarzyna Parzych-Blakiewicz, jest jego interdyscyplinarność.

– Mieliśmy gości z różnych krajów i mogliśmy usłyszeć, że zbliżone problemy występują w różnych państwach. Uważam, że temat jest bardzo aktualny i nie został wyczerpany. Warto do niego wracać, bo te problemy będą się zmieniać albo ewoluować. Trzeba mówić, np. o fonoholizmie, prywatności w sieci, żeby cały czas edukować ludzi. Internet jest dobrą sprawą i ułatwia nam w życiu wiele, ale niesie też wiele zagrożeń, których trzeba być świadomym także jako rodzic czy opiekun starszych rodziców – dodała dr Ewelina Mączka.

Anna Wysocka



Fot. J. Pajęk i Mat. organizatorów

Absolwenci MBA chcą łączyć światy

Czy integracja biznesu z administracją i światem nauki jest możliwa? Organizatorzy I Forum Warmia Mazury Biznes przekonują, że tak. W piątek 6 czerwca Kortosfera stała się miejscem debaty m.in. o kulturze organizacyjnej, ESG, rozszerzonej odpowiedzialności producenta, przywództwie w biznesie czy rozwoju regionu i marce lokalnej.

Forum było otwarte dla wszystkich, którym leży na sercu przyszłość i rozwój Warmii i Mazur oraz tych, którzy chcą mieć swój wkład w kształtowanie regionu. Wydarzenie było bezpłatne, o możliwości wzięcia w nim udziału decydowała kolejność zgłoszeń. Zarejestrowało się ponad 120 osób: przedstawiciele samorządu, biznesu, nauczycieli akademickich, studentów i absolwentów MBA.

FORUM JAKO EFEKT STUDIÓW MBA

Prestige Club, jeden z organizatorów Forum, to klub absolwentów podyplomowych studiów MBA na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM.

– To wydarzenie ma łączyć światy biznesu, administracji i uniwersytecki. Chodzi o to, by te trzy gałęzie znalazły wspólny język i mogły wykonać krok do przodu. To pierwsze forum

Andrzej Janowski:
*To wydarzenie ma łączyć
 światy biznesu, administracji
 i uniwersytecki. Chodzi o to, by te
 trzy gałęzie znalazły wspólny język
 i mogły wykonać krok do przodu.*

i dopiero zaczynamy, ale mamy nadzieję, że to wydarzenie wpisze się na stałe do kalendarza i coraz więcej osób będzie nas odwiedzało – mówi Andrzej Janowski, prezes Prestige Club, przedsiębiorca i absolwent MBA na UWM. Dodaje, że chciałby, by w przyszłym roku z wydarzenia, które jest bezpłatne, mogło też skorzystać więcej studentów. – Chcemy, by studenci uczestniczyli w naszych rozmowach, w budowaniu świata naszej małej ojczyzny – Warmii i Mazur. Chcielibyśmy zachęcić ich, by po studiach tutaj odnaleźli swoją drogę zawodową i zobaczyli, że są tutaj przedsiębiorcy i tematy, które można świetnie rozwijać. Mamy nadzieję, że to otworzy młodym ludziom oczy, by budowali także swoje firmy. Dzisiaj świat jest otwarty, także świat firm działających w obszarze cyfrowym, i można w nim dużo zdziałać. Ten region jest idealny. Wiem, że ludzie młodzi cenią sobie wolność, bycie blisko natury, niekoniecznie chcą pracować „od-do” i wolą bycie wolnym elektronem. Myślę, że to, co my pokazujemy, będzie dla młodych ludzi inspiracją.

Andrzej Janowski jest członkiem grupy pierwszych absolwentów MBA na Wydziale Nauk Ekonomicznych. To z ich inicjatywy powstał nie tylko klub, ale także pomysł kontynuowania po studiach współpracy. Jej przykładem jest forum.

– Pochodzimy z różnych światów. Ja wywodzę się z biznesu, ale w mojej grupie byli ludzie z administracji, a także ci, którzy mają swoje firmy jednoosobowe. To, co nas połączyło, to zobaczenie, że faktycznie można rozmawiać jednym językiem. Na początku nie rozumieliśmy się. Nasze wyrażanie tego samego było inne. Potem zobaczyliśmy, że jest w tym potencjał – wyjaśnia Andrzej Janowski.

– Jesteście już gospodarzami tego miejsca. Staję dzisiaj przed wami z ogromną dumą. Z czego wynika ta duma? Tworząc projekt MBA, mieliśmy misję, żeby serce biznesu włączyć do miejsca, w którym jest serce innowacji, dyskusji, regionalnego intelektu i twórczości, która ma wspierać rozwój regionu – zwróciła się do zebranych dr hab. Mariola Grzybowska-Brzezińska, prorektor UWM ds. polityki kadrowej i finansowej, a wcześniej dziekan WNE. – Chcieliśmy stworzyć projekt, który będzie łączył i tworzył liderów biznesu i różnych organizacji będących w stanie sprostać wyzwaniom współczesności. Z dumą stwierdzam, że są państwo przykładem i dowodem na to, że ta misja wypełnia się. Spotykajmy się, dyskutujmy o dobrych rozwiązaniach dla regionu.

BIZNES ODPOWIEDZIALNY ZA PRACOWNIKÓW I OTOCZENIE

Anna Świsłocka z HR Consulting przybliżyła temat przywództwa i jego wpływ na kulturę organizacyjną. Przed rozmowami o raportowaniu przez firmy przestrzegania zasad ESG (środowisko,

społeczna odpowiedzialność, ład korporacyjny) organizator spotkania przytoczył zdanie Saint-Exupéry'ego: „Ziemi nie dziedziczymy po naszych przodkach, pożyczamy ją od naszych dzieci”. W kontekście odpowiedzialności nie tylko za swój biznes, Dobrochna Surma (kierowniczka działu CBAM i zrównoważonego rozwoju w Echo Energy and Safety sp. z o.o.) i Maja Dzieńkowska (wiceprezes w EPR Global) przybliżyły unijne regulacje i zmiany w raportowaniu. Uczestnicy dopytywali m.in. o ROP (Rozszerzona Odpowiedzialność Producenta) i PPWR (Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie opakowań i odpadów opakowaniowych).

RÓWNOWAGA WE WSPÓŁPRACY KOBIET I MĘŻCZYZN

Małgorzata Miszkin-Wojciechowska, radczyni, dyrektorka Centrum Mediacji Lewiatan, przedsiębiorczyni i ekspertka Konfederacji Lewiatan w zakresie równouprawnienia, wygłosiła prelekcję „Przywództwo w biznesie – równowaga – rola kobiet i mężczyzn”, reprezentując jednocześnie dr Henrykę Bochniarz, założycielkę Konfederacji Lewiatan.

– Zależy mi na tym, żeby zarówno mężczyźni, jak i kobiety w świecie zawodowym współpracowali, bo ta współpraca przekłada się na dobrostan i zadowolenie. Polska znajduje się w ścisłej czołówce krajów Unii Europejskiej, jeżeli chodzi o udział kobiet na stanowiskach kierowniczych, bo aż 47,2 proc. osób zatrudnionych na stanowiskach menedżerskich to kobiety. Dlaczego w takim razie jest mało kobiet na wysokich stanowiskach, mimo że mają doświadczenie menedżerskie? – pytała podczas prelekcji Małgorzata Miszkin-Wojciechowska. Przytoczyła też ustalenia z raportu „Niech nas usłysz! Głos kobiet w korporacjach”. Z ponad 4200 przebadanych kobiet aktywnych zawodowo w Polsce aż 91,1% nie chce awansować. Według nich awans w ich przypadku nie wiąże się z wyższym wynagrodzeniem, a jedynie z większym zakresem obowiązków. – Kryteria, które są stawiane wobec kobiet, są dużo wyższe niż wobec mężczyzn.

Ekspertka Konfederacji Lewiatan zwróciła uwagę, jak wiele stereotypów funkcjonuje w życiu zawodowym, m.in. przekonanie, że kobieta, która poświęca się pracy, jest niespełniona w życiu osobistym.

Jednym z punktów programu była debata „Warmia i Mazury. Kierunek rozwoju”, w której udział wzięli: Justyna Sarna-Pezowicz, wiceprezydentka Olsztyna, Michał Kontraktowicz, wójt Gminy Stawiguda oraz Mateusz Pikuliński, dyrektor Kortosfery. Prelekcję wygłosił także Gabriel Chojak, przedsiębiorca i innowator, założyciel oraz prezes zarządu firmy Dekorglass Działdowo S.A., jednej z wiodących europejskich firm specjalizujących się w dekorowaniu i produkcji opakowań szklanych dla luksusowych marek alkoholi i kosmetyków. Organizatorzy jego wystąpienie zaproponowali w formie wywiadu z liderem biznesu. Forum kończyła prelekcja Barbary Mróz-Gorgoń, specjalistki ds. marki i strategii z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, o tworzeniu marki lokalnej.

Wydarzenie odbyło się w Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera”. Organizatorem merytorycznym był Prestige Club. Wydarzenie było współorganizowane przez Wydział Nauk Ekonomicznych UWM w Olsztynie.

Anna Wysocka



Dr inż. Arkadiusz Zakrzewski

jest absolwentem Wydziału Nauki o Żywności UWM, a obecnie specjalistą inżynieryjno-technicznym oraz asystentem w Katedrze Mikrobiologii Żywności, Technologii i Chemii Mięsa WNoŻ UWM. Jest m.in. pierwszym studentem w historii UWM, który otrzymał Diamentowy Grant, stypendystą ministra, laureatem konkursu: w programie START Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Preludium Narodowego Centrum Nauki oraz Lider Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Badania do zastosowania

Dr inż. Arkadiusz Zakrzewski z Wydziału Nauki o Żywności chce nie tylko poprawiać trwałość produktów spożywczych, ale także zwiększyć ich bezpieczeństwo mikrobiologiczne zgodnie z globalną strategią One Health. Na innowacyjne badania otrzymał ponad 1,7 mln złotych z NCBiR.

Rozmawiała Sylwia Zadworna

Otrzymał pan niedawno grant z programu Lider Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Jego kwota to ponad 1,7 mln złotych. Proszę o nim opowiedzieć.

Wszystkie badania, które prowadziłem do tej pory, były tak naprawdę badaniami podstawowymi, czyli prace eksperymentalne czy teoretyczne podejmowałem przede wszystkim w celu zdobycia nowej wiedzy bez nastawienia na bezpośrednie zastosowanie komercyjne. Program Lider wspiera młodych naukowców w samodzielnym prowadzeniu projektów badawczych i zarządzaniu własnym zespołem. Stawia na innowacje, które mogą znaleźć zastosowanie poza laboratorium – w przemyśle i codziennym życiu. Będąc na stażu w Finlandii, miałem przyjemność poznać prof. Seppo Salminena, który jest specjalistą od probiotyków, prebiotyków i postbiotyków. O ile te dwa pierwsze były mi znane, to z postbiotykami spotkałem się pierwszy raz i bardzo mnie zainteresowały. Postanowiłem wykorzystać zdobytą wiedzę i poprowadzić własne badania. Nie odbiegam w nich jednak mocno od swoich zainteresowań, które skupiają się nad *Listeria monocytogenes*, rybach i antybiotykooporności.

Czy trudno było uzyskać grant z programu Lider?

Aplikowałem dwa razy. Za pierwszym razem nie udało się, ale otrzymałem niezbędne informacje, co powinienem jeszcze zrobić i w jaki sposób dopracować swój pomysł na badania. Jedną z takich uwag było np. to, że nie miałem żadnego doświadczenia w działalności badawczo-rozwojowej (B+R). Udało mi się zdobyć staż z programu Ris Talents w jednej z firm w dziale Research and Development, więc te braki nadrobiłem i aplikowałem kolejny raz. Otrzymanie grantu traktuję jako kolejny krok w mojej karierze naukowej i ogromne wyróżnienie. Bardzo się z niego ucieszyłem, ale moja euforia nie trwała zbyt długo. Kwota jest ogromna, zakres badań bardzo szeroki, a na realizację grantu mam jedynie trzy lata. Zatem nie ma tu miejsca na błędy. Nie będzie łatwo, ale jestem zmobilizowany do wyłożonej pracy.

Przejdźmy zatem do tematu, którym się pan zajmuje – „Opracowanie bioochronnego preparatu z inaktywowanych szczepów o niskim indeksie MAR i obniżonym potencjale transferu genów w ramach strategii One Health – poprawa trwałości

żywności i kontrola zanieczyszczeń *Listeria monocytogenes*”.**Co to oznacza?**

Upraszczając – postbiotyki to inaktywowane bakterie (nieżywe) fermentacji mlekowej, które wywierają korzystny wpływ na zdrowie człowieka. Jest to jednak dosyć ryzykowna nazwa, dlatego w tytule jej nie użyłem. Moim zamysłem było zwalczanie *Listeria monocytogenes* w produktach rybnych, w szczególności w rybach wędzonych na zimno, które są siedliskiem szczepów tych bakterii. Oczywiście w produktach sklepowych ich poziom jest na niskim poziomie, ale i tak mogą wyrządzić szkody u dzieci, osób starszych czy kobiet w ciąży. Liczba zachorowań na listeriozę w Europie ciągle rośnie. Unia Europejska dostrzega ten problem, więc badania, które będą prowadzić, są odpowiedzią na aktualnie poruszane zagadnienia dotyczące zdrowia ludzi. Dobra wiadomość jest taka, że w przeciwieństwie np. do gronkowca, *Listeria monocytogenes* nie nabiera antybiotykooporności bardzo szybko. Zła jest taka, że na tę chwilę w krajach rozwiniętych jest to najbardziej śmiertelna bakteria pochodząca z żywności. U osób zdrowych może wywołać jedynie zatrucie, ale dla osób z grupy ryzyka jest bardzo niebezpieczna. Dodatkowo, wykorzystanie martwych komórek jest istotne z technologicznego punktu widzenia. Dzięki temu nie zwiększamy ogólnej liczby drobnoustrojów, co jest naszym kryterium higieny.

ponieważ z ministerialnego programu „Studenckie koła naukowe tworzą innowacje” prowadziliśmy badania na małej liczbie szczepów, które skutecznie hamowały bakterie *Listeria monocytogenes*. Teraz musimy to zwielokrotnić, zatem na początku musimy stworzyć ogromną kolekcję szczepów, które będą stanowiły bazę postbiotyków. To pochłonie najwięcej czasu, ok. 2 lata, ale będzie też doskonałą bazą pod kolejne badania, więc nie mogę się już doczekać. Ostatni rok poświęcony będzie badaniom aplikacyjnym, a do zespołu badawczego zaproszę osoby, które mają doświadczenie w tworzeniu gotowych produktów i opatentowywaniu ich.

W jaki sposób gotowy produkt będzie dodawany do ryb?

Listeria jest problemem przemysłu, bardzo trudno ją zlikwidować i dochodzi do zakażeń krzyżowych. Mięso ryb jest jałowe i dopiero w trakcie obróbki ta bakteria jest na nie przenoszona. Będziemy testować trzy różne metody: zanurzanie ryb, solenie pokruszonym zliofilizowanym preparatem powierzchni i opryski. Po zakończeniu testów wybierzemy najlepszą metodę.

Spotykamy się nie pierwszy raz. Pana kariera naukowa zaczęła się już na studiach, kiedy to otrzymał pan Diamentowy Grant. I jak to powiedziała moja szefowa: „Będzie się on ciągnął za mną do końca życia”, ale oczywiście w pozytywnym znaczeniu. Na

Dr inż. Arkadiusz Zakrzewski:

Udowodniono, że kultury ochronne czy szczepionki są doskonałymi nośnikami genów oporności na antybiotyki. Zrobiliśmy więc krok w przód i nie czekamy na legislację Unii Europejskiej, ale już teraz - na etapie wprowadzania ich na rynek - chcemy weryfikować różne szczepy pod względem oporności. Chcemy zapobiegać, a nie się później martwić, co z tym zrobić.

W temacie grantu odwołuje się pan do koncepcji „One Health” (Jedno Zdrowie).

„One Health” to podejście, które podkreśla, że zdrowie ludzi, zwierząt i środowiska są ze sobą ściśle powiązane. Chodzi o to, że problemy w jednym z tych obszarów mogą mieć wpływ na pozostałe. Badania prowadzone w naszej katedrze w dużej mierze dotyczą problemu antybiotykooporności w technologii żywności. Udowodniono, że kultury ochronne czy szczepionki są doskonałymi nośnikami genów oporności na antybiotyki. Zrobiliśmy więc krok w przód i nie czekamy na legislację Unii Europejskiej, ale już teraz - na etapie wprowadzania ich na rynek - chcemy weryfikować różne szczepy pod względem oporności. Chcemy zapobiegać, a nie się później martwić, co z tym zrobić. Problemem oporności na antybiotyki zajmują się też inne wydziały na naszym Uniwersytecie. Naukowcy prowadzą badania i udowadniają m.in. to, że w ścieżkach genów oporności jest mnóstwo.

Badania rozpoczyna pan we wrześniu i potrwać trzy lata. Jak będą wyglądać i na czym się pan skupi na początku?

Badania same w sobie nie są skomplikowane. Ich trudność polega jednak na tym, że jest ich bardzo dużo. Mamy już pewną bazę,

studiach doktoranckich aplikowałem o grant z Preludium i jako jeden z niewielu mogłem pochwalić się tym, że byłem już kierownikiem projektu. Dużo pracuję, jestem znany portierom, że jako ostatni wychodzę z budynku. Mam wiele pomysłów. Prowadząc badania podstawowe, które nazywane są nauką dla nauki, tak naprawdę odpowiadam na zadawane przez siebie pytania: „co jeśli?” lub „co w danych warunkach się wydarzy”. Grant z programu Lider jest inny. Muszę udowodnić, że prowadzone badania będą miały wpływ na społeczeństwo, a docelowym produktem zainteresują się firmy.

A czy już ma pan pomysł na kolejne badania?

Oczywiście. Nie wykluczam, że jeszcze w tym roku będę aplikował o kolejny grant. Nawet jeśli nie uda mi się go uzyskać, to dzięki recenzjom będę mógł go ulepszyć. Jestem dumny z tego, że od pierwszego dnia na studiach doktoranckich aż do dzisiaj mam ciągłość w realizacji projektów i chciałbym ją utrzymać.



Fot. J. Pajók

Nowe spojrzenie na budownictwo obronne

Wiedzę na temat kluczowych wyzwań w budownictwie obronnym przyswajali na UWM studenci z Czech, Rumunii, Słowacji i Estonii. Kurs w ramach programu Erasmus Blended Intensive Programme zorganizowany został przez Katedrę Inżynierii Budowlanej i Centrum Inżynierii Lądowej UWM.

Jak sama nazwa wskazuje, ten rodzaj kursu w ramach programu Erasmus jest krótki i intensywny. Jego zadaniem jest wykorzystywanie innowacyjnych sposobów nauki, włącznie z metodami online.

W NAWIĄZANIU DO WSPÓŁCZESNYCH PROBLEMÓW

Tytuł kursu, który od 2 do 6 czerwca odbywał się na Wydziale Geoinżynierii UWM, nosił tytuł: „Historic and current issues of military structures in central Europe” i pogłębiał wiedzę studentów na temat historycznych i teraźniejszych materiałów budowlanych i technologii wykorzystywanych przy powstawaniu obiektów obronnych.

Jak mówił „Wiadomościom Uniwersyteckim” dr hab. inż. Jacek Katzer, prof. UWM z Katedry Inżynierii Budowlanej, który był współorganizatorem kursu, wybrany temat miał nawiązywać do problemów z bezpieczeństwem geopolitycznym, z którym

boryka się Europa Środkowa i Wschodnia, w tym kraje bałtyckie.

– Temat przewodni naszego kursu, z uwagi na aktualną sytuację polityczną w Europie i wojnę, która toczy się w Ukrainie, zwrócił uwagę naszych kolegów z Czech, Rumunii, Słowacji i Estonii, ponieważ oni te problemy rozumieją – wyjaśniał prof. Katzer.

Pracownicy Katedry Inżynierii Budowlanej i Centrum Inżynierii Lądowej postanowili pokazać gościom z zagranicy najbardziej znane i znaczące budowle obronne w regionie i w ten sposób zapoznać ich z historią i kulturą tej części Polski. Stąd też dwie wycieczki edukacyjne – do Twierdzy Boyen w Giżycku i do Malborka, gdzie znajduje się słynny zamek krzyżacki.

– Twierdza Boyen jest ciekawym obiektem z inżynierskiej perspektywy, bo łączy w sobie ponad sto lat historii – jej rozbudowy, prac murarskich, ziemnych, zastosowania nowych technologii militarnych itp. Natomiast zamek w Malborku jest największym zamkiem militarnym w Europie. Zdumiewająco wznosi się nad rzeką Nogat, blokując tym samym właściwie całe Żuławy. Podczas

tych wycieczek odbywały się również wykłady na tematy techniczno-budowlane, ponieważ nie chcieliśmy ograniczać się do zwiedzania z przewodnikiem – mówił prof. Jacek Katzer.

WYJŚĆ POZA SCHEMATY

W trakcie kursu dwadzieścioro uczestników i siedmiu opiekunów omawiało następujące zagadnienia: materiały budowlane i rozwiązania konstrukcyjne w budownictwie obronnym dawniej i obecnie; wykorzystanie nowoczesnych narzędzi i technologii w projektowaniu na budowie; wykorzystanie technik numerycznych i wirtualnych w tworzeniu symulacji i modelowaniu budynków; nowoczesne technologie w koordynacji i monitorowaniu prac budowlanych; historyczne i nowoczesne rozwiązania ułatwiające byt oraz ochronę zdrowia i życia ludzkiego. Do tego wykorzystano skanery laserowe, drukarki 3D, drony, technologię VR, nowoczesne programy komputerowe i narzędzia pomiarowe.

O skanowaniu laserowym opowiadała dr inż. Joanna Pawłowicz z Katedry Inżynierii Budowlanej, która na co dzień zajmuje się m.in. wykorzystaniem technologii skaningu laserowego 3D w BIM (ang. *Building Information Modeling*) i w projektowaniu uniwersalnym. Z Kołem Naukowym Pasjonatów BIM „Kreska” skanuje np. zabytkowe kościoły, dzięki czemu gromadzi szczegółowe informacje o geometrii i detalach takich obiektów.

– Prowadziłam zajęcia, podczas których zaprezentowałam studentom nowoczesne technologie w budownictwie. Omawialiśmy skaningu laserowy, wirtualną rzeczywistość (VR), wykorzystanie jej w budownictwie, w tym przy budowie obiektów obronnych. Dużo mówiliśmy o modelowaniu BIM, które obecnie często wykorzystuje się w projektowaniu budowlanym i konstrukcyjnym – tłumaczyła dr inż. Joanna Pawłowicz.

Prof. Jacek Katzer dzielił się z kolei swoimi naukowymi zainteresowaniami i dokonaniem, o których niejednokrotnie opowiadał na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich”. Poruszył m.in. temat wykorzystania druku 3D w budownictwie, a konkretnie zastosowania plastiku do drukarki 3D i drukowania różnych elementów przestrzennych, których nie da się uzyskać, wykorzystując tradycyjne technologie.

– Staraliśmy się wdrażać tzw. „thinking out of the box”. Chodzi o stosowanie technologii, które nie są jeszcze powszechne, a które mogłyby zmienić myślenie o zabezpieczeniu obiektów infrastruktury krytycznej lub innych kluczowych obiektów przed atakiem terrorystycznym czy konfliktem zbrojnym. Chwaliliśmy się tym, co udało nam się zrobić do tej pory i muszę powiedzieć, że betonem, który pochłania uderzenia, np. podczas wypadków, zainteresowali się nasi koledzy z Koszyc na Słowacji i w planach mamy złożenie wspólnego projektu grantowego – zaznaczył prof. Katzer.

Prof. Jacek Katzer:
Staraliśmy się wdrażać tzw. „thinking out of the box”. Chodzi o stosowanie technologii, które nie są jeszcze powszechne, a które mogłyby zmienić myślenie o zabezpieczeniu obiektów infrastruktury krytycznej lub innych kluczowych obiektów przed atakiem terrorystycznym czy konfliktem zbrojnym.

WIEDZA I KONTAKTY NA PRZYSZŁOŚĆ

Pomysł, według którego zorganizowano kurs Erasmus Blended Programme na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim przypadł do gustu studentom. Ci, z którymi rozmawialiśmy w ostatnim dniu pobytu w Kortowie, nie szczędzili komplementów.

– Uważam, że ten kurs był bardzo dobrze zorganizowany – zawarliśmy nowe kontakty, świetnie się bawiliśmy, a treści, które nam przekazywano, były bardzo interesujące – mówił Igor Matis ze Słowacji, a Tomáš Saraka zwrócił uwagę na atrakcyjność wycieczek do Giżycka i Malborka: – Myślę, że te wyjazdy były świetnym pomysłem, zwłaszcza że interesujemy się czasami minionymi. Dzięki temu mogliśmy poznać odrobinę historii i kultury Polski.

– Już drugi raz biorę udział w tym programie. Chciałem tutaj przyjechać przede wszystkim dlatego, żeby poznać nowych ludzi, nawiązać jakieś kontakty, dowiedzieć się czegoś o Olsztynie, o naszym regionie, a także, żeby dobrze się bawić. Bardzo spodobało mi się Kortowo – jest w nim mnóstwo młodych ludzi, którzy wspólnie żyją, spędzają czas. To jest wspaniałe! – chwalił Milan Sivulka.

Oleksandra Lytvysenko, która jest Ukrainką, ale studiuje na Słowacji, jest zadowolona, że mogła zobaczyć, jak wygląda nauka na naszym Uniwersytecie.

– Dobrze jest zobaczyć, jak pracuje się na innym uniwersytecie, w innym kraju, bo zawsze można zainspirować się jakimiś rozwiązaniami czy poznać inne metody nauki. Chciałabym również pogratulować państwu przepięknego kampusu – wielkiego i pełnego zieleni – podkreślała.

MOSTY ZE SPAGHETTI

W trakcie kursu uczestnicy podjęli Spaghetti Bridge Challenge, czyli musieli zbudować mosty z makaronu spaghetti. Aktywność ta okazała się bardzo angażująca ze względu na element zdrowej rywalizacji i ciekawe zadanie do wykonania.

Efektom zastosowania tej nietypowej metody dydaktycznej, będzie wspólna publikacja naukowa.

– Podeszliśmy do tego w trochę inny sposób, niż robi się to zazwyczaj. Studenci projektowali swoje mosty, następnie zeskanowaliśmy je laserowo, więc mamy ich realne modele. Na zakończenie odbyło się ich mierzenie, ważenie i zbieranie innych danych mechanicznych, więc napiszemy artykuł naukowy o wymiarze dydaktycznym tego typu ćwiczeń. Istnieją pisma naukowe, które zajmują się dydaktyką w przedmiotach inżynierskich i są nawet dobrze punktowane – tłumaczył prof. Jacek Katzer.

W Erasmus Blended Programme na Wydziale Geoinżynierii UWM wzięli udział studenci budownictwa, którzy zajmują się technologią betonu i konstrukcjami.

Marta Wiśniewska



Fot. Archiwum SKWRM

Studenckie Koło Naukowe Ratownictwa Medycznego uczestniczyło w zadaniu symulacyjnym. Wraz z opiekującą się koleś dr inż. Ewą Kowalską, która zajmowała się charakterystyką, pomagali przy tworzeniu symulacji i wcielili się w rolę pozorantów w konkurencji dotyczącej strzelaniny w klubie nocnym

Rywalizacja też czyni mistrzem

Od 21 do 23 maja Olsztyn gościł zespoły ratownictwa medycznego z całej Polski. W organizację tego wydarzenia tradycyjnie zaangażowali się eksperci z Collegium Medicum UWM.

Głównym celem Mistrzostw Warmii i Mazur w Ratownictwie Medycznym, których organizatorem jest Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Olsztynie, jest sprawdzenie i podniesienie znajomości standardów postępowania medycznego, a także umiejętności prowadzenia i koordynacji akcji ratowniczych z innymi służbami.

W tegorocznej edycji uczestniczyło 28 zespołów z całej Polski składających się z ratowników medycznych i pielęgniarek. Rywalizowali, wykonując zadania z zakresu ratownictwa medycznego podczas inscenizowanych zdarzeń, które miały miejsce w Olsztynie i okolicach.

– Zadania przygotowują doświadczone osoby i planują je tak, żeby sprawdzały m.in. to, jak zawodnicy radzą sobie w nietypowych sytuacjach oraz jak komunikują się z pacjentem. Praca w ratownictwie medycznym jest na tyle specyficzna, że nigdy nie wiadomo, co wydarzy się danego dnia. Możemy mieć np. do czynienia ze zdarzeniem w trudnym miejscu, z panikującymi ludźmi i nigdy nie wiadomo, w jakim wieku są poszkodowani. W takich sytuacjach trzeba sobie ułożyć w głowie pracę tak, aby postępować zgodnie z obowiązującymi standardami. A da się to zrobić tylko wtedy, gdy będzie miało się wiedzę, jak wdrażać schematy postępowania w sytuacjach nagłych – wyjaśniał Krzysztof Jurołajć, rzecznik prasowy WSPR w Olsztynie.

Oprócz zawodów, w Hotelu Park odbyło się również seminarium, za które odpowiedzialny był dr n. med. Rakesh Jalali,

który kieruje oddziałem ratunkowym w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym i wykłada na Wydziale Lekarskim UWM.

– Mówiłem o tym, w jaki sposób można doskonalić siebie zawodowo, np. poprzez szkolenia podyplomowe. Zależało mi na tym, aby w tym seminarium wzięły udział osoby doświadczone, które wiedzą, z jakich materiałów edukacyjnych korzystać tak, aby ta nauka była jak najbardziej efektywna. To może naprawdę podnieść umiejętności dotyczące tego, jak postępować z pacjentem wykonując obowiązki zawodowe ratownika medycznego – zaznacza dr Rakesh Jalali.

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Olsztynie zorganizowała też imprezy towarzyszące mistrzostwom. Był to m.in. festyn dla dzieci ze szkół podstawowych, którego tematem przewodnim było oczywiście bezpieczeństwo. W programie znalazły się m.in. pokazy udzielania pierwszej pomocy. Organizatorzy opowiedzieli również najmłodszym, jak unikać niebezpieczeństw np. podczas drogi do szkoły czy wypoczynku. W trakcie festynu promowano również bezpieczeństwo w ruchu drogowym. Kulminacyjnym momentem festynu była widowiskowa parada ambulansów.

Mistrzem województwa został zespół ze szpitala powiatowego w Ostródzie, a w klasyfikacji generalnej najlepsi okazali się ratownicy medyczni ze szpitala w Bielsku-Białej.

Źródło: Radio UWM FM, red.



Fot. A. Wysocka



Fot. Mat. organizatorów

CAIAK wrócił na UWM

Ponad 100 osób reprezentujących 12 kół naukowych zajmujących się sztuczną inteligencją wzięło udział w drugim CAIAK – Conference, AI and Kayaking. Organizatorem spotkania na UWM było Koło Naukowe Sztucznej Inteligencji „Czarna Magia”.

Inspiracja, dzielenie się wiedzą na temat AI i realizowanymi projektami, a także integracja, dobra zabawa i uczenie się współpracy – tak można w skrócie opisać dwudniowe (31 maja – 1 czerwca) spotkanie kół naukowych, które odbyło się na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM. Pasjonatów sztucznej inteligencji przywitał w Kortowie dziekan wydziału.

– Mamy teraz dwie rewolucje. Jedna to sztuczna inteligencja, czyli uczenie maszynowe. Dzieje się już kolejna, czyli komputery kwantowe. Myślę, że w przyszłości czeka nas połączenie tych rewolucji – mówił prof. Adam Doliwa, zapewniając jednocześnie młodych badaczy, że nauka jest ogromną przyjemnością i choćby z tego powodu warto się nią zajmować.

– Inicjatywa CAIAK polega na tym, że zbieramy koła naukowe, które zajmują się sztuczną inteligencją, pracują nad różnymi projektami, wyjeżdżają na hackathony (wydarzenia skupiające programistów – red.), biorą udział w konferencjach – wyjaśniał przed rozpoczęciem wydarzenia Jan Karaś, założyciel koła „Czarna Magia”, który wspólnie z Remigiuszem Sękiem, przewodniczącym koła, organizował CAIAK. – Łączymy część techniczną i wymianę wiedzy. Pierwszego dnia są prezentacje kół i partnerów. W drugiej części spotkania przewidziana jest integracja, ognisko, spływ kajakowy.

– Komunikacja między kołami naukowymi, zwłaszcza uczenia maszynowego, jest słaba. Brakuje czegoś, co by tę społeczność ożywiło – mówił Piotr Szkoda z Koła Naukowego Sztucznej

Inteligencji „Golem” działającego na Politechnice Warszawskiej. I zaznaczył, że liczy na to, że nawiązane podczas konferencji kontakty zaowocują współpracą.

– Nasze działania opieramy na trzech filarach, czyli dobrowoli, dialogu i współpracy. Każdy w naszym kole wnosi coś od siebie. Rozwijamy nie tylko umiejętności techniczne. Od niedawna skupiamy się na umiejętnościach miękkich, takich jak prezentowanie, współpraca, dzielenie się odpowiedzialnością – podkreślał Patryk Marek, prezes Koła Naukowego Uczenia Maszynowego Atlas z Politechniki Lubelskiej.

Reprezentanci AI LAB AGH podkreślali z kolei, że podczas takich wydarzeń ważne są kulturalne rozmowy nie tylko o pomysłach, ale także o trudnościach.

– Dzielcie się tym, co wam nie wyszło i jak sobie z tym poradziliście – prosiła prezes koła AI LAB.

– Staramy się dawać studentom umiejętności i narzędzia oraz pokazywać im takie miejsca, gdzie mogą się jak najefektywniej rozwinąć – mówił z kolei o pracy swojego koła Jan Karaś. – Obecnie poszukujemy mentorów, którzy chcą się dzielić wiedzą.

A jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to efektami tego mentorskiego wsparcia, którego udziela już np. Dominik Mielczarek, studenci UWM będą mogli pochwalić się podczas trzeciej edycji konferencji, która – oczywiście – jest w planach.

Anna Wysocka



Fot. Katedra Mleczarstwa i Zarządzania Jakością

Mleczarstwo szuka odpowiedzi na wyzwania

„Mleczarstwo – dobre dla konsumenta i planety” – pod takim hasłem odbyło się tegoroczne XXXI Sympozjum InnoDairy organizowane przez Katedrę Mleczarstwa i Zarządzania Jakością UWM.

Od 10 do 13 czerwca naukowcy z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz przedstawiciele 59 zakładów mleczarskich i 37 firm z branży spożywczej z całej Polski dyskutowali w Mrągowie o aktualnych trendach i innowacjach w branży mleczarskiej.

WYMIANA WIEDZY I DOŚWIADCZEŃ

Oficjalnego otwarcia sympozjum dokonali prof. Jerzy Przyborski, rektor UWM, oraz dr hab. Justyna Żulewska, prof. UWM, dziekan Wydziału Nauki o Żywności.

– Sympozjum InnoDairy jest znakomitą okazją do wymiany doświadczeń między naukowcami a biznesem, co jest bardzo istotne dla jednej i drugiej strony. Bardzo cenne jest również przyjrzenie się nowoczesnym rozwiązaniom w tej branży – mówił prof. Jerzy Przyborski.

– Nauka bez przełożenia na praktykę nie ma sensu – ona przede wszystkim ma służyć społeczeństwu, w szerokim znaczeniu tego słowa – dodawała z kolei prof. Justyna Żulewska. – Jeśli chodzi o nasze spotkanie, to przede wszystkim ma ono pomóc w sprostaniu wyzwaniom, z którymi współcześnie mierzy się mleczarstwo.

Po części oficjalnej rozpoczął się intensywny blok merytoryczny, podczas którego odbyły się m.in. wykłady prowadzone przez naukowców z UWM. Prof. Wojciech Janczukowicz z Katedry Inżynierii Środowiska mówił np. o gospodarowaniu wodą, ściekami i osadami ściekowymi w polskich zakładach mleczarskich, a prof. Katarzyna Przybyłowicz z Katedry Żywności Człowieka o badaniu wiedzy, postaw i preferowanych źródeł informacji na temat prozdrowotnego oddziaływania produktów mleczarskich wśród lekarzy z Polski i Słowacji.

– Bardzo mocno promujemy wyniki prowadzonych przez nas badań, zarówno w Katedrze Mleczarstwa i Zarządzania Jakością,

ale również w innych jednostkach UWM, działających chociażby w projekcie SUP-RIM, czyli Sieci badawczej uczelni przyrodniczych na rzecz rozwoju polskiego sektora mleczarskiego. Otrzymałam zapytanie o badania prowadzone na Wydziale Biologii i Biotechnologii przez prof. Justynę Możęko-Ciesielską. Bardzo się z tego cieszymy – mówi prof. Justyna Żulewska.

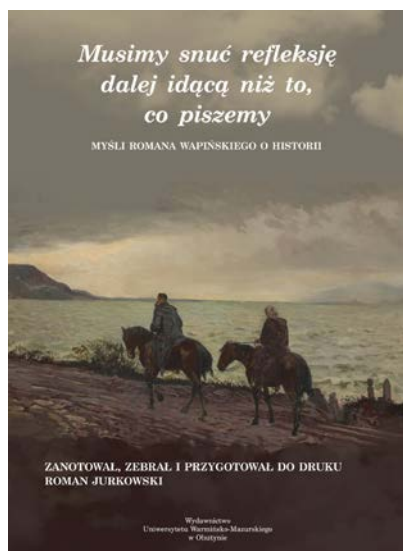
– Sektor mleczarski dosyć mocno oddziałuje na środowisko, dlatego musi poszukiwać rozwiązań w duchu zrównoważonego rozwoju. Dzisiaj są to tematy wiodące, także dla naszego Uniwersytetu, który zobowiązał się przecież realizować Agendę 2030 na rzecz zrównoważonego rozwoju – wyjaśnia dr inż. Marika Bielecka z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością UWM.

NA RZECZ SOJUSZU CHALLENGEEU

UWM jest jedną z dziewięciu uczelni tworzących sojusz ChallengeEU, inicjatywy, która powstała dzięki programowi „Uniwersytety Europejskie”. Współpraca uczelni koncentruje się m.in. na zwiększeniu mobilności społeczności akademickiej czy wdrażaniu nowego modelu transferu wiedzy wspierającego partnerstwo między środowiskiem akademickim a interesariuszami z różnych sektorów.

– Jako koordynatorka WP4 w sojuszu ChallengeEU odpowiadam m.in. za stworzenie platformy do wymiany informacji i opinii pomiędzy partnerami ze świata naukowego a otoczeniem społeczno-gospodarczym – wyjaśnia prof. Justyna Żulewska. – Nasze rozmowy zmierzają w kierunku określenia możliwości współpracy, ale także określenia największych wyzwań, z jakimi przychodzi nam się mierzyć współcześnie. Są to np. kwestie demograficzne. Chcemy i musimy podejmować trudne i palące tematy oraz zastanowić się, gdzie, z kim i w jakiej formule się spotykać. Spotkanie InnoDairy było ku temu świetną okazją.

mw



Musimy snuć refleksję dalej idącą niż to, co piszemy. Myśli Romana Wapińskiego o historii, zanotował, zebrał i przygotował do druku Roman Jurkowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2025

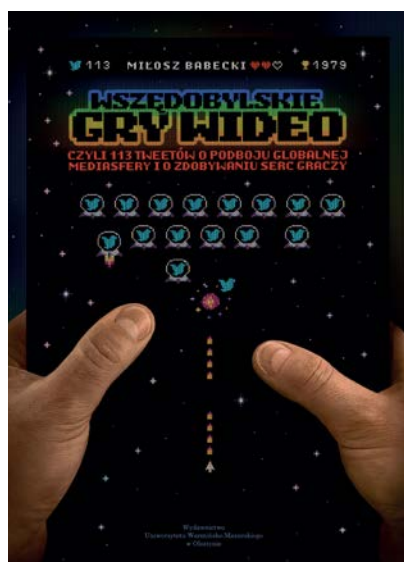
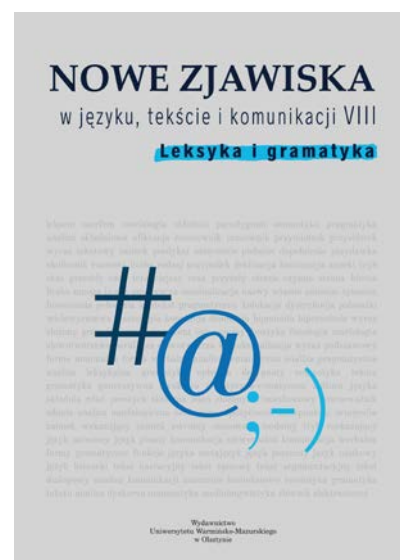
Publikacja jest pozycją wyjątkową, zasługującą ze wszech miar na uwagę. Przynosi ona bardzo interesujący materiał, będący pokłosiem spotkań seminaryjnych, toczonych wówczas dyskusji, zwłaszcza zaś uwag formułowanych przez prof. Wapińskiego. W wielu Jego spostrzeżeniach, jak pisał prof. R. Jurkowski, znajdziemy: „umiejętność wieloaspektowego ujmowania problemów z przeszłości łączącego badania filozofów, socjologów i filologów”. Wszystko to sprawia, iż znaczna część z nich do dziś zachowuje swą naukową moc. Niektóre z tych uwag można zapewne odszukać w Jego licznych pracach, ale zebrane w jednej publikacji zyskują na sile oddziaływania.

Fragment recenzji prof. dr. hab. Eugeniusza Koko

Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji VIII. Leksyka i gramatyka, pod red. Izy Matusiak-Kempy, Katarzyny Witkowskiej, Marioli Wołk, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2025

(...) Monografia wieloautorska stanowi kolejny tom serii wydawniczej ukazującej się od 2006 roku i cieszącej się zasłużoną znakomitą renomą w środowisku polskich lingwistów. Niniejszy wolumin poświęcony leksyce i gramatyce doskonale wpisuje się w wyznaczoną tytułem tematykę. Autorki i Autorzy poświęcają swe rozważania zarysowującym się we współczesnych tekstach kierunkom zmian fleksyjno-składniowych, tendencjom w rozwoju słowotwórstwa i – szerzej – leksyki, a także przemianom w kształcie dyskursów. Treści zawarte w (...) artykułach dają obraz tendencji rozwojowych widocznych w różnych sytuacjach komunikacyjnych. Utrzymane w różnych paradygmatach metodologicznych rozważania pozwalają nakreślić obserwowane i analizowane zjawiska z rozmaitych punktów widzenia, co stwarza mozaikę tyleż barwną, co frapującą.

Z recenzji wydawniczej prof. dr. hab. Małgorzaty Witaszek-Samborskiej



Miłosz Babecki, Wszędobyskie gry wideo, czyli 113 tweetów o podboju globalnej mediasfery i o zdobywaniu serc graczy, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2025

Wraz z „Wszędobyskimi grami wideo...” w bogatej ofercie książek przybliżających czytelnikom osiągnięcia nauki pojawia się nowatorski sposób prezentowania wiedzy zdobywanej przez badaczy – książka tweetowa. Czym jest ten oryginalny pomysł, autor wyjaśnia we wstępie. Drugą cechą wyróżniającą tę publikację jest jej multimedialność, gdyż dzięki zamieszczonym w tekście kodom QR łatwo można posłuchać opowieści o tzw. poważnych grach wideo, w tym o grach społecznego oddziaływania.

Jak pisze recenzent, dr. hab. Andrzej Kasny, prof. AM w Płocku, „Lektura książki uświadamia, że pomimo istnienia licznych publikacji na temat gier wideo nadal występuje przestrzeń do badań w tym zakresie. Ma to związek z przeobrażeniami zachodzącymi pod wpływem pojawiania się i zastosowania nowych technologii oraz mającymi swoje źródło w zmianach społecznych”.

Z boku i od środka

Powyborcze reminiscencje



Bierne i czynne prawa wyborcze uzyskałem w roku wyborów do Sejmu PRL (Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej), w klasie maturalnej trzemeszeńskiego liceum.

Były one – podobnie jak w latach poprzednich, całkowitą fikcją, gdyż ich wynik końcowy można było z łatwością odczytać zaraz po zamknięciu listy wyborczej Frontu Jedności Narodu, rachitycznej instytucji, która uaktywniała się tylko w czasie wyborów. Nadmienmy jeszcze, iż była to jedyna lista, gdyż ordynacja nie przewidywała tworzenia żadnej innej, opozycyjnej wobec tej FJN.

Dzień wyborów zapisał się w mojej pamięci dlatego, iż wkrótce potem odbywały się egzaminy wstępne na studia. W pewnym sensie sam akt wyborczy był nawet bardziej uroczysty niż obecnie. Wyborca wraz z listą kandydatów otrzymywał kopertę, by przy wybranym z listy nazwisku postawić „krzyżyk”, włożyć listę do koperty a następnie do urny. Przyjmijmy, że głosy oddało 100 osób (czyli 100 proc.). Aż 30 z nich skreśliło pierwszego z listy, czyli uzyskał on 70 głosów ($100 - 30 = 70$). Kandydata umieszczonego poniżej nie skreślił nikt, czyli przy tak pokrętnej ordynacji uzyskał on raptem 30 głosów, a zatem do Sejmu i tak wchodził pierwszy z kandydatów, ten z miejsca „mandatowego”!

Ciśnię się zatem pytanie, dlaczego wyrażali zgodę na „kandydowanie” ci z dołu listy, wiedząc doskonale, że nie mają żadnych szans na mandat. Chętnych znajdowano jednak łatwo – samo umieszczenie na liście oznaczało bowiem wejście do kręgu osób uprzywilejowanych. Władza zawsze łatwo znajduje chętnych, aby zasiadać na takich czy innych stołkach.

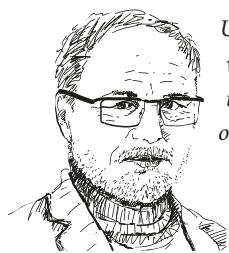
Wróćmy jednak do omawianego przypadku komisji wyborczej w Gębicach gm. Mogilno, w której głosowałem po raz pierwszy. Do koperty włożyłem pustą kartkę – jako głos nieważny, a zarazem forma bojkotu. Jednym z członków komisji był mój Ojciec i to od niego dowiedziałem się zaraz po jego powrocie do domu, iż był to jedyny głos w formie pustej kartki z zeszytu – na ponad 900 oddanych. Ojciec był wzburzony, widząc mnie wchodzącego „za kotarę” i korzystającego z „jawnej tajności”. Kabina do głosowania znajdowała się pośrodku lokalu, a koperty wrzucało się do urny pod czujnym wzrokiem całej komisji. Ponadto głosowanie poprzedzała nachalna propaganda „głosujemy bez skreśleń”. Powstawało zatem zasadne pytanie, czy korzystającymi z kabiny nie byli właśnie ci wyborcy, którzy skreśleń takowych dokonywali, bądź też dopisywali u dołu komentarze, w jakim poważaniu mają takie wybory.

W rzeczonym przypadku stało się jednak inaczej. Obawy Ojca („egzaminy wstępne masz już zdane”) się nie potwierdziły, gdyż egzaminy wstępne na Wydział Handlowo-Towaroznawczy Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (obecnie: Uniwersytetu Ekonomicznego) zdałem najlepiej i to mnie wręczał Rektor indeks podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego.

Benon Gaziński

Z Kłobukowej Dziupli 2.0.

Stołówka jako ważne miejsce na uniwersytecie



Uniwersytet to nie tylko zbiór zasobów wiedzy w bibliotekach, niezależnie od tego, czy są to tradycyjne tomy, czy nowoczesne bazy danych online. To nie tylko wykłady, gdzie wiedza jest przekazywana od profesora do studenta, ani ćwiczenia, podczas których zdobywa się praktyczne doświadczenie. To nie tylko seminaria, które sprzyjają dyskusji i wymianie myśli.

Prawdziwa istota uniwersyteckiego życia tkwi w budowaniu relacji i tworzeniu dynamicznego środowiska uczenia się, a w tym kontekście stołówka uniwersytecka odgrywa rolę często niedocenianą, a jednak kluczową.

Uniwersytet powinien sprzyjać nieplanowanym, spontanicznym interakcjom, które wykraczają poza sztywny program studiów. Stołówka jest idealnym miejscem dla takich spotkań. To tutaj studenci, pracownicy naukowcy, a także personel techniczny i administracyjny krzyżują ścieżki. Przy wspólnych stołach, podczas posiłku, często rodzą się dyskusje, które nie miałyby miejsca w salach wykładowych czy gabinetach. Studenci mogą swobodnie porozmawiać z profesorami poza formalnymi zajęciami, zadawać pytania, rozwijać wątpliwości czy po prostu poznać swoich mentorów z innej, bardziej ludzkiej strony. Te nieformalne rozmowy są nieocenione w budowaniu relacji, które ułatwiają wszystkie formalne procesy edukacyjne – od

korzystania z zasobów bibliotecznych po efektywne uczestnictwo w wykładach i ćwiczeniach.

Równie ważne są interakcje między samymi pracownikami akademickimi z różnych wydziałów i działów. To właśnie w takich momentach mogą narodzić się nowe pomysły na badania, inicjatywy naukowe czy projekty interdyscyplinarne. Wzajemna inspiracja, płynąca z zetknięcia się różnych perspektyw i specjalności, jest paliwem dla innowacji i szerszej współpracy. Stołówka staje się wówczas inkubatorem idei, miejscem, gdzie zderzają się światy fizyki z humanistyką, biologii z informatyką, a z tego zderzenia wyłaniają się nowe, fascynujące ścieżki rozwoju.

Uniwersytet to nie tylko transfer wiedzy, ale przede wszystkim środowisko uczenia się, które buduje się na relacjach, wzajemnej inspiracji i swobodnej wymianie myśli. Stołówka uniwersytecka, daleka od bycia jedynie miejscem spożywania posiłków, jest centralnym punktem tego ekosystemu. To przestrzeń, w której nieformalne interakcje, spontaniczne dyskusje i przypadkowe spotkania mogą zapoczątkować procesy twórcze, budować silne więzi w społeczności akademickiej i w ostatecznym rozrachunku, prowadzić do innowacji i odkryć, które zmieniają świat. Dbajmy o to, by te miejsca tętniły życiem i sprzyjały swobodnej wymianie myśli, bo właśnie w nich często rodzi się przyszłość.

Stanisław Czachorowski



Zajrzyj też tutaj:

<https://profesorskiegadanie.blogspot.com/2025/06/stoowka-jako-wazne-miejsce-na.html>

Polityka kulturalna

Historyczna premiera



Sztuka, muzyka, teatr, taniec, literatura, opierają się na trudnych decyzjach i ciężkiej pracy, na wyrzeczeniach i pokorze. Tylko tak można dojść do wybitnych rezultatów. Dlatego ważne są ambicje, które sprawiają, że zamiast powielać nieskomplikowane i chętnie oklaskiwane modne przeboje, artyści podnoszą sobie poprzeczkę w dążeniu do mistrzostwa i osiągnięcia rezultatów, które pozostaną w pamięci pokoleń. Każda dziedzina ma takie wyzwania, którym sprostać mogą tylko najlepsi. I każdy prawdziwy twórca powinien odczuwać wewnętrzny przymus, by dążyć do osiągnięcia takiego poziomu i zmierzenia się z największymi dziełami. Nagrodą jest miejsce w historii.

W dziedzinie muzyki symfonicznej jednym z takich dzieł jest „V Symfonia” Gustava Mahlera. Generalnie repertuar późnoromantyczny to wyżyny symfoniki, jednak symfonie Mahlera można porównać już tylko z Himalajami. Naturalną reakcją wydaje się zatem radość pomieszana z niepokojem na wieść, że tegoroczny, osiemdziesiąty sezon orkiestra zakończy „Piątą” Mahlera. Niepokój budził przede wszystkim wysoki stopień trudności. Partytura tej symfonii wymaga rozszerzonej obsady, a w istocie około 120-osobowej orkiestry. W różnych wykonaniach można spotkać do 12 kontrabasów. Podobnie powiększony jest cały kwintet, potrójne drewno z poczwórną obsadą fletów, dęte blaszane i perkusja. W Olsztynie

nie mamy tak rozbudowanego kwintetu, aby zapewnić odpowiednią przeciwwagę dla rozbudowanych sekcji instrumentów dętych.

Pod względem wykonawczym jest to prawdopodobnie najtrudniejsza kompozycja, jaką kiedykolwiek wykonano w Olsztynie. Złożona struktura symfonii kryje wiele niespodzianek, które są atrakcyjne z punktu widzenia odbiorcy, jednak tylko muzycy wiedzą, jak wiele pracy wymagało przygotowanie tej premiery. Tego rodzaju dzieła wymagają od zespołu odmiennego doświadczenia, którego zdobycie wymaga czasu i tylko absolutna dyscyplina mogła ocalić orkiestrę przed porażką. I niewątpliwie to orkiestra była bohaterem tego wieczoru, mimo że zachwiane proporcje utrudniały uzyskanie odpowiednio zrównoważonego brzmienia. Dało się to szczególnie wyraźnie odczuć w trzeciej i w piątej części. Smyczki jednak wynagrodziły to zjawiskowo pięknym, czarującym Adagietto, które stało się dodatkowym dowodem, że w odpowiednio poszerzonym składzie ta symfonia zabrzmiałaby pełniejszym blaskiem.

Generalnie każda grupa pozostawiła pozytywne wrażenie. W pamięci zapisały się precyzyjne partie solowe waltornisty Pawła Szulca. Mahlerowska „V Symfonia” to także bardzo poważne wyzwanie dla dyrygenta, który musi powiązać wiele planów i wątków w jedną, spójną i zrównoważoną konstrukcję. Złożoność tego dzieła jest już legendarna! Ale także jego piękno i szlachetność! Dzięki determinacji orkiestry i jej dyrektora artystycznego Alexandra Iradyana w historii olsztyńskiej muzyki dokonał się kolejny przełom. Nasza orkiestra weszła do światowej ligi zespołów wykonujących największy repertuar, a Olsztyn awansował do klubu miast, w których gra się Mahlera.

Krzysztof D. Szatravski

Doniesienia praktykującej humanistki

Namawianie do uważnego czytania



Choć na co dzień bliższa jest mi literatura najnowsza, która w szkole z braku czasu jest pomijana, nad czym niezmiernie ubolewam, znane jest mi minimum lekturowe, z którym od wielu, wielu lat muszą się zetknąć wszyscy uczniowie szkół średnich w Polsce. Opiera się ono na kilkunastu fundamentalnych utworach, omawianych na tyle dokładnie, by zapamiętać pojawiające się w nich najważniejsze problemy. Wśród nich znajdują się na pewno trzy znamienne.

Myszę tu o „Odprowie posłów greckich” Jana Kochanowskiego, „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza i „Przedwiośniu” Stefana Żeromskiego. Łączy je, choć pochodzą z różnych epok literackich, historiozoficzna refleksja o tym, że z pęknięć narodowych i niezgody, nigdy nic dobrego nie powstanie. Wszystkie wymienione teksty piętnują warcholstwo jednostek i grup społecznych (głównie szlachty), zrywanie ustaleń (liberum veto), odrzucanie autorytetów, sztuczne zapatrzenie w narodowe emblematy i niewyciąganie wniosków z poniesionych klęsk. Zastanawiałam się więc chwilę, dlaczego dzieje się tak, że popularnie mówiąc „nauka idzie w las”, a 50,89 procent Polaków nie wyciąga wniosków ze smutnych dziejów swojego narodu, nie widząc,

jak w przeszłości konflikty wewnętrzne prowadziły do osłabienia, a dalej rozpadu państwa, zaborów i wojen.

I już wiem: los Polaków zależy od tych, którzy tych lektur nie znają, bo ich nie czytali. Jak wiadomo czytelnictwo w naszym kraju wciąż przeżywa kryzys. Raporty Biblioteki Narodowej, mimo drobnych porywów, wciąż są zatrważające. Więcej niż połowa naszego społeczeństwa nie czyta nawet jednej książki w roku. Stąd zapewne bierze się ich niewiedza nie tylko na temat losów naszego kraju, ale też w ogóle wszelkich sfer życia.

Może być też tak, że niektórzy czytali wspomniane tytuły, ale niewiele lub nic z nich nie zrozumieli, albo czytali nieuważnie, po lebkach, może z lekceważeniem, a może woleli bryki, może ściągali i nie wniki?

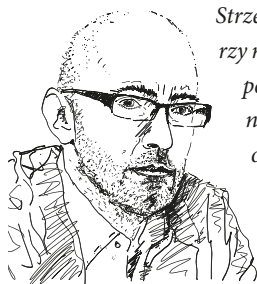
Wielka szkoda...

Bo ja gdy czytam esej z 1981 roku Jana Józefa Lipskiego pt. „Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy” i znajduję takie zdanie: „Wina za fałszywą ocenę przeszłości, za utrwalanie fałszywych moralnie mitów narodowych, za służące megalomanii narodowej przemilczanie ciemnych plam własnej historii jest zapewne mniejsza z moralnego punktu widzenia niż wyrządzanie zła bliżnim, lecz przecież jest źródłem dzisiejszego zła i zła przyszłego” – myślę sobie: czy ten tekst, który powstał blisko 45 lat temu, nie jest dzisiaj zbyt aktualny?

Joanna Chłosta-Zielonka

Wokół paragrafu

Ekstremiści w krótkich spodenkach



Strzelaniny w szkołach, samotni frustraci, którzy nagle ruszają na miasto z karabinem w rękę, poszukując sprawiedliwości, rewanżu, uznania i rozgłosu, to zjawiska, które zazwyczaj omijały Polskę. Niestety wiele wskazuje na to, iż to już historia. W chwili pisania felietonu (czerwiec 2025 r.) niewiele wiadomo o planowanym zamachu na ogólniak w Olszynie. Jednak są istotne elementy, które odróżniają ten case od innych spraw terrorystycznych. Jeśli faktycznie okaże się, że trzech sprawców planowało masakrę przy użyciu broni palnej lub materiałów wybuchowych, to istnieje wiele pytań i niejasności. Na przykład trudno mówić, że sprawcy wypełniają kryteria tzw. samotnego wilka, ich profil nie pasuje też do figury sprawcy tzw. szkolnych strzelanin,

gdzie zazwyczaj były lub obecny uczeń, niekiedy ofiara szkolnej przemocy, dopuszcza się zbrodni. Cele zamachu tj. pielgrzymki, parady LGBT i szkoła (szkoły?) nie tylko w Olsztynie, ale w całej Polsce, raczej nie pasują do ideologii prawicowej z wyjątkiem parady, więc przynależność ideologiczna też jest wątpliwa.

Nie ma wątpliwości, że komunikaty medialne zawierają tylko niektóre fakty, co sprawia, że obraz tej sprawy jest niepełny, a zatem fałszywy. Jest to standardowy przejaw polityki antyterrorystycznej, bo nie od dziś wiadomo, że przekaz o incydencie terrorystycznym musi mieć określone parametry. Stąd też analizy na obecnym etapie są jak długoterminowe prognozy pogody. Jednak jeden wniosek nasuwa się niemalże samoistnie. Gdy słyszę tiktokowych polityków w krótkich spodenkach, którzy reklamują liberalizację dostępu do broni palnej, to zastanawiam się, co by się stało w olsztyńskim ogólniaku typowanym na cel zamachu, gdyby młodzieńcy zatrzymani przez ABW bez żadnych przeszkód kupili broń w sklepie sportowym i dowolną ilość amunicji. Czy naszym domorosłym mężom stanu starczyłoby odwagi, aby dalej podbijać słupki poparcia?

Piotr Chlebowicz

Czerwona apaszka

Kryminał kocykowy



Lato nie może się obyć bez książki spakowanej na rodzinny wyjazd czy wypad weekendowy. Czytać trzeba już maluchom. Czy zatem czytaliście lub czytacie swoim dzieciom? W moim domu każdego wieczoru gardło było suche jak wiór. Szukając ratunku, opracowaliśmy plan czytania zmianowego i naprzemiennie pełniliśmy tę wachtę. To było dawno. Teraz wiele instytucji promuje czytelnictwo. W 2025 r. Fundacja Powszechnego Czytania i wydawnictwo Tatarak ponownie rozpowszechniają akcję #TataTeż-Czyta2025. Dlaczego to takie ważne? Najpierw zatrzymajmy się na interesującym raporcie Biblioteki Narodowej o stanie czytelnictwa w 2024 r. Otóż czytanie deklaruje 47 proc. kobiet i 35 proc. mężczyzn, czyli ponad 30 proc. więcej kobiet czyta niż mężczyzn. Może dlatego tak istotny jest tata czytający dzieciom. Nad jeziorem czy morzem po sportowej zabawie albo wieczorem tuż przed snem nawiązanie bliskości z synem czy z córką będzie z pewnością miało i dla rodzica, i dla dziecka wymiar długofalowy. Czytanie ma wiele zalet – to wiadomo, pomaga rozładować emocje, wycisza.

W roku 2023 i 2024 na stan czytelnictwa, podobnie jak w latach wcześniejszych, miały wpływ względy ekonomiczne. Choć według raportu „Kondycja polskiego sektora książkowego” w 2023 r. wydaliśmy na książki aż lub tylko 4,5 mld zł, 5,4 mld zł – na kawę (tu bronie kawy, bo ma liczne zalety), 7,5 mld zł – na napoje gazowane. Pojawił się też trend drugiego obiegu książki. Trudno określić, co ostatecznie

miało na niego wpływ: warunki ekonomiczne czy rozwój elektronicznego czytelnictwa. Ale co ciekawe, 42 proc. czytelników po przeczytaniu nie chce się z nikim dzielić zakupioną książką, a 28 proc. oddaje ją innym lub pożycza (badania za: Stora Enso). Znam takie osoby, które chętnie pożyczą garnek z zawartością lub bez, jednak książki za żadne skarby nie pożyczą, a nawet nie pozwolą jej dotknąć na półce. Znam też takich – to druga strona medalu – którzy drobnym maczkiem podzielą się refleksjami na jej marginesach, a co bardziej interesujące fragmenty zaznaczą starymi biletami tramwajowymi lub nieznanej proveniencji ścinkami papieru. Nie denerwują ich zwroty z lekko potłuszczonymi stronami czy plamami po herbacie.

Opierając się na raporcie BN, ostatecznie można powiedzieć, że z rynkiem książki nie jest źle. Oczywiście małe wydawnictwa czy księgarnie nadal walczą o klienta i nie jest to równa walka w porównaniu z gigantami wydawniczymi. W bazie e-ISBN funkcjonuje obecnie ponad 33 tys. wydawców. Ożywiło się też czytelnictwo młodzieży, ale sięgają oni po teksty z gatunków Young Adult i New Adult (raport BN). Poza tym od 2006 r. działa platforma Wattpad, na której można publikować swoje teksty, ale też przeczytać i ocenić innych. Jest ona skierowana do wszystkich od 13. roku życia. Hm, może jednak należałoby czytane tam treści poddać rodzicielskiej refleksji.

Co czytamy my, dorośli? Według badań od lat kryminały i poradniki... Na lato więc nada się jak znalazł tzw. cosy crime, lekki kryminał, w którym zagadki rozwiązuje – w pięknych okolicznościach przyrody i z reguły wśród życzliwych ludzi – bibliotekarka, kółko szydełkujących pań albo emerytowany listonosz. Bez pośpiechu, z delikatnym humorem, na kocyku... i przy łagodnym szumie fal...

Maria Fafińska



Fot. J. Prędko

CWUR: awans idzie w parze z ambicjami

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie został po raz kolejny sklasyfikowany w Center for World University Rankings (CWUR), poprawiając jednocześnie swoją pozycję w tym zestawieniu. Przypadające mu 1459. miejsce oznacza, że Uniwersytet znalazł się w elitarnym gronie 6,8 proc. uczelni z całego świata.

Na potrzeby tegorocznego CWUR ocenianych zostało około 20 tys. uczelni z całego świata, a 2 tys. najlepszych z nich znalazło się na liście rankingowej. Polskę w tym zestawieniu reprezentuje tylko 40 uczelni, wśród nich – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, któremu przypadło 24. miejsce (9. wśród klasycznych polskich uniwersytetów). To, w porównaniu z zeszłorocznym zestawieniem, awans o cztery pozycje.

UWM poprawił też swoją pozycję w globalnym zestawieniu, zajmując 1459. lokatę (72 miejsca wyżej niż przed rokiem). Oznacza to, że znajduje się on w gronie 6,8 proc. najlepszych uczelni świata.

Zdaniem rektora UWM rosnąca rozpoznawalność i pozycja Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w międzynarodowych rankingach to efekt skutecznej realizacji strategii rozwoju uczelni na lata 2021–2030 oraz stawiania sobie ambitnych celów.

– Na umiędzynarodowienie we wszystkich obszarach naszego funkcjonowania stawiamy od dawna. Efekty tego już są, bo poprawiła się zarówno rozpoznawalność naszego Uniwersytetu na arenie międzynarodowej, jak i nasza pozycja w rankingach. Na tym nie poprzestajemy, bo obie te kwestie muszą czemuś służyć. To dlatego w strategii określiliśmy zadania, które zmierzają do rozwinięcia współpracy z zagranicznymi uniwersytetami. Chcielibyśmy, aby nasi naukowcy byli członkami zespołów badawczych występujących o środki finansowe z programów unijnych – mówił w rozmowie z mediami uniwersyteckimi prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. A w czasie Święta Uniwersytetu zaznaczył z kolei: – Wysokie pozycje w międzynarodowych rankingach

nie byłyby możliwe bez zaangażowania naszych naukowców i nauczycieli akademickich, pracowników administracyjnych, doktorantek i doktorantów oraz oczywiście studentek i studentów, którym pragnę złożyć serdeczne podziękowania.

The Center for World University Rankings to ciesząca się uznaniem organizacja konsultingowa zapewniająca doradztwo w zakresie polityki, analizy strategicznej i usług konsultingowych dla rządów i uniwersytetów w celu poprawy wyników nauczania i badań.

dbp

Aby dokonać klasyfikacji uczelni, CWUR bierze pod uwagę cztery grupy wskaźników:

1. Edukacja (sukcesy akademickie absolwentów)
2. Zatrudnienie (sukcesy zawodowe absolwentów)
3. Kadra (liczba członków społeczności uczelni, którzy otrzymali najwyższe wyróżnienia akademickie)
4. Badania
 - ▲ Wyniki badań (całkowita liczba artykułów naukowych)
 - ▲ Publikacje wysokiej jakości (liczba artykułów pojawiających się w najwyższej punktowanych czasopismach)
 - ▲ Wpływ (liczba artykułów pojawiających się w czasopismach o dużym wpływie)
 - ▲ Cytowania (liczba często cytowanych artykułów naukowych)



Fot. J. Pajdak

Święto Uniwersytetu: odpowiedzialność na pierwszym planie

Jak co roku społeczność akademicka świętowała rocznicę utworzenia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Na pamiątkę dokumentu, który symbolicznie rozpoczął pierwszy rozdział historii nowej uczelni, 4 czerwca odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu UWM połączone z nadaniem tytułu doktora honoris causa prof. dr. hab. Zbigniewowi Witkowskiemu.

Dziś kolejny raz obchodzimy święto Uniwersytetu. To dzień, który nie tylko przypomina o historii naszej uczelni, ale i skłania do refleksji nad tym, czym naprawdę jest Uniwersytet – mówił prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. I podkreślał: – Uniwersytet to nie tylko przestrzeń, w której przekazujemy i zdobywamy wiedzę oraz umiejętności niezbędne do wykonywania jakiegoś konkretnego zawodu. To nie tylko przestrzeń, w której prowadzi się badania naukowe. Szeroko rozumiana Akademia to przestrzeń, w której wiedza spotyka się z etyką, a wolność myśli z odwagą cywilną, a to wszystko winno być spięte klamrą odpowiedzialności.

Prof. Jerzy Przyborowski przypominał, że tegoroczne świętowanie odbywa się w rocznicę pierwszych częściowo wolnych wyborów i zacytował słowa prof. Antoniego Dudka, który pisał, że 36 lat temu „miliony Polaków zadały przy pomocy kartki wyborczej śmiertelny cios komunistycznej dyktaturze”.

– Jako środowisko akademickie kształtujące kolejne pokolenia świadomych obywateli, mamy obowiązek pielęgnować pamięć o tych wydarzeniach. Wartości, które przyświecały twórcom przemian, takie jak odpowiedzialność, uczciwość, otwartość na dialog, są także fundamentem naszej misji edukacyjnej, badawczej i społecznej – zaznaczył prof. Przyborowski.

Z obowiązku pamięci wywodziła się uczelnia także wobec ofiar zbrodni, których dokonano w czasie II wojny światowej na terenie Kortowa, gdzie znajdował się wówczas szpital psychiatryczny. Przed uroczystością władze UWM złożyły kwiaty pod tablicą upamiętniającą te wydarzenia.

HONOROWY DOKTOR UWM

Podczas uroczystości Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie wzbogacił się o kolejnego członka wspólnoty akademickiej. Do grona doktorów honoris causa UWM dołączył bowiem pochodzący z Mrągowa **prof. dr hab. Zbigniew Witkowski**.

– Dzisiejsze wyróżnienie jest wyrazem naszej wdzięczności i uznania dla pana wkładu w rozwój Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, w rozwój Warmii i Mazur, polskiej nauki oraz prawa konstytucyjnego – zwrócił się do nowego doktora honoris causa rektor UWM.

Prof. Marek Chmaj, członek Rady Uczelni i promotor w przewodzie doktoratu honoris causa prof. Witkowskiego, podkreślił z kolei: – Mówimy dzisiaj o człowieku, którego droga życiowa była drogą człowieka prawnego, który wierny był zasadom i wartościom, które z konstytucji wynikają. Profesor jest jednym z najwybitniejszych polskich konstytucjonalistów, nestorem tej gałęzi prawa, osobą, która wyznacza kierunki.

Prof. Chmaj zaznaczył też, że nowy doktor honoris causa UWM jest osobą, która zawsze wyciąga dłoń do innego człowieka.

– Ta dłoń oznacza nie tylko chęć pomocy, ale także zgodę i kompromis. Jest to także ręka wyciągnięta ponad pokoleniami – tłumaczył.

GDZIE WŁADZA, TAM ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Prof. Witkowski zaznaczył, że tytuł przyznany przez uczelnię motywuje go do działania na rzecz dalszej współpracy z UWM.

– Towarzyszą mi dziś cztery uczucia: radość i wdzięczność oraz duma i pokora – mówił prof. dr hab. Zbigniew Witkowski. Podkreślił też swoje związki z Olsztynem, gdzie przyszli na świat



jego dwaj bracia: Lech i Wojciech, którzy także są naukowcami. On sam urodził się w Mrągowie. – Wracalem do Olsztyna często, a będąc już dziekanem Wydziału Prawa i Administracji UMK w Toruniu, czułem się zobowiązany do wspierania wysiłków olsztynian na rzecz powołania tutejszego wydziału oraz poszerzania współpracy naukowej i zapewnienia rozwoju tutejszej prawniczej wspólnoty akademickiej.

Wybitny specjalista w dziedzinie prawa konstytucyjnego wygłosił wykład „Ubi potestas, ibi responsabilitas – gdzie władza, tam odpowiedzialność, czyli rzecz o zaniedbanym standardzie sprawowania władzy publicznej”. Zwrócił uwagę na to, że standard sprawowania władzy publicznej jest zaniedbany od dawna i to nie tylko w Polsce.

– Odpowiedzialność funkcjonariuszy publicznych jest kwestią priorytetową z punktu widzenia efektywności systemu decyzyjnego. Cechą państwa demokratycznego powinno być kształtowanie odpowiedzialnej władzy – tłumaczył. I podkreślił: – Politycy nie mogą nie rozumieć, że niedopuszczalny jest rozwód władzy z odpowiedzialnością.

Profesor przypomniał także opinię Monteskiusza na temat tego, że człowiek, który posiada władzę, skłonny jest jej nadużyć. Zacytował też zdanie Johna Dalberga-Actona: „Każda władza deprawuje”.

– Ta fraza stała się klasycznym aforyzmem politycznym – komentował naukowiec. – Władza deprawuje, bo generuje zepsucie i jest siłą motywującą bardziej niż niejeden narkotyk. Daje poczucie mocy, splendor, daje pochlebstwa, dostęp do ułatwiających wszystko salonów władzy, a więc do kontaktów, a tym samym i do wielkich pieniędzy. Władza upaja – i to bez względu na czas jej trwania. Gdy trwa krótko, rodzi jeszcze większą pokusę, bo okazja może się już nie powtórzyć. Władza tym bardziej deprawuje, gdy pewien układ polityczny utrwała swoje wpływy, bo generuje powoli, ale systematycznie, zjawisko zwane klientelizmem politycznym.

Prof. Witkowski zwrócił też uwagę na konieczność istnienia odpowiedzialności konstytucyjnej.

– Ważne jest, by państwo demokratyczne wyznaczało granice dopuszczalnych działań organów władzy i by jednocześnie ustanawiało klarowny system mechanizmu egzekwowania na wypadek przekraczania takich granic. Jest wiele racji w stwierdzeniu, że istota odpowiedzialności władzy jest także komponentem współczesnego pojęcia demokracji oraz instrumentem kontroli władzy – zaznaczył.

Nowy doktor honoris causa UWM dał się poznać publiczności zgromadzonej w Centrum Konferencyjnym UWM nie tylko jako świetny mówca, ale i bardzo rodzinny człowiek. Otrzymał kwiaty przekazał żonie i córce, przypominając wszystkim popularne powiedzenie, że za każdym sukcesem mężczyzny stoi kobieta.

Jedna z najważniejszych kobiet w jego życiu zabrała zresztą głos podczas uroczystości.

– Padło tutaj wiele wspańiałych słów dotyczących dorobku naukowego mojego taty i akademickiego etosu jego życia. Ja chciała-bym powiedzieć kilka słów o tym, jakim Zbigniew Witkowski jest tatą. A jest tatą niezwykłym – podobnie jak naukowcem, dydaktykiem i akademikiem – podkreślała prof. Katarzyna Witkowska-Chrzczonek, córka doktora honoris causa. – Nauczył mnie bardzo wielu zwykłych i niezwykłych rzeczy – dzięki niemu umiem pływać, jeździć na rowerze, skakać w dal, łowić ryby, przeskoczyć

przez najwyższy płot bez zrobienia sobie krzywdy i zawiązać synowi krawat. Rozkochał mnie we Włoszech, gdzie po raz pierwszy zabrał mnie 30 lat temu i kazał bezwzględnie nauczyć się języka włoskiego, więc się nauczyłam. Wraz z moją mamą stworzyli ciepły, kochający dom i dali mi dwie najważniejsze rzeczy, jakie mogą dać rodzice swojemu dziecku, czyli miłość i wykształcenie.

NIE DLA MARNEGO ZYSKU, NIE DLA PUSTEJ CHWALBY

Podczas uroczystego posiedzenia Senatu UWM dyplomy odebrało 66 doktorów i 20 doktorów habilitowanych.

– Rozpoczyna się przed wami kolejny etap naukowej przygody. Etap, który – tego bardzo życzę – przyniesie też państwu wiele satysfakcji i radości – zwrócił się do naukowców rektor. I podkreślił: – Praca naukowa służy najwyższym celom i wartościom, daje szansę przesuwać granicę tego, co wydaje się niedostępne naszemu poznaniu. Zmienia na lepsze nie tylko nas samych, ale – co ważniejsze – wpływa na życie innych.

W imieniu wypromowanych doktorów i doktorów habilitowanych głos zabrała dr hab. Monika Czerepowicka z Wydziału Humanistycznego.

– Dzisiejsza uroczystość jest dla nas źródłem radości i satysfakcji. Stanowi podsumowanie ważnego etapu drogi zawodowej, którego istotą jest poszukiwanie prawdy. Pracy naukowca towarzyszy poczucie odpowiedzialności i samotności – nawet jeśli pracujemy w zespołach badawczych. Satysfakcja przychodzi niespiesznie i zwykle obwarowana jest poczuciem niedosytu, jednak to wyjątkowy przywilej móc odkrywać prawidłowości rządzące otaczającym nas światem – mówiła językoznawczyni z Katedry Logopedii. – W tym procesie towarzyszą nam nasi mistrzowie, współpracownicy, mentorzy, recenzenci – to ich wskazówki i uwagi bywają inspiracją do formułowania nowych pytań i poszukiwania kolejnych odpowiedzi. A wszystko po to, by – zgodnie z tekstem przysięgi – rozwijać badania naukowe nie z żądzy zysku i dla próżnej chwały, ale po to, by odkrywać i upowszechniać prawdę – największy skarb ludzkości.

UWM UMACNIA SWOJĄ POZYCJĘ I SZUKA NOWYCH DRÓG ROZWOJU

Rektor skorzystał z okazji, by podziękować społeczności akademickiej za wysiłek oraz zaangażowanie.

– Mijający rok akademicki był czasem intensywnej pracy, ale i jej pozytywnych efektów – zaznaczył prof. Jerzy Przyborowski, przypominając m.in. o międzynarodowych rankingach, w których sklasyfikowany został Uniwersytet, nagrodach przyznanych inicjatywom studenckim oraz działaniach, które uczelnia podejmuje na rzecz dalszego rozwoju.

– W marcu oficjalnie zainaugurowaliśmy projekt Uniwersytety Europejskie. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie tworzy sojusz ChallengeEU wspólnie z 8 innymi uczelniami – zaznaczył rektor. – Zaangażowane w sojusz uczelnie łączy wspólna misja polegająca na kształtowaniu otwartego, różnorodnego i inkluzyjnego europejskiego kampusu, który ma być przestrzenią edukacyjną i naukową odpowiadającą na wyzwania i potrzeby współczesności. To szansa, by wzmacniać współpracę międzynarodową, promować mobilność oraz rozwijać kompetencje międzykulturowe i językowe studentów, naukowców oraz

pracowników administracyjnych. To także zobowiązanie, by nieustannie podnosić jakość kształcenia i badań oraz aktywnie uczestniczyć w europejskiej debacie akademickiej.

UWM – SIŁA NAPĘDOWA REGIONU

Zaproszenie do wspólnego świętowania przyjęło liczne grono gości. W uroczystości wzięli udział m.in. Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego, Marcin Iskra, dyrektor generalny w MNiSW, Hanna Suchocka, była premier Polski i ambasadorka RP w Watykanie, Jakub Urbański reprezentujący ministra sprawiedliwości, senator Ewa Kaliszuk występująca tym razem także w imieniu marszałkini Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, która napisała, że UWM jest gwarantem rozwoju regionu, stanowi jego zaplecze intelektualne i ważne ogniwo łączące naukę z przemysłem. Nie zabrakło parlamentarzystów, wojewody warmińsko-mazurskiego i prezydenta Olsztyna. Do Kortowa przyjechało także wielu przedstawicieli instytucji z całego regionu, a także rektorzy innych uczelni z różnych części Polski.

– Bardzo się cieszę, że UWM pozostaje miejscem dialogu, niezależnej myśli i odpowiedzialności, przestrzenią naukowej debaty i zaawansowanych badań, a także miejscem, w którym kształcą się wysoko wykwalifikowane kadry oraz otwartych i świadomych obywateli – podkreślił minister Marcin Kulasek, który jest także absolwentem UWM.

– Nasz Uniwersytet jest obecnie jedną z najważniejszych uczelni w Polsce. Łącząc tradycję z nowoczesnością, kształcą tysiące studentów, zatrudnia wybitną kadrę naukową oraz dydaktyczną i rozwija się dynamicznie. Jestem niesamowicie dumna z naszej uczelni – zaznaczyła z kolei senator Ewa Kaliszuk.

Z bardzo oryginalnym prezentem przyszedł na Święto Uniwersytetu Radosław Król, wojewoda warmińsko-mazurski. Wręczając rektorowi stetoskop, odczytał towarzyszące mu życzenia: – Puls Warmii i Mazur przyspiesza na myśl o nowym szpitalu klinicznym, osłuchano starannie, stwierdzono jednogłośnie, z pełnym przekonaniem, że naukowe serce regionu bije w Kortowie.

Wojewoda odniósł się tym samym do wielkiego marzenia, o którym władze UWM mówią od dłuższego czasu i zadeklarował wsparcie.

Z dobrymi życzeniami przybyli do Kortowa także Katarzyna Sobiech, wicemarszałkini województwa warmińsko-mazurskiego, która mówiła o tym, że UWM stanowi fundament rozwoju intelektualnego Warmii i Mazur, oraz Robert Szewczyk, prezydent Olsztyna, który podkreślał z kolei, że w czasach ogromnych przemian Uniwersytet jest „ostoją prawdy, rzetelności, odpowiedzialności i wolności myśli”.

UNIwersYTET – POWÓD DO DUMY I ZOBOWIĄZANIE

– Stojąc tu dzisiaj przed wami, czuję dumę i odpowiedzialność. Dumę z dotychczasowych osiągnięć naszego Uniwersytetu, efektu pracy wielu osób. Ale i odpowiedzialność – by kontynuować tę drogę z odwagą, mądrością i pokorą wobec wyzwań przyszłości – zaznaczył w swoim wystąpieniu prof. Jerzy Przyborowski. I życzył: – Niech dzisiejsze święto będzie czasem refleksji, ale i nadziei. Niech inspirować do dalszego rozwoju oraz umacniania nasze wartości: otwartość, odpowiedzialność, prawdę i wolność.

Daria Bruszevska-Przytuła, red.





Na drodze do wspólnego, europejskiego kampusu

Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie spotkali się przedstawiciele dziewięciu uczelni tworzących sojusz **ChallengeEU**, inicjatywy, która powstała dzięki programowi „Uniwersytety Europejskie”. W kampusie UWM rozmawiali przede wszystkim o tym, jak komunikować i upowszechniać działania sojuszu, którego celem jest otwarcie nowych możliwości przed członkami społeczności akademickiej.

Sojusz ChallengeEU, który rozpoczął swoją działalność na początku roku, to inicjatywa, której finansowanie – z myślą o rozwoju i przyszłości nauki i edukacji – zapewnia Komisja Europejska. Współpraca uczelni koncentruje się m.in. na zwiększeniu mobilności społeczności akademickiej czy wdrażaniu nowego modelu transferu wiedzy wspierającego partnerstwo między środowiskiem akademickim a interesariuszami z różnych sektorów. Sojusz chce stawiać także na promowanie inkluzywnej edukacji oraz podejmować działania na rzecz innowacji. Aby to wszystko było możliwe, konieczna jest bliska współpraca i wykorzystywanie w pełni różnych potencjałów.

Wspólnie z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim sojusz ChallengeEU tworzą więc: Hochschule Offenburg (Niemcy, lider projektu), South East European University (Macedonia Północna), ECAM LaSalle (Francja), Mid Sweden University (Szwecja), Universidade Europeia (Portugalia), Latvia University of Life Sciences and Technologies (Łotwa), Universidad Europea de Valencia (Hiszpania), Fachhochschule Nordwestschweiz FHNW (Szwajcaria, partner stowarzyszony). Każda z uczelni gotowa jest do podejmowania działań odpowiadających na wyzwania współczesności i projektowania lepszej przyszłości.

BRANDING, CZYLI BUDOWANIE TOŻSAMOŚCI SOJUSZU

Aby rozmawiać o wizerunku sojuszu ChallengeEU i sposobach docierania z przekazem do różnych grup odbiorców, do Olsztyna przyjechali przedstawiciele wszystkich tych uczelni. Wśród nich największą reprezentację stanowili ci, którzy w projekcie odpowiadają za komunikację. Nie zabrakło także liderów innych zespołów roboczych czy sekretarz generalnej aliansu. Wszyscy mieli szansę spotkać się także z przedstawicielami UWM, którzy swoje działania prowadzą w innych zespołach roboczych. W warsztatach uczestniczył też prof. dr hab. Paweł Wielgosz, pełnomocnik UWM ds. Uniwersytetów Europejskich.

O tym, czym jest i czym będzie ChallengeEU, zdecydują ci, którzy go współtworzą i którzy będą chcieli wykorzystywać szanse, które daje. Ale na to, jak będzie postrzegany np. przez osoby czy firmy potencjalnie zainteresowane współpracą z uczelniami, wpływ będzie miał też wizerunek, o którym warto myśleć od samego początku. Praca nad tożsamością sojuszu jest też pracą nad komunikacją wizualną i przekazem.

– Jako UWM jesteśmy liderem pakietu roboczego WP6 odpowiedzialnego za komunikację, upowszechnianie i wdrażanie



rezultatów wypracowanych przez sojusz ChallengeEU – tłumaczy dr Marta Śliwa, która stoi na czele wspomnianego zespołu, a na co dzień wykłada też w Instytucie Filozofii. – To zadanie bardzo odpowiedzialne i złożone, ponieważ koordynujemy komunikację wewnętrzną (pomiędzy dziewięcioma bardzo różnymi uniwersytetami) i zewnętrzną – skierowaną do studentów, społeczności akademickiej i interesariuszy, zarówno w poszczególnych regionach, jak i w skali całej europejskiej wspólnoty.

Spotkanie, które odbyło się w dniach 19–21 maja 2025 roku w Olsztynie, było pierwszym bezpośrednim spotkaniem grupy.

– Choć intensywnie współpracujemy już od ponad pół roku, dopiero teraz mieliśmy okazję spotkać się twarzą w twarz. Jako liderzy tego pakietu, mieliśmy zaszczyt i ogromną przyjemność gościć naszych partnerów w Kortowie – na przepięknie zazienionym kampusie UWM, który zrobił ogromne wrażenie na przedstawicielach wszystkich uczelni, z którymi współpracujemy. Kortowo naprawdę ich zachwyciło – zaznacza dr Śliwa. – Dużą część naszego spotkania poświęciliśmy procesowi brandingu, który dla sojuszu prowadzi olsztyńska agencja Panda Marketing. Pracujemy nad tym wspólnie od kilku miesięcy, a teraz mogliśmy zobaczyć konkretne, wizualne efekty zaproponowanych pomysłów. To było dla wszystkich bardzo ekscytujące.

UCZYĆ SIĘ OD SIEBIE NAWZAJEM I ŁĄCZYĆ POTENCJAŁY

Nie mniej pracowity był drugi dzień, podczas którego odbyły się warsztaty i spotkanie robocze w Centrum Marketingu i Mediów UWM.

– Bardzo istotnym elementem wizyty była możliwość odwiedzenia przez naszych gości różnych jednostek UWM – m.in. redakcji mediów uniwersyteckich, Biura Współpracy Międzynarodowej, Biura ds. Studenckich, Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym, a także wybranych wydziałów. Była to świetna okazja do zaprezentowania oferty dydaktycznej i potencjału naukowego UWM, ale też do tego, by nasza społeczność mogła bliżej poznać ideę i cele sojuszu ChallengeEU – wyjaśnia dr Marta Śliwa. – Spotkanie w Olsztynie zostało bardzo wysoko

ocenione przez wszystkich uczestników, co jest dla nas ogromną radością. Mamy poczucie, że za sprawą tego wydarzenia ChallengeEU naprawdę zagościł w przestrzeni akademickiej naszej uczelni.

Uczestnicy warsztatów w Kortowie także zaznaczali, że spotkanie twarzą w twarz uświadomiło im, jak bliskie są już ich relacje i jak pozytywnie wpływają one na współpracę. Razem ze wszystkimi osobami zaangażowanymi w projekt krok po kroku budują oni fundament pod wspólny, otwarty i inkluzywny kampus.

SOJUSZ DLA PRZYSZŁOŚCI

Przypomnijmy, że nadrzędna idea ChallengeEU kryje się w rozwinięciu nazwy projektu. To „kultywowanie holistycznej, zrównoważonej współpracy: wspieranie doskonałości na uniwersytetach europejskich” (ang. *ChallengeEU: Cultivating Holistic Sustainable CoLLaborations: ENGaging Excellence in European Universities*).

Łącząc uniwersytety, studentów i lokalnych interesariuszy, członkowie sojuszu chcą sprawić, żeby edukacja odpowiadała na wyzwania współczesności i przyszłości oraz służyła zmianom na lepsze. Napędzać ją mają współpraca, badania i innowacje.

Warto też zaznaczyć, że w projekcie ChallengeEU uczestniczy 80 partnerów stowarzyszonych z różnych krajów Europy. Reprezentują oni sektory takie jak nauka, biznes, administracja publiczna i społeczeństwo obywatelskie. Alians ma wpływać nie tylko na rozwój około 92 tysięcy osób, które studiuje i pracują na uczelniach tworzących ChallengeEU, ale i być inspiracją oraz wsparciem dla 25 milionów obywateli zamieszkujących w regionie oddziaływania sojuszu.

Daria Bruszeńska-Przytuła



Dofinansowane przez
Unię Europejską



Fot. Arch. prywatne

UWM i ChallengeEU

na Europejskich Targach Nauki w Poznaniu

Europejskie Targi Nauki to wydarzenie, którego celem jest promocja polskiej nauki oraz tworzenie przestrzeni do budowania mostów między nią, biznesem i administracją publiczną. Przedstawiciele Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego zapoznawali uczestników targów nie tylko z informacjami na temat uczelni, ale i sojuszu ChallengeEU, którego wiceliderem jest właśnie UWM.

Europejskie Targi Nauki (3–6 czerwca) to wspólne przedsięwzięcie Grupy MTP, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Osoby, które wzięły w nich udział, miały szansę zapoznać się z najnowszymi osiągnięciami w dziedzinach takich jak nowoczesne technologie, zrównoważony rozwój, odnawialne źródła energii czy innowacje w sektorze medycznym. Podczas wydarzenia nie zabrakło reprezentantów UWM. Na specjalnie przygotowanym stoisku czekali oni na uczestników targów zainteresowanych nie tylko ofertą uczelni, ale także partnerskich uczelni, z którymi Uniwersytet tworzy alians ChallengeEU. Była to okazja, by rozmawiać o szansach, które sojusz daje członkom społeczności akademickiej, a także lokalnym interesariuszom.

Stoisko Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w przerwie między obradami Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich odwiedził m.in. prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. Przypomnijmy, że ostatnie w tej kadencji Zgromadzenie Plenarne KRASP poświęcone było m.in. bezpieczeństwu w szkołach wyższych, nowej ewaluacji jakości działań naukowych od 2026 roku, zdrowiu psychicznemu i dobrostanowi studentów, potrzebie zwiększenia finansowania nauki oraz osiągnięciom polskiej prezydencji w UE w obszarze szkolnictwa wyższego.

– Europejskie Targi Nauki w Poznaniu to miejsce dialogu między przedstawicielami nauki a biznesu. Nie mogło tam zabraknąć

Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – podkreślał prof. Jerzy Przyborowski.

– Dziś, gdy nikogo nie trzeba już przekonywać o szczególnym znaczeniu synergii nauki z otoczeniem biznesowym, wydarzenia takie jak Europejskie Targi Nauki mają olbrzymie znaczenie. To tu tworzy się pole do dzielenia się wiedzą, rozwoju i przekuwania idei w rzeczywiste rozwiązania – mówił jeszcze przed otwarciem targów Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego. A prof. dr hab. Bogumiła Kaniewska, rektorka UAM, dodawała: – Europejskie Targi Nauki to okazja do zacieśnienia współpracy międzynarodowej oraz promocji polskiej nauki na arenie europejskiej.

Targi w Poznaniu odbywały się pod hasłem „Nauka łączy. Pomysły rozwijają”. W programie znalazły się seminaria, panele dyskusyjne oraz wystawy. Obok uczelni, instytutów badawczych, organizacji pozarządowych, przedstawicieli administracji publicznej i liderów sektora innowacji, arenę wystawienniczą przygotowano także dla start-upów i kół naukowych. Ważnym elementem wydarzenia była konferencja „Nauka a gospodarka”, stanowiąca – jak informuje resort nauki – początek szeroko zakrojonej inicjatywy na rzecz systemowego wzmocnienia powiązań między nauką a przemysłem.

Targi nauki towarzyszyły ITM Industry Europe, jednemu z najważniejszych wydarzeń branży przemysłowej w regionie.

dbp



Fot. J. Pajęk

Majowe posiedzenie **Senatu**

Inwestycje w Kortowie zdominowały tematy majowego posiedzenia Senatu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, które 27 maja odbyło się w Centrum Konferencyjno-Ekspozycyjnym Stara Kotłownia.

Senatorki i senatorowie dyskutowali o planach remontowo-inwestycyjnych związanych z m.in. budynkiem Biblioteki Uniwersyteckiej UWM oraz Pływalnią Uniwersytecką. Ważną informacją dla społeczności akademickiej jest również to, że od października Studium Języków Obcych przeniesie się z al. Obrońców Tobruku w centrum Olsztyna do Kortowa, co bez wątpienia ułatwi studentom i kadrze udział w zajęciach językowych.

– Chcemy, aby nauczanie języków obcych odbywało się u nas, w Kortowie, ponieważ studenci będą mieli zdecydowanie bliżej i nie będą musieli borykać się z trudnościami związanymi z dojazdem czy parkowaniem przy budynku na al. Obrońców Tobruku – mówił w rozmowie z Radiem UWM FM prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. – Od 1 października te zajęcia będą odbywać się w Kortowie. Natomiast jeśli chodzi o Bibliotekę Uniwersytecką, będzie ona sukcesywnie remontowana, ponieważ nie możemy zamknąć tego obiektu na stałe. Pływalnia Uniwersytecka ma już 15 lat i musimy przystąpić do jej gruntownego remontu. I niestety w tym przypadku będziemy musieli zamknąć ją na jakiś czas. Przyjęliśmy również uchwałę dotyczącą wyrażenia zgody na modernizację uniwersyteckiej plaży – dodawał rektor.

Podczas majowego posiedzenia Senatu mówiono także o Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym.

– Cieszy mnie poprawa sytuacji finansowej szpitala. Trzeba podkreślić, że planowany był ponad czteromilionowy wynik ujemny, a udało się zredukować go do niewiele ponad 800 tys. złotych. To bardzo duży postęp, za co chcę podziękować panu dyrektorowi, prof. Bogdanowi Włodarczykowi oraz personelowi szpitala, który pozytywnie odpowiedział na wprowadzone zmiany – komentował rektor Przyborowski.

Rektor zapewnił również, że Uniwersytet znajduje się w dobrej sytuacji finansowej.

– Rozmawialiśmy na temat sprawozdania finansowego Uniwersytetu i mam w tej sprawie dobre wiadomości. Wyniki tego sprawozdania wskazują na pilne podjęcie pewnych działań. Poinformowałem, że zostały one już podjęte, a inne są w trakcie przygotowywania – mówił rektor.

Senat zdecydował również, że 1 października, na uroczystej inauguracji roku akademickiego 2025/2026, uczelnia nada tytuł doktora honoris causa prof. Martinowi Kramerowi. Ponadto pozytywnie zaopiniowany został wniosek z inicjatywy prof. Jerzego Przyborowskiego, o wyróżnienie nagrodą za całokształt działalności prof. Arkadiusza Żukowskiego, dyrektora Instytutu Nauk Politycznych UWM.

Źródło: Radio UWM FM/Paweł Obrycki



Poza Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, umowę z Energa podpisało 10 uczelni: Uniwersytet Gdański, Politechnika Bydgoska, Politechnika Gdańska, Uniwersytet Pomorski, Politechnika Koszalińska, Uniwersytet Morski w Gdyni, Uniwersytet WSB Merito, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Uniwersytet Kaliski oraz Politechnika Poznańska

Fot. J. Pajdak

Energa i uczelnie mają wspólny cel

W środę 18 czerwca w Kortowie podpisane zostało porozumienie pomiędzy firmą Energa-Operator SA a jedenastoma polskimi uczelniami, w tym Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim.

Celem partnerstwa jest współpraca na rzecz wykształcenia przyszłych kadr, które sprostają wyzwaniom związanym przede wszystkim z transformacją energetyczną.

– Bardzo się cieszę, że doszło do podpisania tego aliansu – mówił dr hab. Paweł Wysocki, prof. UWM, prorektor UWM ds. kształcenia i dodawał: – Podejmujemy rękawicę i przystępujemy do działań, które posłużą Uniwersytetowi, firmie, społeczności lokalnej oraz wszystkim obywatelom Polski, ponieważ wyzwania związane z tzw. „zieloną energią” dotyczą nas wszystkich. Zdajemy sobie sprawę z tego, że szeroko pojęta transformacja energetyczna stawia przed nami więcej wyzwań, niż pozornie może się wydawać. To nie jest tylko pozyskiwanie i dostarczenie energii za pomocą kabla, ale także informatyzacja, cyberbezpieczeństwo, nowoczesne technologie. Energa potrzebuje i będzie potrzebowała dobrze wykształconych specjalistów. Staramy się nadążać za zmianami, ale zdecydowanie potrzebujemy głosów z zewnątrz, aby dobrze przygotować studentów do zadań, które będą wykonywali w firmach.

Z kolei Karolina Lipińska, wiceprezesa Energa-Operator SA i architekt innowacji w firmie, podkreślała, że współczesna energetyka to nie tylko inżynierowie elektrycy i energetycy, ale także specjaliści m.in. od uczenia maszynowego, programowania i rozwoju aplikacji czy tworzenia modeli matematycznych.

– Lista jest długa, ale najważniejsze, że mamy plan, który nosi miano „Energa dla nauki, nauka dla Energi”, którego ten alians jest kluczowym filarem. To program partnerski – my jako firma oferujemy praktyki, staże, mentoring, możliwość udziału

w projektach badawczo-rozwojowych czy współtworzenie programów nauczania. Uczelnie zaś, które chcą kształcić studentów gotowych zmierzyć się z wyzwaniami rynku pracy, z pewnością będą mogły z tego skorzystać. Projekt ten pokaże także młodym ludziom atrakcyjność branży energetycznej i zachęci do studiowania kierunków związanych z energią przyszłości – mówiła Karolina Lipińska, która w imieniu firmy podpisała porozumienie z uczelniami.

Jeszcze w tym roku Energa chce przyjąć ponad 20 studentów ze wszystkich uczelni wchodzących w skład porozumienia.

– Liczymy na to, że współpraca z władzami uczelni aliansu będzie układała się dobrze i że będziemy mogli wypowiedzieć swoje zdanie na temat programów kształcenia. Planujemy również, aby nasi pracownicy, którzy dysponują bezcenną wiedzą praktyczną, przychodzili na uczelnie, opowiadali o swojej pracy i zarażali pasją do zielonej energetyki. Spodziewamy się sporej luki pokoleniowej w energetyce, ponieważ jest to branża, w której pracują bardzo doświadczone osoby. Niedługo przejdą one na emeryturę, dlatego już dziś musimy zadbać o młodych ludzi – dodała Karolina Lipińska.

Wkrótce władze UWM spotkają się z przedstawicielami firmy Energa w jej olsztyńskim oddziale, aby podjąć konkretne działania w ramach porozumienia.

mw

Z myślą o przyszłości medycyny



Fot. J. Pajęk

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski otrzymał 17,6 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy. Modernizacja i rozwój bazy dydaktycznej kierunku lekarskiego pozwolą w przyszłości zwiększyć limity przyjęć studentów.

Uczelnia przeznaczy uzyskane środki przede wszystkim na wsparcie dla nauk podstawowych, przedklinicznych oraz niektórych zajęć klinicznych. Realizacja tego projektu obejmie m.in.: doposażenie Centrum Symulacji Medycznej; powstanie pracowni diagnostyki obrazowej, w której studenci będą mieli do dyspozycji sprzęt zarówno do nauki radiologii, jak i nauk morfologicznych; budowę platformy do nauki cyfrowej i hybrydowej oraz doposażenie Kliniki Neurologii z Pododdziałem Udarowym oraz Kliniki Otolaryngologii, Chorób Głowy i Szyi.

– Będziemy mogli zakupić specjalistyczny sprzęt, z którego będą korzystali zarówno nasi pracownicy, jak i studenci. Dzięki temu zajęcia dydaktyczne będą realizowane na najwyższym poziomie – wyjaśnia w rozmowie z mediami uniwersyteckimi dr hab. Agnieszka Skowrońska, prof. UWM, prodziekan ds. studentów i kształcenia Wydziału Lekarskiego UWM. – Wraz z nowym sprzętem powstanie cała infrastruktura, czyli np. dodatkowe sale, szczególnie dla nauk podstawowych, gdzie będą odbywały się zajęcia z histologii, farmakologii czy patofizjologii.

W roku akademickim 2024/2025 Wydział Lekarski przyjął na kierunek lekarski 170 osób. Dostosowanie i zmodernizowanie infrastruktury dydaktycznej spowoduje, że w kolejnych latach do wykonywania zawodu lekarza będzie mogło przygotowywać się na UWM jeszcze więcej młodych ludzi.

Prof. Agnieszka Skowrońska przypomina, że nieuchronnie zbliża się niż demograficzny, dlatego też należy przykładąć dużą wagę do uatrakcyjnienia oferty dydaktycznej, aby przyciągnąć przyszłych lekarzy na studia do Olsztyna.

– Jesteśmy już po rozmowach z dr Marią Liburą, kierowniczką Centrum Symulacji Medycznej i wiemy, że zakupiony sprzęt pozwoli realizować egzamin OSCE (Objective Structured Clinical Examination), czyli Obiektywny Strukturyzowany Egzamin Kliniczny, co jest bardzo dobrą informacją, podnoszącą naszą renomę na arenie ogólnopolskiej, a nawet międzynarodowej – mówi prodziekan.

Prof. Agnieszka Skowrońska zapewnia, że łąka moment rozpoczną się procedury przetargowe i Uniwersytet przystąpi do zakupu sprzętu oraz inwestycji związanych z projektem.

– Działamy w ścisłej współpracy z władzami uczelni – na czele z panem rektorem, prof. Jerzym Przyborowskim. W marcu z kolei nasz wydział wizytował mgr inż. Bogusław Stec, kanclerz uczelni, i oglądał budynki, które zostaną poddane modernizacji. Zrobimy co w naszej mocy, aby dotrzymać terminów, do których jesteśmy zobligowani.

Wydział Lekarski UWM sukcesywnie i konsekwentnie buduje swój prestiż, podnosząc jakość prowadzonych badań naukowych oraz zajęć dydaktycznych. Jego studenci plasują się w czołówce zdających Lekarski Egzamin Końcowy. W marcu dyscyplina nauki medyczne zadebiutowała w prestiżowym rankingu QS World University Ranking by Subject i zajęła miejsce w przedziale 701–850. W kwietniu zaś w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym oficjalnie otwarto Ośrodek Radiochirurgii Mózgu, Głowy i Szyi. To jedyne miejsce w Polsce oferujące bezinwazyjne leczenie mikroakceleratorem ZAP-X.

mw



Dyplomy dla dwóch pokoleń

Na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej UWM 6 czerwca odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów studentom rocznika 2019–2025 połączona z uhonorowaniem absolwentów, którzy ukończyli olsztyńską weterynarię 50 lat temu, czyli w 1975 r.

Wśród gości znaleźli się przede wszystkim absolwenci i ich najbliżsi, a także społeczność Wydziału Medycyny Weterynaryjnej i przedstawiciele innych wydziałów oraz instytucji związanych z szeroko pojętym zdrowiem zwierząt.

– Formuła i oprawa dzisiejszej uroczystości zaczerpnięte zostały z wielowiekowej tradycji, która przetrwała trudne czasy po drugiej wojnie światowej i nadal jest pieczołowicie kontynuowana – mówił, rozpoczynając uroczystość prof. Bogdan Lewczuk, dziekan Wydziału Medycyny Weterynaryjnej. – Jest to również święto wydziału – razem celebrujemy wasz sukces, drodzy absolwenci, lekarze weterynarii rocznika 2025. Cieszymy się razem z wami, bo nasza praca wydała owoce w postaci kolejnego pokolenia lekarzy weterynarii.

FACULTAS MEDICINAE VETERINARIE

Wydział Medycyny Weterynaryjnej zatrudnia obecnie 95 nauczycieli akademickich, w tym 19 profesorów tytularnych, 29 doktorów habilitowanych, 39 doktorów oraz 8 lekarzy weterynarii, 43 pracowników inżynieryjno-technicznych i administracyjnych. Kształci około tysiąca studentów, a podczas ostatniej rekrutacji o jedno miejsce starało się ponad czworo kandydatów.

W roku akademickim 2023/2024 uruchomione zostały studia w języku angielskim.

Wartość wydziału jest dostrzegana w międzynarodowych rankingach mierzących poziom naukowy i dydaktyczny. Np. w światowym rankingu dyscyplin naukowych, tzw. Rankingu Szanghajskim, olsztyńska weterynaria zajmuje miejsce w przedziale 51–75. WMW dysponuje bogatą bazą badawczą i jest jedynym wydziałem w Polsce, który świadczy całodobowe usługi weterynaryjne.

O rozwoju Wydziału Medycyny Weterynaryjnej wspominał obecny na uroczystości prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM.

– Dynamiczny rozwój tego wydziału jest zasługą całej jego społeczności – zarówno tych, którzy tworzą go teraz, jak i tych, którzy czynili to w przeszłości. Jest to jeden z najlepszych wydziałów na naszym Uniwersytecie i jesteśmy z niego dumni. Od lat utrzymuje się duże zainteresowanie tym kierunkiem studiów i bardzo wam dziękuję, że wybraliście studia w Olsztynie. Wydział nieustannie pnie się w światowych rankingach, posiada kategorię A w systemie ewaluacji jednostek naukowych i bardzo umiejętnie korzysta ze środków europejskich – wyliczał rektor.

Wkrótce powstanie Centrum Badawcze Klinicznych Nauk Weterynaryjnych – nowoczesny kompleks badawczy, ściśle

współpracujący z otoczeniem społeczno-gospodarczym w regionie oraz w kraju. Będzie ono współfinansowane z funduszy europejskich dla Warmii i Mazur.

– Wartość tego projektu to ponad 73 mln złotych, a powierzchnia będzie przekraczała 3 tys. m kw. Będą znajdowały się tam specjalistyczne pracownie kliniczne, blok operacyjny, pracownia diagnostyki obrazowej, pomieszczenia dla zwierząt leczonych stacjonarnie oraz laboratorium hematologiczne – wyliczał prof. Bogdan Lewczuk.

KOLEJNE POKOLENIE LEKARZY WETERYNARI

Kulminacyjnym punktem uroczystości było wręczenie dyplomów absolwentom, którzy w tym roku ukończyli studia. Spośród 235 osób, które rozpoczęły studia w 2019 roku, do finału dotarły 132 osoby.

Dziekan Bogdan Lewczuk nawoływał, żeby absolwenci nie zaprzeczali ogromu włożonej pracy i mnóstwa wyrzeczeń.

– Nie porzucajcie tego zawodu, chyba że naprawdę odkryliście w sobie nową, wielką pasję. Tytuł zawodowy lekarza weterynarii daje rozliczne możliwości. Wkraczacie do społeczności lekarzy weterynarii i powinniście mieć świadomość ogromnej odpowiedzialności, jaka spoczywa na waszych barkach – odpowiedzialności za swój osobisty sukces zawodowy, za ocenę jakości nauczania na naszym wydziale i za opinię o zawodzie lekarza weterynarii w społeczeństwie – mówił.

Głos w imieniu absolwentów zabrała lek. wet. Maja Hartung, która pełniła funkcję starościny roku, przewodniczącej RWSS na WMW, a także była jedną z najlepszych studentek.

– Prawie sześć lat nauki, wysiłku i wspólnych doświadczeń zamienia się w coś bardzo realnego – tytuł lekarza weterynarii. To nie były łatwe lata – pojawiały się chwile zmęczenia, stresu czy wątpliwości, ale były też momenty, które dawały nam siłę. Dziękujemy wykładowcom, rodzinom i podziękujemy sobie nawzajem za wsparcie. Chciałabym również podziękować naszemu opiekunowi roku, prof. Piotrowi Holakowi, za to wszystko, co dla nas zrobił. Życzę wam wszystkim powodzenia – mówiła wzruszona i szczęśliwa Maja Hartung.

– To podniosła chwila – nie sądziłam, że to się kiedykolwiek wydarzy, więc wydaje mi się to trochę surrealistyczne, a z drugiej strony czuję dumę i lekką treść, bo kończy się życie studenckie i zaczyna dorosłość – mówiła lek. wet. Magdalena Matysiak, a jej koleżanka, lek. wet. Martyna Małz, dodawała: – Najtrudniejsza na tych studiach była ilość materiału do przyswojenia, ale tym, co na pewno zapamiętam w pozytywny sposób, to ludzie, których spotkałam na swojej drodze.

Lek. wet. Antoni Cieślak pochodzi z Kielc, ale sześć lat temu postanowił podjąć studia w Olsztynie, m.in. ze względu na renomę wydziału.

– To były długie i trudne studia. Z jednej strony cieszę się, że to już koniec, ale jednocześnie będę tęsknił za tym wszystkim. Najprzyjemniejsze były zajęcia praktyczne, bo pozwalały sprawdzić naszą wiedzę w praktyce – mówił wzruszony.

Podczas uroczystości najlepsi studenci otrzymali rozmaite nagrody i wyróżnienia. Ocenę bardzo dobrą na dyplomie uzyskało 10 osób, dobry plus – 45 osób, dobry – 102 osoby, a ocenę niższą niż dobra uzyskały tylko 3 osoby.



Fot. J. Prądk

PÓŁ WIEKU PÓŹNIEJ

Od jakiegoś czasu tradycją na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej stało się to, że przy okazji wręczenia dyplomów absolwentom, którzy ukończyli studia w bieżącym roku, tzw. złote dyplomy otrzymują ci, którzy dokonali tego 50 lat temu.

Dzisiejsi „złoci absolwenci” rozpoczęli studia w październiku 1969 roku. Uroczyste zakończenie ich nauki odbyło się 19 kwietnia 1975 r. Lekarzami weterynarii zostało wówczas 70 osób, spośród których w Centrum Konferencyjnym pojawiły się 24 osoby.

Jedną z nich był Kazimierz Sekuła:

– To jest podsumowanie 50 lat pracy. Dla mnie praca zawodowa nie była łatwa, ponieważ pracowałem w terenie – zarówno w dzień, jak i w nocy. Studia w tamtych czasach odbywały się w zupełnie innych warunkach – można powiedzieć, że wydział dopiero się tworzył. Nigdy nie żałowałem, że wybrałem taki zawód.

Pięćdziesiąt lat temu studia weterynaryjne ukończyła również prof. Joanna Stein, wieloletnia pracownica UWM, która także na olsztyńskiej uczelni zdobyła wszystkie szczeble naukowej kariery.

– Mój ojciec był lekarzem weterynarii, dlatego mam ogromny sentyment do tego zawodu i uważam go za jeden z piękniejszych. Weterynaria w Olsztynie rozwinęła się bardzo przez te 50 lat i myślę, że studenci mają fantastyczne warunki do nauki, z których pozostaje tylko korzystać.

Nieco mniej formalnym zwieńczeniem uroczystości był tradycyjny Piknik Weterynaryjny, podczas którego dawni i obecni absolwenci mogli powspominać studenckie czasy.

Marta Wiśniewska



Artystyczna przygoda trwa **35 lat**



Instytut Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie od 35 lat nie tylko kształci kolejne pokolenia osób, których powołaniem jest rozwój artystyczny, ale także uwrażliwia na piękno mieszkańców regionu. Wyrazem tego były także tegoroczne obchody jubileuszu ISP, które odbyły się nie w murach Wydziału Sztuki, ale – przede wszystkim – w przestrzeni miasta.



Fot. J. Pająk

Kiedy nadszedł rok jubileuszu, artyści z UWM podjęli kilka ważnych decyzji. Po pierwsze uznali, że ich świętowanie musi trwać dłużej niż jeden dzień. Po drugie, zamiast sami oczekiwać prezentów z okazji okrągłej rocznicy swojej działalności, niespodziankę postanowili sprawić mieszkańcom Olsztyna i regionu. Po trzecie w końcu, 35. rocznicę działalności Instytutu Sztuk Pięknych uczcili poza murami wydziału. Dzięki współpracy z Miejskim Ośrodkiem Kultury piknik z okazji 35-lecia Instytutu Sztuk Pięknych UWM odbył się w otwartej przestrzeni olsztyńskiej starówki, a udział w nim wzięli nie tylko członkowie społeczności akademickiej, ale także mieszkańcy miasta i turyści. Gotowość do uczestniczenia w jubileuszu wyraziły także inne instytucje, dzięki czemu twórczość studentów zagrościła w różnych olsztyńskich galeriach.

GOTOWI DO NIEUSTANNEGO ROZWOJU

Jak można wyczytać na stronie Wydziału Sztuki, początku Instytutu Sztuk Pięknych należy upatrywać w roku 1989, kiedy to profesor Adolf Gwozdek, wykładowca Policealnego Studium Nauczycielskiego Wychowania Plastycznego w Olsztynie, zaproponował utworzenie w Wyższej Szkole Pedagogicznej studiów plastycznych o profilu pedagogicznym. Na WSP działała wówczas powołana w 1984 roku Samodzielna Pracownia Artystyczno-Techniczna, która sześć lat później, za sprawą starań profesora Gwozdka, stała się załącznikiem nowej jednostki – Zakładu Wychowania Plastycznego. W tym samym roku uruchomione zostały trzyletnie studia licencjackie wychowania plastycznego, a kandydaci na studia wywodzili się w przeważającej mierze ze słuchaczy Policealnego Studium Nauczycielskiego. Przez lata zachodziły dalsze przekształcenia jednostki, stanowiące odpowiedź na wymagania dotyczące zarówno organizacji pracy, jak i procesu dydaktycznego.

Dzisiaj Instytut Sztuk Pięknych to prężnie działająca jednostka, na czele której stoi dr hab. Violetta Kulikowska-Parkasiewicz, prof. UWM. Ona także prowadzi radzie dyscypliny sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki, w której to dyscyplinie – w wyniku przeprowadzonej ewaluacji jakości działalności naukowej za lata 2017–2022 – UWM otrzymał kategorię A.

Po przeprowadzce Wydziału Nauk Społecznych do Kortowa, Wydział Sztuki stanowi symboliczny łącznik między kampusem UWM a miastem.

– Jako Wydział Sztuki mamy poczucie połączenia z tkanką miejską Olsztyna, ze społecznością miasta. Sztuka bez odbiorcy nie istnieje, więc działamy głównie dla innych. Wyrażając różne swoje idee, staramy się przekazać wartości i refleksje, aby nasze życie nie było tylko przeliczane i segregowane, ale stawało się pełniejsze i głębsze – mówiła dyrektor ISP. Jak przyznała, wystawianie się na ocenę odbiorców jest trudne, ale bywa też bardzo satysfakcjonujące. – Gdy spotykamy się z odbiorcą, który chce zrozumieć naszą sztukę oraz dostrzec jej głębię, i wykazuje przy tym dobrą wolę, to wtedy nasze serca się rozpromieniają.

Radością dla wykładowców są także spotkania z młodzieżą. Jak podkreśla prof. Kulikowska-Parkasiewicz, społeczność Wydziału Sztuki tworzy zbiór indywidualności.

– Każdy człowiek jest inny i do każdego podchodzimy z totalną atencją – zaznaczyła. I dodała, że wraz ze zmianą pokoleń, zmienia się też wrażliwość młodych ludzi. – Jako dydaktyk z prawie 30-letnim doświadczeniem, patrząc na pokolenia, które już

przeszły przez moją pracownię, widziałam te zmiany. To przepiękne doświadczenie, bo każda odmienność i inna wrażliwość nas niezwykle ubogaca. Dzięki temu poszerzają się perspektywy, poszerza się świat.

Od uniwersyteckich artystów oczekuje się ciągłego rozwoju naukowego, dlatego prof. Kulikowska-Parkasiewicz ma świadomość wyzwań, które stoją zarówno przed dyscypliną sztuki plastycznej i konserwacja dzieł sztuki, jak i w zakresie kształcenia.

– Nie gonimy za nowościami, ale próbujemy dostosowywać nasz program tak, aby studenci pozyskiwali wiedzę i umiejętności, które pozwolą absolwentom jak najlepiej odnaleźć się na rynku pracy – zaznaczyła dyrektor ISP, a zapytana, czego należy życzyć instytutowi z okazji jubileuszu, mówiła: – Myślę, że warto nam życzyć nieustannego rozwoju, wspaniałych studentów i tego, żeby sztuka przeżyła i cieszyła się coraz większym zainteresowaniem.

STARÓWKA PEŁNA PIĘKNA

Wydział Sztuki po raz kolejny udowodnił, że jest jedną wielką rodziną, bo świętujący Instytut Sztuk Pięknych wspierany był – także organizacyjnie – przez Instytut Muzyki. Na scenie zaprezentowała się liczna reprezentacja młodych artystów, umilając czas wszystkim, którzy tego dnia zajrzeli na Targ Rybny. A powodów, by odwiedzić to miejsce, było sporo – począwszy od akcji performatywnej „Piękno i dobro” w wykonaniu studentów Instytutu Sztuk Pięknych, którzy zorganizowali także paradę, po bogatą ofertę warsztatów, w których udział mógł wziąć każdy, kto chciał choć przez chwilę poczuć się jak artysta.

Osoby, które pojawiły się na Starym Mieście w piątkowe popołudnie, miały szansę sztuką się nie tylko cieszyć, ale i... zabrać ją do domu. Prof. dr hab. Aleksander Woźniak, który na co dzień prowadzi zajęcia w pracowni ilustracji oraz pracowni grafiki warsztatowej, wspierał grupę studentów ozdabiających swoimi projektami koszulki. Wykładowca zaznaczył, że w czasie studiów na pierwszym planie jest sztuka i odkrywanie tego, że pozwala ona komunikować się z drugim człowiekiem.

– Pracujemy wspólnie nad naszą wrażliwością jako artystów. Robimy to poprzez techniki graficzne – mówił prof. Woźniak.

Inną z osób, pod okiem której studenci dzielili się swoją twórczością z mieszkańcami, była dr Joanna Bentkowska-Hlebowicz.

– Przygotowaliśmy stoisko, na którym powstają portrety rysowane ołówkiem, węglem, kredką, pastelą. Malujemy też twarze. Zainteresowanie naszymi pracami, szczególnie portretami, jest bardzo duże. To świetne ćwiczenie dla studentów, ponieważ poznają oni nowe twarze i mają okazję zmierzyć się z presją czasu i działania w sytuacji bycia obserwowanymi. – mówiła wykładowczyni. I dodawała: – W czasie zajęć staramy się zachęcać studentów do tego, by odkrywali w sobie umiejętność dostrzegania „tego czegoś” w każdym człowieku i kształcimy wrażliwość. To bardzo ważne w kontekście tworzenia portretów.

Przedstawiciele Koła Naukowego Rzeźby zachęcali, by zapoznać się z jedną z najstarszych technik tworzenia ceramiki, korzystając z koła garncarskiego. Towarzyszyli im ich wykładowcy – dr Izidor Borys i dr Miłosz Piotrowski.

Jak mówił Mikołaj Gawryś, student II roku, praca z gliną daje radość, ponieważ pozwala nie tylko wytworzyć obiekt, którego można dotknąć, ale i pracować z materiałem reagującym na każdy nasz ruch.

Także dr Miłosz Piotrowski przekonywał, że praca z gliną jest niezwykła i ma wiele wspólnego z „out of body experience”, czyli doświadczeniem bycia poza swoim ciałem.

– Gлина staje się częścią naszego ciała. Poprzez kontakt z tą materią, człowiek ma szansę odkryć własną sprawczość – podkreślał dr Piotrowski, zaznaczając, że ogromnym zagrożeniem dla poczucia tej sprawczości i gotowości do wyrażania siebie poprzez sztukę, jest... brak plastyki w szkole. – Osoby, które nie miały tego przedmiotu w szkole średniej, są w jakimś sensie „okaleczone” i dopiero na studiach na Wydziale Sztuki mają szansę wrócić do normalności. Podczas dzisiejszego pikniku wystawiamy rzeźby, które powstały w naszej pracowni, ale – co ważne – nie są to wcale „najlepsze” prace, ale te, które ich autorzy chcieli pokazać.

O tym, że sztuka to wolność, można było przekonać się, obserwując powstawanie wspólnego obrazu. Choć – jak tłumaczył dr hab. Marek Szczepny, prof. UWM – założenie było takie, że każdy chętny będzie malował niewielki i wyznaczony fragment, szybko okazało się, że artyści, szczególnie ci kilkuletni, nie uznają żadnych ograniczeń. Podobną gotowość do wychodzenia poza schematy przejawiają osoby kształcące się na Wydziale Sztuki.

– Studenci zajmują się przyszłością. Próbują malować jakieś wróżby z tarota i odgadnąć, co ich czeka w życiu – mówił wykładowca zapytany o zainteresowania artystyczne swoich podopiecznych. – Najczęstszą techniką, którą wybierają, jest malarstwo akrylowe, rzadziej – olejne. I, oczywiście, prym wiodą także techniki komputerowe.

Niezależnie od tego, w czym chcą się specjalizować studenci, wydział stara się stwarzać im jak najlepsze warunki do rozwoju. Przykładem tego było otwarcie nowej pracowni.

WYDZIAŁ SZTUKI: MIĘDZY TRADYCJĄ I NOWOCZESNOŚCIĄ

– Święto Instytutu Sztuk Pięknych było dla nas okazją do tego, by wrócić do pikników, które organizowaliśmy od 2012 do 2019 roku. Pandemia nas powstrzymała w 2020 r., a tradycja zanikła. Dopiero teraz ją przywracamy. Cieszę się, że Miejski Ośrodek Kultury zechciał nas wesprzeć w organizacji tego wydarzenia i bardzo dziękuję za to dyrektorowi Mariuszowi Sieniewiczowi. Cieszę się też z dobrej współpracy z Wydziałem Kultury Urzędu Miasta Olsztyna pod kierownictwem Sylwii Naruszewicz i z tego, że prezydent Olsztyna i rektor UWM objęli nasze wydarzenie swoimi patronatami – mówił dr hab. Jan Połowianiuk, prof. UWM, dziekan Wydziału Sztuki.

A skoro o współpracy mowa, to warto zaznaczyć, że Wydział Sztuki na mocy podpisanej jakiś czas temu umowy między UWM a Filharmonią Warmińsko-Mazurską, zacieśnił ją jeszcze bardziej. Dzięki temu część tegorocznych dyplomów odbyła się w tej instytucji.

Dziekan Wydziału Sztuki przyznawał, że święto ISP zbiega się w czasie z podsumowaniem dość intensywnego roku akademickiego.

– Pierwszy rok w roli dziekana był dla mnie najtrudniejszym, najbardziej pracowitym – zaznaczył. – Wprowadzaliśmy do oferty dwa nowe kierunki (II stopień studiów na kierunku produkcja muzyczna i realizacja dźwięku oraz muzyka i estrada na I stopniu), i mieliśmy zapowiedzianą wizytację komisji akredytacyjnej. Poza tym braliśmy udział w targach edukacyjnych

i organizowaliśmy sporo wydarzeń, w tym m.in. koncert z okazji Dnia Wagarowicza, na który zaprosiliśmy olsztyńskich licealistów.

Piknik Sztuki odbył się 6 czerwca, czyli w dniu, w którym zaczęła się rekrutacja na studia, dlatego dziekan skorzystał z okazji, by zachęcać do studiowania na Wydziale Sztuki. Mówił też o tym, że zawód artysty jest zawodem szczególnym.

– Trzeba mieć talent, być pracowitym i mieć troszkę szczęścia, żeby zaistnieć na tym trudnym rynku artystycznym – mówił. – Ale, z drugiej strony na to patrząc, artystów wielu nie potrzeba. Są to studia elitarne. Jeśli chodzi o społeczność naszego wydziału, to tworzymy taką dużą rodzinę artystyczną. Większość studentów znam z imienia i nazwiska. Dzięki temu, że realizujemy trzy kierunki studiów, mamy historycznie największą liczbę studentów i nie jesteśmy już najmniejszym wydziałem. Nie jesteśmy też ślepi i głusi: widzimy, że świat technologii wkracza w świat artystyczny. Nowe kierunki, które uruchomiliśmy, w programie studiów się do tego odnoszą. Staramy się tworzyć balans między tradycją a nowoczesnością.

Artyści z Wydziału Sztuki niedawno doczekali się otwarcia wspomnianej już pracowni, o której – jak zaznacza dziekan – eksperci mówią, że jest jedną z najlepiej wyposażonych tego typu pracowni w polskim szkolnictwie wyższym. Teraz marzy im się więc do kompletu profesjonalna sala koncertowa. I chyba tego trzeba będzie życzyć Instytutowi Muzyki, którego jubileusz... już za rok.

NIE TYLKO PIKNIK

Piknik Sztuki był głównym punktem programu przygotowanego z okazji jubileuszu ISP, ale niejedynym. W czasie ostatnich dni przed jego inauguracją w Olsztynie otwarto kilka wystaw, na których pokazano prace osób związanych z instytutem.

W poniedziałek 2 czerwca w Galerii Marszałkowskiej zaprezentowano „Przegląd artystyczny od przedmiotu do człowieka”, czyli wystawę malarstwa i rysunku. Znalazło się na niej miejsce dla różnych tematów oraz zagadnień artystycznych wykonanych zarówno w technikach klasycznych, jak i cyfrowych czy eksperymentalnych. Obok przedstawień tradycyjnych można było zobaczyć kolaże, rysunek cyfrowy, a także fragmenty dyplomów licencjackich.

Dzień później w Galerii Stary Ratusz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej pokazano wystawę projektowania graficznego „Żółtego Żal”. Swoje plakaty i animowane ilustracje przedstawili na niej studenci rozwijający swoje umiejętności w pracowni projektowania graficznego.

W środę 4 czerwca odbyły się aż dwa wernisaże. W Galerii „Stara Kuchnia” udostępniono wystawę prac, które powstały w pracowni grafiki warsztatowej, rzeźby i multimediów ISP. Odbywała się ona pod hasłem „Ujarzmić Czas, ośwoić Ruch” i była okazją do przyjrzenia się, w jakich kierunkach rozwijają się młodzi artyści, z jakimi środkami wyrazu eksperymentują oraz jakie pytania stawiają sobie i odbiorcom poprzez swoje dzieła.

Tego samego dnia w Galerii „W Ramach Sztuki” otwarto wystawę pt. „Transfiguracja natury”. Zaprezentowano na niej twórczość trojga absolwentów Instytutu Sztuk Pięknych: Wojtka Dzieszkiewicza, Joanny Kaczmarczyk i Macieja Załuskiego, którzy obecnie kształcą się w Szkole Doktorskiej w dyscyplinie sztuki pięknej i konserwacja dzieł sztuki. Prace, które pokazano publiczności, podejmują temat szeroko rozumianej natury oraz



Fot. Sławomir Ciepieliński

sposobów jej postrzegania. Artyści ukazują swoje interpretacje poprzez różnorodne techniki – od malarstwa, przez tkaninę i grafikę, aż po formy instalacyjne.

Kolejne dwa spotkania z twórczością artystów związanych z ISP UWM odbyły się 5 czerwca. W Galerii Państwowego Liceum Plastycznego im. E. Mendelsohna rozpoczęła się wówczas wystawa struktur wizualnych i intermediiów „Człowiek wobec... i mimo wszystko”. Jak przypominają jej organizatorzy, „patrzenie na świat przez powiększające szkło prawdy bywa kłopotliwe i trudne” i dodają, że wystawę można odczytywać jako „zbudowaną za pomocą wizualnego systemu znaczeń, opowieść o ludzkich subtelnościach dostrzeżonych w krzywym zwierciadle codzienności”.

Kilka godzin później w Stajniach Dragonów zaprezentowano prace, które powstały w pracowni fotografii oraz pracowni podstaw kompozycji i literatury. Ukazywały one zarówno indywidualne podejście młodych artystów do medium fotografii, jak i studium formy litery. Na wystawie zaprezentowane zostały prace dowodzące, że – jak zaznaczają organizatorzy – w projektowaniu potrzebne są nie tylko „czcionki”.

Daria Bruszezewska-Przytuła



„Kortowo” ma 55 lat

Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo” świętuje w tym roku 55 lat swojej działalności. Z tej okazji odbyły się trzy jubileuszowe koncerty. Każdy z nich przyjęty został owacjami na stojąco.

Podczas trzech majowych wieczorów (22–24 maja) „Kortowo” zafundowało widzom podróż przez dekady i regiony. Choć każdy z koncertów trwał niemal trzy godziny, publiczność domagała się bisów. I nic w tym dziwnego, ponieważ występy zostały pomyślane tak, by jak najlepiej oddać bogactwo repertuaru i talentów członków zespołu. Widzowie mieli szansę zobaczyć prawdziwy popis tanecznych umiejętności w utworach żywiołowych, wysłuchać utworów z różnych regionów i dekad oraz przekonać się, że „Kortowo” łączy pokolenia i... serca.

A skoro o sercach mowa, to trzeba powiedzieć, że kawałek swojego w Zespole zostawiła m.in. dr inż. Ewa Kokoszko, kierowniczka „Kortowa”, choreografka i instruktorka tańca.

– W tworzeniu choreografii inspirowa mnie przede wszystkim muzyka: to na niej opieram obrazek taneczny, ona determinuje, jak ułożyć ruch. Jest dla mnie w tym coś magicznego, bo dzięki odpowiedniej kompozycji choreografia właściwie tworzy się sama. Jeżeli muzyka nie generuje tej magicznej „iskry” – wtedy sięgamy po wypracowane przez lata schematy. Zaczynam od muzyki, z niej wprost płynie historia, do której kolejno opracowuję obrazek taneczny, rysunek grupy i, na końcu, figury w parze. Kroki i gesty to środki wyrazu artystycznego, po które choreograf sięga na samym końcu swojej pracy. Oczywiście, w tworzeniu układu tanecznego czerpiemy z naszego dziedzictwa, bo to w nim jest prawda muzyki

i tańca przekazywana z pokolenia na pokolenie przez artystów ludowych. W jej opracowaniu pomagają nam środki artystycznego wyrazu – dzięki nim możemy pobawić się formą, figurami w obrębie pary, zespołu. Często korzystamy z technik tanecznych obcych dla folkloru, które pozwalają na uwypuklenie charakteru tańca. Dzięki nim kreujemy i realizujemy własną wizję zespołu ludowego, jednak tradycja jest dla nas niezmiennym punktem odniesienia – zaznacza Ewa Kokoszko.

Jak podkreśla kierowniczka zespołu, tym, co spaja grupę i tworzy silne więzi, jest wspólna, ciężka praca.

– Godziny spędzone na lekcjach śpiewu i treningach tanecznych uczą pokory. Poznajemy lepiej i samych siebie, i innych. Osoby, które dotąd nie były związane z żadnym zespołem, przekonują się, że są odpowiedzialne nie tylko za siebie, ale także za koleżanki i kolegów. To właśnie na salach prób członkowie zespołu dowiadują się, że ich własna perfekcja to za mało. Uczymy się więc cierpliwości i wyrozumiałości. Osoby z większym doświadczeniem wspierają też nowych członków. To szczególnie ważne w kontekście naszej najmłodszej grupy, którą tworzą kilkuletnie dzieci. Podczas wyjazdów czy występów, gdy grupie dziecięcej nie towarzyszą rodzice, studenci i studentki wspierają instruktorki w opiece nad najmłodszymi. Czasem żartuję, że wychowujemy tu młodych aktywistów społecznych, ponieważ ludzie kształcą



Fot. J. Pojgk

w sobie odpowiedzialność i umiejętności pracy zespołowej czy rozwiązywania konfliktów. Członkowie zespołu są też świadomi tego, jak się zaprezentować, jak dobrze wypaść podczas publicznego wystąpienia. Ja też nieustannie uczę się od nich czegoś nowego. Daje mi to dużo osobistej satysfakcji i napędza do działania. Ważnym elementem, który tworzy z nas wspólnotę, jest także dzielenie tych samych zainteresowań. Zamiłowanie do muzyki, tańca, śpiewu, do tradycji i folkloru to coś, co nas łączy – wyjaśnia.

„Kortowską rodzinę” tworzą tysiące byłych i obecnych członków. Niektórych z nich łączą wyjątkowo silne więzi – nic w tym dziwnego, skoro w zespole zawarto kilkadziesiąt małżeństw, a na jednej scenie obok siebie występować mogą rodzice i dzieci.

– Z ludźmi, z którymi znamy się od trzydziestu lat, od momentu dołączenia do zespołu, przyjaźnimy się do dzisiaj. Tutaj poznaje się też swoje drugie połówki – wiele osób ma mężów czy partnerów z zespołu. Bycie w „Kortowie” to także nauka organizacji, samodyscypliny, a przede wszystkim tańca – mówi Marta Szpanel, która wspólnie z mężem występuje w grupie oldboyów i której córka, Maja, podążyła ścieżką swoich rodziców i dołączyła do „Kortowa”.

Obecnie w Zespole Pieśni i Tańca „Kortowo” tańczy ponad 100 osób. To trzy składy studenckie i kilka grup dziecięcych. Podczas jubileuszowych koncertów na scenie zaprezentowali się również ci, którzy studia skończyli dawno temu, ale nadal spotykają się, by trenować w tzw. grupie oldboyów. Ich występ wywołuje falę nostalgii zarówno u członków zespołu, jak i widzów, stanowiąc doskonałe przypomnienie o tym, że więzi są tu tak mocne, jak miłość do folkloru.

Daria Bruszeńska-Przytuła



Z okazji jubileuszu ZPiT „Kortowo” ukazało się specjalne wydanie „Wiadomości Uniwersyteckich”. Można w nim przeczytać m.in. rozmowy z kadrą zespołu.

PROGRAM JUBILEUSZOWYCH KONCERTÓW:

I CZĘŚĆ

Tańce polskiego salonu II połowy XIX w. – choreografia: Leszek Rembowski, oprac. muzyczne: Maciej Prochaska

„Magiczne Kurpie” – choreografia: Ewa Kokoszko, oprac. muzyczne: Krzysztof Podolak, Natalia Bałdyga

„Hej, koło Cieszyna...” – wiązanka pieśni cieszyńskich – choreografia: Alicja Wojciechowska, oprac. muzyczne: Łukasz Przyborowski

„Fantazja łowicka” – choreografia: Alicja Wojciechowska, oprac. muzyczne: Łukasz Przyborowski

Tańce i przyspiewki Górali Żywieckich – choreografia: Kazimierz Ratajczak, oprac. muzyczne: Tadeusz Hajduk

II CZĘŚĆ

„Sądeckie wirowanie” – tańce i piosenki Lachów Sądeckich – choreografia: Ewa Kokoszko, oprac. muzyczne: Jarema Jaroński

Tańce i przyspiewki rzeszowskie – choreografia: Alicja Haszczak, Ewa Kokoszko, Bartosz Andrulewicz, oprac. muzyczne: Ludwik Rok, Dariusz Wiśniewski

„Przyjechali Panowie” – oprac. muzyczne: Dominik Jastrzębski

Krakowiak – choreografia: Ewa Kokoszko, Alicja Wojciechowska, oprac. muzyczne: Bogusław Paliński, Ludwik Rok

Tańce warmińskie – choreografia: Zbigniew Mizgalski, Wojciech Muchlado, oprac. muzyczne: Ludwik Rok

„Zaloty opoczyńskie” – kujawiak z oberkiem – choreografia: Ewa Kokoszko, Alicja Wojciechowska, oprac. muzyczne: Bogusław Paliński, Janusz Wójcik

„Baw się razem z nami” – tańce i piosenki z lat 50., 60. i 70. – choreografia: Jan Łosakiewicz, oprac. muzyczne: Przemysław Marcyniak



Fot. J. Pańk

Kortowiada: kiedy rządzą studenci, rządzi zabawa!

Symboliczne przekazanie władzy w ręce studentów musiało oznaczać pożegnanie z wejściówkami, testami i zajęciami. Przez cztery dni (28–31 maja) w Kortowie było miejsce tylko na dobrą zabawę!



Fot. J. Pajgk, K. Wróblewska, Z aparatem – Fabiszewski, Jagielski Fotografia, Marcin Galon

Nieformalnym rozpoczęciem 64. Kortowiady była wtorkowa (27 maja) Słowiańska Impreza w namiocie przy Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Dzień później, a nadal przed oficjalnym przekazaniem władzy w ręce studentów, odbyły się m.in. Bieg o Złotego Dzika (najszybszym zawodnikiem okazał się Sebastian Kubicki), mecz siatkówki (pracownicy UWM pokonali studentów) i jeden z elementów rywalizacji mieszkańców domów studenckich, który polegał na przygotowaniu najciekawszego wystroju. Motywem przewodnim miały być bajki.

– Rewelacyjna atmosfera! Widać współpracę i bardzo dobrą zabawę studentek i studentów. Wiele dni przygotowywali

i realizowali swoje pomysły. Poziom był bardzo wysoki – podkreślał dr hab. Sławomir Przybyliński, prof. UWM, prorektor ds. studenckich, który oceniał wystrój akademików.

Najlepiej z wyzwaniem poradzili sobie mieszkańcy DS 4, którzy kilka dni później, czyli w sobotę, ostatecznie udowodnili swoją tegoroczną formę i po miesiącu rywalizowania w różnych konkurencjach (gry barowe, Bój Akademików), okazali się najlepszą drużyną.

– Zwycięstwo smakuje przede wszystkim świetną zabawą! Stworzyliśmy niesamowitą atmosferę i za rok oczekujcie tego samego! Pokazujemy, że jesteśmy wspólnotą! – mówił reporterowi Radia UWM FM Michał Morawski, przewodniczący DS 4.

PARADA INTEGRUJE

Odebrawszy klucze do miasta z rąk prezydenta Olsztyna, w czwartek ulicami Olsztyna przemaszerowały tysiące studentów. Barwna Parada Wydziałów to jeden z symboli olsztyńskich juwenaliów. I tradycja, podobnie jak... padający w czasie Kortowiady deszcz. Przez lata studenci zdążyli się jednak przyzwyczaić do tego, że majowa pogoda jest kapryśna, więc nie popsuło im to ani humorów, ani zabawy. Idąc od Starego Miasta do Kortowa, przypominali wszystkim olsztyńsiakom, że zaczynają swoje świętowanie. W tłumie można było spotkać m.in. postacie z bajek i filmów, w tym Smerfette i Gargamela, kowbojów, roboty, różne zwierzęta i owady, przedstawiciele niezliczonych profesji, a także chodzącą torbę na zakupy. Bo wspólny przemarsz to także okazja, by puścić wodze fantazji, wykazać się kreatywnością, zintegrować się ze swoim wydziałem i... wyróżnić spośród innych.

Paradzie przewodził Wydział Medycyny Weterynaryjnej. Przywilej trzeba było sobie jednak wywalczyć: punkty, które decydowały o kolejności w korowodzie, zbierało się m.in. podczas sportowej rywalizacji, a wsparciem była też wygrana przedstawicielki wydziału w plebiscycie Belfer UWM.

WŁADZA W RĘKACH STUDENTÓW!

Na straży tego, by w czasie juwenaliów w Kortowie nie rządził rektor, ale dobra zabawa, stać miała Iwona Pająk, przewodnicząca Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego, której symboliczny klucz do miasteczka akademickiego i Uniwersytetu przekazał prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. Z władzą roztawał się bez smutku, ale zanim oddał swoją rektorską tożsamość, dał szansę studentom, by podjęli odpowiedzialną decyzję.

– Czy wy rzeczywiście chcecie rządzić w Kortowie przez te dni? – dopytywał ze sceny prof. Jerzy Przyborowski. Usłyszawszy głośne i jednoznaczne potwierdzenie, dodał: – Życzę Wam, żebyście bawili się jak najlepiej, żebyście naładowali akumulatory i skorzystali z wolnego czasu i tych emocji. Życzę, żebyście się zintegrowali, byśmy jeszcze bardziej tworzyli społeczność zwartą solidarnie, tolerancyjną. Muszę też zaapelować: bawcie się, ale dostrzegajcie jeden drugiego, żebyście w razie potrzeby byli solidarni i pomocni. Bawcie się bezpiecznie!

– Mam nadzieję, że zabawa będzie przednia oraz będziecie mieli niesamowite wspomnienia i nawiążecie nowe relacje, ale też pogłębicie te, które już macie. Bawcie się wymiennie! – mówiła z kolei do zgromadzonych Iwona Pająk.

Zabawę po przekazaniu władzy rozpoczął pokaz taneczny zespołu „Endorfina” ze Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UWM.

JEDNA SCENA TO ZA MAŁO

W tym roku kortowiadowe koncerty odbywały się nie na jednej, ale aż na dwóch scenach. Obie stały na plaży kortowskiej, dzięki czemu dodatkowo można było cieszyć się bliskością jeziora i wszechobecnej w Kortowie zieleni.

Na scenie „Cześć! UWM” w czwartek zagrali: Daria ze Śląska, Wiktor Dyduła, Myslovitz i Szpaku. Sceną „Warmia i Mazury”, pod którą bawili się będą przede wszystkim fani rapu i alternatywy, zarządzili Kawa z Mlekiem, Małpa, Opał oraz Bracia Figo Fagot.

W piątek scenę „Cześć! UWM” przejęli we władanie Chivas, Lanberry, Lady Pank i Enej, który jest też twórcą hymnu

Kortowiady. Pod scenę „Warmia i Mazury” publiczność zaprosili z kolei How We Met, Louis Villain, Kaz Bałagane oraz Tribbs.

Sobotnie koncerty na scenie „Cześć! UWM” rozpoczął swoim występem Wojtek Szumański. Po nim zagrali T.Love, Mrozu i OKI. Na drugiej z kortowiadowych scen pojawili się Kayak, Flirtini, Otsochodzi i TEDE.

Warto zaznaczyć, że Kayak i Kawa z Mlekiem pojawili się na scenie dzięki decyzji jurorów Kortofestu (Wojtek „Łozo” Łozowski, Mirek „Mynio” Ortyński, Anna Kalinowska, Michał Czekala). Trzeciego laureata konkursu – zespół How We Met – wybrała publiczność.

DO BOJU!

Kortowiada to nie tylko czas wspaniałych koncertów, ale także okazja do integracji i umocnienia więzi ze swoim wydziałem. W tym roku świetną formę prezentował Wydział Medycyny Weterynaryjnej. Przez kilka ostatnich miesięcy jego studenci dzielnie pracowali na to, żeby przeprowadzić paradzie, a kiedy już Kortowiada zaczęła się na dobre, udowodnili, że wciąż mają w sobie tę moc! Reprezentanci weterynarii wygrali np. Bój Wydziałów, w którym kolejne miejsca przypadły Wydziałowi Nauk Ekonomicznych i Wydziałowi Nauk Technicznych. Wszyscy wykazali się kreatywnością i sprytem. Nie pokonały ich wymagające konkurencje sportowe ani stres wywołany śledzącą każdy ich ruch widownią.

Jak co roku uczestnicy studenckiego festiwalu mieli szansę wziąć udział w Zdobądź Flagę, KortoStrongu, Turnieju Flanek Sportowych, które zmuszały ich do wysiłku fizycznego. A ponieważ juwenalia to doskonała szansa, by poznać nowych ludzi, z myślą o wspólnej zabawie zorganizowano m.in. Speed Dating, Słowiańską Imprezę, Kortowskie Bingo, Festiwal Gier Planszowych czy Silent Party. Ci z kolei, którzy chcieli spędzić miło czas, oglądając świetny film, także nie zostali pozostawieni sami sobie – Kino Plenerowe z T-Mobile to trzy wieczory ze znanymi i lubianymi produkcjami.

STREFA UWM STREFĄ ODDECHU

Po raz kolejny specjalną przestrzeń dla wszystkich chcących złapać oddech od wielkich koncertowych emocji przygotowało Centrum Marketingu i Mediów UWM. Pod uczelnianym namiotem można było przygotować swój festiwalowy makijaż oraz zakręcić kołem fortuny i wygrać uniwersyteckie gadżety. Na fanów gier czekała też konsola, a na tych, którzy lubią śpiewać – karaoke. Strefa UWM miała być miejscem zabawy i relaksu, w którym chodziło tylko i aż o to, żeby spędzić miło czas.

KORTOWSKIE MIASTECZKO FESTIWALOWE

Jak poinformowali organizatorzy, czyli Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego oraz Fundacja Samorządu Studentów, w 64. Kortowiadzie wzięło udział około 70 tys. osób. Poza koncertami i wydarzeniami integracyjnymi czekało na nie miasteczko festiwalowe pełne niespodzianek. W strefach partnerów i sponsorów można było liczyć na atrakcje współgrające z atmosferą festiwalu.

Podczas studenckiego święta w Kortowie nie zabrakło też foodtracków, a wszystkie informacje niezbędne do cieszenia się w pełni atrakcjami, czekały w mobilnej aplikacji Kortowiady.

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. Daniel Klach

Peace and Love, czyli 66. **WA-MA!**

Akademicki Klub Turystyczny ma swoją wyjątkową tradycję. Jest nią WA-MA, czyli Ogólnopolski Rajd Studencki po Warmii i Mazurach. W dniach 22–25 maja odbyła się ona po raz 66. Miejscem docelowym był ośrodek „Bosman” na wyspie Wielka Żuława.

Dzięki tematowi przewodniemu, który nawiązywał do kultury hipisowskiej, w tym roku na mecie rajdu WA-MA zdecydowanie nie zabrakło kolorów.

– Wszyscy byliśmy ubrani pięknie i kolorowo. Panował iście festiwalowy klimat. Udało nam się zebrać łącznie około 150 osób, zarówno z Olsztyna jak i okolic, ale również z innych klubów turystycznych. Razem z nami bawił się m.in. AKT GDAKK z Gdańska, SKT „PŁazik” z Łodzi czy SKP „Czwórka” z Warszawy. Staramy się regularnie z nimi działać i tworzyć taką wspólnotę studencką – opowiadała Weronika Wrońska, prezes AKT. – Ja w tym roku wyruszyłam na trasę żeglarską. Jest ona najdłuższa, bo zaczyna się już w środę i kończy w niedzielę. W tym roku te kilka dni spędziliśmy na pływaniu po Jezioraku. Okolice naprawdę są przepiękne, więc nie zabrakło nam widoków. Było słonecznie i idealnie wietrznie, w sam raz na żaglówki.

Na żeglarskich noclegach było dużo zabawy. Odbywały się ogniska z gitarami, integracje oraz różne spacer. Podczas czwartkowej przechadzki, na wyspie Lipowy Ostrów na Jezioraku, żeglarze mogli chociażby zobaczyć Grób Kochanków i poznać związaną z nim legendę.

Uczestnicy rajdu mogli wybrać także inne trasy: kajakową, rowerową, pieszą „Twardziele”, samochodową i pieszo-autostopową „Odkrywczy”, która pojawiła się po raz pierwszy.

– Tegoroczna WA-MA odbywała się na wyspie, więc dotarcie na nią było nieco cięższym niż zwykle zadaniem. Na szczęście

wielu problemów nie było, bo kursowała łódka, która pomagała w przeprawie uczestnikom – dopowiadała Julia Manicka, organizatorka tegorocznego wydarzenia.

Każda z tras miała swoje własne przygody i trudności do pokonania, a tymi historiami uczestnicy mogli podzielić się na mecie.

– Finał WA-MY jest zwieńczeniem cudownej imprezy. Odbywały się konkursy na przeciąganie liny i na najlepszy strój, zarówno damski i męski. Następnie było ogromne ognisko, granie na gitarach, tańce, ale także wiele inspirujących rozmów – wspominała prezes AKT.

Dla wielu osób WA-MA jest wydarzeniem, którego nie mogą przegapić. Są tacy, którzy co roku wybierają tę samą trasę, inni za każdym razem próbują swoich sił w nowej.

– Na „Odkrywcach” część autostopowa strasznie mnie zestrosowała. Pierwszy raz łapałem stopa, tak samo jak moja towarzysząca. Także część piesza była wymagająca, chodziliśmy do późnego wieczora, a rano czekały nas jeszcze kilkukilometrowe przeprawy – opowiadał Kacper, uczestnik trasy pieszo-autostopowej. Wojtek, który w poprzednim roku wybrał się z kolei na trasę pieszą, tym razem na WA-ME wyruszył rowerem i, jak podkreślał, był z tej decyzji bardzo zadowolony.

W niedzielny poranek na uczestników czekało śniadanie, a po nim nadszedł czas pożegnań i... dywagacji na temat motywu przewodniego kolejnej WA-MY!

Julita Pawlukowska



Fot. M. Wiśniewska

Zmagania z królową nauk

Prawie 200 uczniów z regionu zmierzyło się z zadaniami, w rozwiązywaniu których trzeba było popisać się zarówno wiedzą, jak i logicznym myśleniem. Na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM odbyły się XXII Warmińsko-Mazurskie Zawody Matematyczne.

Zawody skierowane są do uczniów z trzech kategorii wiekowych: klas VII–VIII szkół podstawowych oraz I–II i III–IV szkół średnich. Każdy uczestnik miał 120 minut, by rozwiązać pięć zadań otwartych.

– Można powiedzieć, że osoba, która zbliży się do maksymalnej liczby punktów albo uzyska ją, znajduje się na rewelacyjnym poziomie – tłumaczy dr Damian Wiśniewski z Instytutu Matematyki UWM, koordynator XXII Warmińsko-Mazurskich Zawodów Matematycznych.

W tegorocznej edycji wzięły udział 184 osoby – 78 uczniów ze szkół podstawowych oraz 106 ze szkół średnich.

– Te zawody odbywają się właściwie od początku istnienia naszego wydziału i myślę, że wyrobiły sobie już pewną markę – mówi prof. Adam Doliwa, dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki. – W naszej ofercie kształcenia przygotowujemy studentów do pracy jako nauczycieli matematyki i informatyki w szkołach podstawowych i średnich, więc wykładowcy są na bieżąco z podstawą programową i zadania w tych zawodach starają się do niej dopasować, pamiętając jednocześnie, by konkurs utrzymał swój prestiż.

Uczniowie, którzy opuszczali salę, zdradzali, że pojawiły się zadania m.in. z wielomianem, z ciągów i z geometrii.

Amelia Bajurko, uczennica trzeciej klasy z V LO w Olsztynie przyznała, że nie było łatwo, ale ceni sobie zdobyte tu doświadczenie.

– Jestem jeszcze przed maturą i myślę, że udział w tego typu konkursie jest idealną okazją, żeby sprawdzić się w podobnej sytuacji, bo piszemy jednak na sali, mamy ze sobą tylko długopis i linijkę – mówiła Amelia.

Z kolei Michał Kutyła z IV LO w Olsztynie, ma już za sobą egzamin maturalny. Mówił, że do Kortowa przyjechał, nie wierząc na sobie żadnej presji.

– Nie nastawiałem się na nic, ale tegoroczne zadania różniły się w stosunku do ubiegłych lat i wydawało mi się, że były trochę

łatwiejsze. Trzeba jednak przyznać, że jest tutaj wysoki poziom, zwłaszcza że nie można używać żadnych pomocy naukowych, a nie ukrywam, że przydałyby się – mówił Michał.

Pracownicy Instytutu Matematyki przystąpili do sprawdzania prac zaraz po tym, jak salę opuścił ostatni uczeń. Każdy uczestnik otrzymał certyfikat udziału, a zdobywcy trzech pierwszych nagród-niespodzianki. Dla finalistów nagrodą jest przyjęcie na WMiI z pominięciem procedury rekrutacyjnej.

mw

Laureaci XXIII Warmińsko-Mazurskich Zawodów Matematycznych

Klasy VII-VIII SP

1. Alicja Ołdak SP nr 3 z Oddziałami Integracyjnymi im. Polskich Olimpijczyków w Iławie (27 pkt)
2. Wiktor Mrówka SP nr 3 w Bartoszycach (26 pkt)
3. Nikodem Borys Katolicka SP im. Świętej Rodziny w Olsztynie 22 (pkt)

Klasy I-II szkół średnich

1. Stanisław Jółkowski II LO z Oddziałami Dwujęzycznymi im. K. Jagiellończyka w Elblągu (47 pkt)
2. Marek Reguła ZS nr 1 w Działdowie (29 pkt)
3. Ryszard Napora I LO im. Stefana Żeromskiego w Iławie (23 pkt)

Klasy III-IV szkół średnich

1. Marcel Smolarczyk I LO im. Stefana Żeromskiego w Iławie (23 pkt)
2. Natalia Wiśniewska ZS nr 1 w Działdowie (22 pkt)
3. Szymon Trochimczuk II LO z Oddziałami Dwujęzycznymi im. K. Jagiellończyka w Elblągu (21 pkt)



Fot. Maciej Rynarzewski

W czerwcu Gamegrinder, w październiku nowy konwent

W sobotę 7 czerwca w Bibliotece Uniwersyteckiej spotkali się fani gier planszowych i światów wyobrażonych. Gamegrinder+, czyli Kortowski Mini-konwent Gier Towarzyskich, odbył się w kampusie UWM po raz 25. A tymczasem jego organizatorzy szykują niespodziankę: we wrześniu w Olsztynie planowane jest wydarzenie, jakiego w stolicy Warmii nie było.

Gamegrinder organizowany jest w Kortowie od 15 lat przez Akademicki Klub Miłośników Fantastyki „Olifant”. W 2017 roku jego drużyna zaprosiła do współpracy Bibliotekę Uniwersytecką.

SPRAWDZONA FORMUŁA SIĘ... SPRAWDZA!

– Model i formuła są już sprawdzone, dlatego nie zmieniamy drastycznie tego, jak wygląda to wydarzenie. Odwiedziło nas około 200 osób. Mamy grono fanów – także spoza uczelni. Przybywa nam również tytułów – co roku oferujemy ich więcej. Udaje nam się te gry zachować w dobrym stanie. Pojawiają się nowe tytuły, ale stawiamy też na klasykę – stare sprawdzone gry: Monopol, Chińczyk czy Dobble – mówił Maciej Rynarzewski z Biblioteki Uniwersyteckiej. I zaznaczył, że w tym roku Gamegrinder odwiedzili także goście z Korei i osoby francuskojęzyczne.

BIBLIOTEKA SZYKUJE SIĘ NA MAGIĘ

Marcina Stefanko, członka stowarzyszenia Topory Olsztyn, regularnie można spotkać na kolejnych Gamegrinderach, podczas których nie tylko oddaje się grze, ale także dzieli się swoją wiedzą.

- Kiedy Gamegrinderowi towarzyszy „plusik”, to znaczy, że pojawia się na nim sesje RPG, prelekcje bądź warsztaty – tłumaczył.
- Gamegrinder skupia przede wszystkim fanów gier planszowych, a RPG są tak naprawdę dodatkiem. Zwiększenie zainteresowania nimi jest misją „Toporów”. Jako ludzie już, powiedzmy

w cudzysłowie, „bardziej doświadczeni”, staramy się organizować różne wydarzenia, żeby pokazać młodym ludziom, jak to się robi i staramy się zachęcać ich, by przejmowali inicjatywę.

A skoro mowa o nowych inicjatywach, to warto dodać, że aktualnie „Topory” przygotowują się do organizacji wydarzenia, które jesienią zagości w progach Biblioteki Uniwersyteckiej.

– Pierwszy raz od jakiegoś czasu w Olsztynie będziemy organizować prawdziwy konwent fantastyczny – „Warmia i Magia” – zapowiadał w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” Marcin Stefanko. – W programie znajdą się typowe dla konwentów prelekcje, warsztaty czy sesje RPG, na które się nastawiamy bardzo odważnie, bo chcemy ich poprowadzić aż kilkadziesiąt. Myślimy też o młodych uczestnikach, którzy będą mogli np. uwarzyć mikstury czy stworzyć własną miotłę. Głównymi organizatorkami tego eventu są Weronika „Arya” Kowacka oraz Ada Korzeniowska, które wywodzą się z naszego stowarzyszenia. To one zablysnęły tym pomysłem i aktywnie go realizują. Ja jestem tylko pomocnikiem.

Konwent „Warmia i Magia” zaplanowano na 4 października. Jak informują organizatorzy, ma on być nie tylko rozrywką i stwarzać przestrzeń do integracji, ale także dać możliwość pokazania się jak największej liczbie grup, w których na co dzień można rozwijać swoje pasje.

dbp, piz



Fot. J. Pańk

Biologia ma wiele do zaoferowania

Wykłady, warsztaty, wystawy i duża dawka inspiracji – tak można podsumować III Dzień Biologii i Biotechnologii, któremu towarzyszyła wydziałowa II Giełda Naukowa Studenckich Kół Naukowych. Wydział Biologii i Biotechnologii UWM gościł 9 czerwca uczniów szkół średnich.

Dzień Biologii i Biotechnologii stanowi dopełnienie Nocy Biologów. Chcemy celebrować święto naszych kierunków i zwrócić uwagę, że jako wydział mamy wiele do zaproponowania – mówi dr hab. Dorota Juchno, prof. UWM, prodziekan ds. studenckich i promocji. – Chcemy podtrzymywać kontakt z liceami, zarówno z Olsztyna, województwa, jak i spoza niego. Nauczyciele i młodzież korzystają z naszej wiedzy i doświadczenia, a my pokazujemy, że biologia, biotechnologia

i mikrobiologia są ciekawe w praktyce. To prawdziwa nauka przyszłości.

Z propozycji Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM skorzystało kilka szkół średnich m.in. z Olsztyna, Elbląga, Przasnysza, Lidzbarka Warmińskiego.

– Przyjeżdżający do nas nauczyciele mówią nam, że młodzież po zajęciach u nas jest bardziej zainteresowana biologią i jest ona dla nich bardziej zrozumiała – dodaje prodziekan Juchno.

Prof. Dorota Juchno:

Nauczyciele i młodzież korzystają z naszej wiedzy i doświadczenia, a my im pokazujemy, że biologia, biotechnologia i mikrobiologia są ciekawe w praktyce i to nauka przyszłości.

ZAINSPIROWAĆ MŁODYCH LUDZI WIEDZĄ BIOLOGICZNĄ

Podczas wydarzenia można było posłuchać m.in. o mikroplastiku i jego konsekwencjach dla zdrowia, niesztucznej inteligencji mrówek czy fascynującym świecie drobnoustrojów. Organizatorzy zaproponowali młodzieży także warsztaty (m.in. oznaczanie grup krwi człowieka, wykrywanie śladów biologicznych) i pracę w laboratorium, podczas której młodzież samodzielnie mogła doświadczyć, że biologia to nie tylko teoria podręcznikowa. Warsztaty cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Dr Elżbieta Ejdys, która na kierunku mikrobiologia prowadzi przedmioty mikrobiota człowieka i mikrobiomy, zaproponowała młodzieży wykład „Czy można się zarazić otyłością?”

– Jako mikrobiolog musiałam wejść na terytorium fizjologa, histologa, biologa człowieka. Wydaje się, że mikrobiolog nie powinien się wypowiadać na temat otyłości, bo w rozumieniu ogólnym jest to choroba niezakaźna. Okazuje się na podstawie badań, że problem tkwi w naszym mikrobiomie. On ubożeje przez to, że wokół nas jest mniej mikroorganizmów i z pokarmem przyjmujemy ich mniej. To nie jest problem tylko Europy – mówi dr Elżbieta Ejdys. – Trzeba pamiętać, że otyłość to wiele schorzeń o różnej etiologii wrzuconych do jednego worka. Niektórymi możemy się zarazić, np. z otyłością jest łączony jeden z wirusów. Podczas wykładu będę mówiła o przeciwdziałaniu zmianom w mikrobiomie. Nie można zmieniać swojego sposobu odżywiania na trochę. Trzeba zmienić sposób życia. Warzywa muszą zawierać mikroorganizmy – im więcej, tym lepiej. Im mniej wokół nas jest mikroorganizmów, tym gorzej, bo nasz układ odpornościowy zaczyna się nudzić.

GIEŁDA NAUKOWA, CZYLI PREZENTACJE KÓŁ NAUKOWYCH

Na Wydziale Biologii i Biotechnologii UWM prężnie działa kilkanaście kół naukowych, integrując studentów także spoza wydziału. Członkowie kół podczas wydarzenia prezentowali swoje osiągnięcia i zachęcali młodzież i studentów do spróbowania swoich sił w działalności naukowej oraz rozwijania swoich zainteresowań. Zaproponowali kilka prelekcji tematycznych, a z członkami koła można było porozmawiać na przygotowanych przez młodych naukowców stoiskach.

– Bardzo się cieszymy, że mamy tak zaangażowanych studentów, którzy realizują swoje marzenia w kołach naukowych – mówi prof. Juchno.

Koło Naukowe Botaników przygotowało wystawę świeżo zbieranych ziół i kwiatów i zachęcało do uważności na rośliny, które można zobaczyć w Kortowie. Studenci opowiadali także o działalności koła.

– Badamy rośliny w terenie i laboratorium. Zbieramy te rośliny, izolujemy DNA, sekwencjonujemy, prowadzimy analizy np. genetyczne i populacyjne. Rośliny możemy wykorzystać także w kuchni do przyrządzania pysznych potraw. Dzisiaj mamy pesto z czosnku niedźwiedziego i lemoniadę z bzu – mówi Kamil Koczvara, doktorant.

– Staramy się zarażać pasją. W Kole Naukowym Botaników mamy bardzo aktywnych członków. Każdy zajmuje się trochę inną dziedziną, ale łączy nas to, że wszyscy zajmujemy się roślinami. Z jednej strony zajmujemy się genetyką, robimy sekwencjonowanie molekularne, a z drugiej strony wychodzimy w teren, rozpoznajemy rośliny i różne typy zbiorowisk. To wszystko daje nam holistyczne podejście do tematu botaniki. Obecnie zajmujemy się pierwiosnkami – mówi Wiktoria Czochór, doktorantka.

Podczas Giełdy Naukowej można było spotkać także Naukowe Koło Biotechnologów.

– Prezentowaliśmy wyniki realizowanego przez nas Grantu Rektora V edycji. Skupialiśmy się w naszych badaniach na polimorfizmie genów *Tasr1*, *Gnat3* i *SLC2A4* i ich rozmieszczeniu w populacji studentów i pracowników Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Opieraliśmy się na diecie standardowej, niewykluczającej żadnych produktów spożywczych oraz diecie niestandardowej z wykluczeniem większości produktów odzwierzęcych. Uzyskaliśmy korelację względem diety standardowej i niestandardowej – mówi Weronika Mądzielewska, wiceprzewodnicząca koła

Koło naukowe dostało dofinansowanie także w VI edycji grantu i zbiera ochotników do badań.

– Tematyka jest taka sama, ale wybraliśmy inne geny do analizy. Uczestnictwo w badaniach polega na dostarczeniu wymazu oraz wypełnieniu ankiety dotyczącej danych demograficznych oraz informacji o preferencjach żywnościowych i diecie. Badamy, czy jest jakaś korelacja względem alleli różnych genów, a preferencjami spożywania różnych produktów – mówi wiceprzewodnicząca koła.

Anna Wysocka

Dr Elżbieta Ejdys:

Wydaje się, że mikrobiolog nie powinien się wypowiadać na temat otyłości, bo w rozumieniu ogólnym jest to choroba niezakaźna. Okazuje się na podstawie badań, że problem tkwi w naszym mikrobiomie. On ubożeje przez to, że z pokarmem przyjmujemy mniej mikroorganizmów.



Fot. J. Pajók

Memoriał z tradycją i nową konkurencją

W niedzielę 8 czerwca odbyła się kolejna edycja Regionalnych Zawodów Jeździeckich – Memoriału doc. Stanisława Wadowskiego. Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem zarówno ze strony zawodników, jak i publiczności.

Jak mówi dr hab. Ewa Jastrzębska, prof. UWM, kierowniczka Katedry Hodowli Koni i Jeździectwa UWM, Memoriał doc. Wadowskiego odbywa się rokrocznie od 1980 roku. Na drodze stanęła mu kilka lat temu pandemia.

– Po niej musieliśmy na nowo znaleźć swoje miejsce w kalendarzu imprez jeździeckich. Zawodników zachęcają do udziału m.in. poziom organizacyjny, zaplecze techniczne, a także – nie ukrywamy – nagrody. Na szczęście udało nam się w tym roku przyciągnąć naprawdę satysfakcjonujące grono zawodników. Jednak trzeba pamiętać, że zajęło nam to kilka lat. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku będziemy kontynuować naszą dobrą passę – wyjaśnia prof. Ewa Jastrzębska.

W zawodach wzięło udział 66 zawodników i 71 koni, zrzeszonych w 20 klubach sportowych. Część jeźdźców była niezrzeszona, bo taka możliwość wzięcia udziału w Memoriale doc. Wadowskiego również istnieje.

– Zawody trwały od 10:00 do 18:00, co świadczy o tym, że uczestników było naprawdę dużo. W sumie odbyło się około 150 przejazdów. Poziom był wysoki i uznajemy tegoroczną edycję za bardzo udaną – zaznacza prof. Jastrzębska.

Podczas zawodów dopisywała pogoda, dobre nastroje oraz kibice i sympatycy jeździectwa. Organizatorzy przewidzieli dla nich dodatkowe atrakcje. Jedną z najważniejszych były Zawody Hobby Horse Clementine Dr., w których brały udział dzieci. *Hobby horsing* to sport z elementami gimnastycznymi, w którym wykorzystuje się konie hobbystyczne. Sekwencje ruchów podobne są do tych w skokach przez przeszkody lub ujeżdżaniu.

– Konkurencję *hobby horse* nazywam „narybkiem jeździectwa”. Moim zdaniem dzieci, które ją uprawiają, są przyszłymi adeptami jeździectwa. Przestrzegabym przed wyśmiewaniem tego hobby, ponieważ uważam, że ma ono wiele zalet. Organizatorka tej konkurencji powiedziała mi, że w przyszłym roku zostaną zorganizowane zawody, w których dzieci zmierzą się ze swoimi rodzicami – dodaje prof. Ewa Jastrzębska.

Organizatorami wydarzenia są AZS UWM Olsztyn oraz Katedra Hodowli Koni i Jeździectwa UWM.

WYNIKI ZAWODÓW:

0 TOW / MINI 60 CM / Z trafieniem w normę czasu / bez szeregów

Hanna Kotowska i Sylwester
Lily Czajkowska i Miss Neptun
Maria Oponowicz i Mandragorra

00 TOW / MINI 40 CM / Z trafieniem w normę czasu / bez szeregów

Anna Wieczorek i Black Diva
Anna Podczaska i Stella
Stanisław Gułajski i Samba

1 TOW / LL 80 CM / Z trafieniem w normę czasu / z jednym szeregiem

Pola Pietrzak i Corvetta
Amelia Michałowska i Alancas
Laura Bodnar Horyłka

2 REG / L 100 CM / O puchar Dziekana Wydziału Bioinżynierii Zwierząt prof. dr hab. Urszuli Czarnik / dwufazowy zwykła/zwykła

Maria Szmyt i Ocean Baby Szymawa
Zofia Gryglicka i Rafael
Karolina Szostawicka i Castleview Starchaser

3 REG / P 110 CM / Memoriał doc. Wadowskiego o puchar JM Rektora UWM w Olsztynie dr hab. Jerzego A. Przyborowskiego, prof. UWM / zwykły

Dominika Obrębska i Bursztyn
Barbara Gogolewska i Jarico A-Z
Marcelina Hryniewicz i Estalka

4 REG / N 120 CM / O puchar Warmińsko-Mazurskiego Związku Hodowców Koni / zwykły

Martyna Świerczyńska i Wake Me Up
Barbara Gogolewska i Jarico A-Z
Marcelina Hryniewicz i Estalka

Fot. M. Orłowski



Drony w formacie „mikro”, frajda w wersji „mega”



W sobotę 7 czerwca do Kortowa zawitała ogólnopolska liga wyścigów mikrodronów FPV. To dynamiczne zawody, w których piloci sterują dronami o wielkości dłoni, ścigając się na torach pełnych zakrętów i przeszkód.

Za organizację wydarzenia odpowiadała grupa Whoop of Poland – pięciosobowy zgrany zespół.

– Uczestnicy wydarzenia ścigają się mikrodronami ważącymi 25 g. Olsztyński wyścig jest szóstym w tym roku, a planujemy ich 10, z wielkim finałem jako 11. – tłumaczył podczas zawodów Kortowie Marek Ruszczyk z Whoop of Poland. – Mamy klasyfikację generalną, mamy podział na klasy (open i pro), ale mamy też specjalne wyścigi mix, w których pozwalamy pilotom obu grup rywalizować ze sobą. Ścigamy się w wielu miastach w całej Polsce.

Kortowskie zawody cieszyły się sporym zainteresowaniem.

– Zapisanych mieliśmy na zawody w Olsztynie 33 zawodników, ostatecznie dotarło do nas 27 pilotów, także z tych dość odległych miejsc, jak okolice Częstochowy – podkreślał organizator.

Na wyścigi trzeba przyjechać z własnym sprzętem, bo każdy pilot musi go sobie skonfigurować tak, żeby był jak najlepiej dopasowany do jego potrzeb. Aby latać mikrodronem pod dachem budynku, nie są jednak potrzebne żadne uprawnienia.

Czy społeczność mikrodroniarzy rośnie w siłę?

– Z roku na rok jest nas coraz więcej. W ciągu roku odnotowaliśmy przyrost zarejestrowanych pilotów o około 25–30 proc. Przyciągamy coraz więcej ludzi. I my, jako Whoop of Poland, także się rozwijamy i staramy się coraz lepiej przygotowywać nasze zawody i wprowadzać coś nowego – podkreślał Marcin Ruszczyk. – Sam wyścig polega na tym, że w jednym momencie leci czterech pilotów. Muszą oni pokonać określoną trasę w odpowiedniej kolejności przelatując przez bramki. Liczy się czas

z dwóch najszybszych okrążeń. Z tych 27 pilotów, których dzisiaj mamy, wybieramy 16, którzy ukończyli lot w najkrótszym czasie i oni walczą o najwyższe miejsca w klasyfikacji. Nie ścigają się wówczas na czas, ale w formule „kto pierwszy, ten lepszy”. W finale spotyka się z czworo najszybszych pilotów, którzy przeszli tzw. „double elimination”, czyli drabinkę z barażami. Lecą oni wówczas w formacie „chase the ace”, co oznacza, że aby zostać zwycięzcą, jeden z nich musi wygrać przynajmniej dwa wyścigi.

Ci, którzy przyszli na Wydział Matematyki i Informatyki po to, żeby kibicować, także mieli szansę spróbować swoich sił, korzystając ze specjalnego toru. Do takich lotów nie były potrzebne gogle VR, więc każdy mógł sprawdzić swoje zdolności w zakresie pilotowania mikrodrona. A jeśli złapie się bakcyła, to warto zainwestować we własny sprzęt i śledzić informacje o kolejnych zawodach. Jak informowali organizatorzy, rywalizować będzie można wkrótce m.in. w Olsztynie – tym razem jednak nie tym położonym na Warmii, ale koło Częstochowy.

Najlepsza trójka zawodów w Kortowie to osoby posługujące się pseudonimami: Pan dron, Bercik, ferus. Zwycięzca olsztyńskiej rywalizacji zajmuje w tej chwili drugie miejsce w klasyfikacji generalnej. Przed nim na liście rankingowej jest TheRediMati, a po nim – Bercik.

dbp





Aleksandra Kojadyńska:
*Jestem pewna, że jeśli jedna
 ze „Szpilek” zadzwoni do
 drugiej z prośbą o pomoc
 w jakiegokolwiek sprawie, to
 żadna nie odmówi.*

Niełatwa sztuka bycia **trenerką**

Aleksandra Kojadyńska, absolwentka prawa na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, poprowadziła drużynę AZS UWM High Heels, czyli popularne „Szpilki”, do zwycięstwa w Akademickich Mistrzostwach Polski w piłce nożnej, które na początku czerwca odbyły się w Gdańsku. Nam opowiedziała m.in. o budowaniu sportowej siły zespołu i sprostaniu niełatwemu zadaniu zarządzania grupą kobiet.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Akademickie Mistrzostwa Polski potoczyły się dla was wyśmienicie. Dominowałyście zarówno w fazie grupowej, jak i pucharowej, a w finałowym meczu z drużyną Uniwersytetu Rzeszowskiego wytrzymałyście presję i zwyciężyłyście w dogrywce 1:0. Przygotowywałyście się jakoś specjalnie do tego turnieju czy raczej liczyłyście na utrzymanie dyspozycji po sezonie?

To był dla nas trudny sezon – zarówno fizycznie, jak i mentalnie. Nie jest przecież tajemnicą, że spadłyśmy z Ekstraligi. Powiedziałam dziewczynom, że Akademickie Mistrzostwa Polski, które są rozgrywane na orlikach, będą dla nas swoistą nagrodą. W rzeczywistości miałyśmy tylko miesiąc na przygotowania, więc skoncentrowałam się na tym, abyśmy rozegrały jak najwięcej

sparingów. Futsal różni się od piłki nożnej na trawie, dlatego też uznałam, że najlepiej będzie się – jak to się mawia w sportowym slangu – „ograć”. Myślę, że zaowocowało to tym, że dziewczyny bardzo dobrze się rozumiały, przez co współpraca na boisku układała się znakomicie.

Akademickie Mistrzostwa Polski to prestiżowy turniej sportowy dla społeczności akademickiej, dlatego zaciekało mnie pani podejście, aby potraktować go jako nagrodę.

Tak, jak wspomniałam, widziałam u dziewczyn duże zmęczenie, zatem uznałam, że jedyną właściwą drogą, jaką mogłyśmy obrać, to podejść do tych zawodów jak do wyjątkowej okazji, aby cieszyć się grą. Ale oczywiście zgadzam się z tym, że Akademickie

Mistrzostwa Polski są świętem dla każdego studenta, bo reprezentując klub akademicki, reprezentujemy jednocześnie naszą Alma Mater i możemy rywalizować z innymi uniwersytetami. To niewątpliwie jest prestiż i wyróżnienie.

Co powiedziała pani swoim zawodniczkom po końcowym gwizdku w meczu finałowym?

Przed finałem wiedziałam, że jesteśmy mocne, że jako jeden z nielicznych zespołów gramy po prostu w piłkę, czyli jesteśmy drużyną w pełnym tego słowa znaczeniu i budujemy akcje od początku do końca, przejmując inicjatywę. Właściwie nie brakowało nam niczego w żadnym elemencie gry. Pomimo to nie chciałam wywierać na dziewczynach presji, chociaż wierzyłam, że zwycięstwo znajduje się w naszym zasięgu. Po ostatnim gwizdku miałam łzy w oczach i jednocześnie widziałam, że dziewczyny nie mają siły się nawet cieszyć i w tym miejscu chciałabym im bardzo podziękować, ponieważ to był naprawdę wymagający turniej. Nawet teraz mam w sobie duże emocje... A co im powiedziałam? Podziękowałam za ten sukces, podkreśliłam, że w końcu nasza ciężka praca przyniosła tytuł, na który pracowałyśmy latami.

Jakie są wasze relacje poza boiskiem?

Prywatnie znam swoje zawodniczki na tyle, na ile dają się poznać, bo wiadomo, że jedni otwierają się szybciej, a drudzy wolniej i trzeba to uszanować. Praca z kobietami jest trudna, bo jesteśmy bardziej skomplikowane niż mężczyźni. Dlatego do każdej sytuacji trzeba podejść inaczej. Różnica wieku między mną a najmłodszą zawodniczką wynosi około dziesięciu lat, ale mimo to nigdy nie spoglądam na moje zawodniczki z góry, tylko zawsze staram się pamiętać, że kiedyś sama byłam w tym miejscu co one i dzielić się swoim doświadczeniem. Zarządzać ludźmi można na wiele sposobów, ale ja wychodzę z założenia, że najlepiej jest kogoś po prostu dobrze poznać i zrozumieć – tak, żeby czuł się partnerem, a nie podrzędnym zawodnikiem, który ma zrobić swoją robotę i odejść. Staram się również dbać o to, aby grupa była zintegrowana, dlatego niezależnie od wyników spotykamy się, aby podsumować turniej, sezon, porozmawiać i poznać się trochę z innej strony niż tylko tej boiskowej. Jestem pewna, że jeśli jedna ze „Szpilek” zadzwoni do drugiej z prośbą o pomoc w jakiegokolwiek sprawie, to żadna nie odmówi.

Pani Aleksandro, proszę opowiedzieć trochę o sobie. Co pani studiowała i czym zajmuje się pani zawodowo?

Skończyłam prawo na UWM, ale dzięki temu, że trenuję „Szpilki”, wciąż mam kontakt z Uniwersytetem i motywację, żeby rozwijać się dalej. Dlatego planuję podjąć naukę w Szkole Doktorskiej UWM. Jeśli pisałam pracę doktorską, to chciałabym, aby traktowała ona o tematach związanych z międzynarodowymi konfliktami zbrojnymi czy obroną ludności cywilnej, bo niestety te tematy stały się obecnie bardzo aktualne.

A sport – od kiedy jest obecny w pani życiu?

Mam wrażenie, że sport jest obecny w moim życiu od zawsze. Wywodzę się z dyscyplin zespołowych, które bez wątpienia ukształtowały mój charakter. Gdy rozpoczynałam studia, byłam bramkarką piłki ręcznej i miałam szczęście, że trafiłam na trenera Grzegorza Dubielskiego, który prowadził wtedy sekcje piłki ręcznej mieszanej i futsalu kobiet. Na trening futsalu trafiłam przez przypadek. Trener żartował, żebym spróbowała na bramce w futsalu, bo przecież bramka jest taka sama. I tak już zostałam. Jestem również członkinią piłkarskiej drużyny w wojsku, gdzie wszystko wskazuje na to, że również zostanę trenerką.

Ma pani charakter liderki.

Chyba tak. Zresztą przez wiele lat pełniłam rolę kapitana w naszej drużynie AZS-u i myślę, że to mnie ukształtowało. Nie bez znaczenia jest również to, że byłam bramkarką, a na tej pozycji trzeba zarządzać formacją obronną, czasami krzyknąć, podjąć jakąś decyzję czy zmotywować. Pracę trenerki wykonuję z przyjemnością, chociaż oczywiście to nie jest tak, że nie mam gorszych momentów. Jednak zawsze sobie tłumaczę, że to ja muszę być tą osobą,

która nigdy nie pokaże słabości oraz będzie motywowała i dawała energię. Gdy się wie, że robi się coś dla kogoś, dla kogo warto to robić, wówczas pokona się wszelkie przeszkody.

Nie mam żadnych wątpliwości, że kocha pani futsal, więc nie pytam „czy”, ale: „za co”?

Zawodnicy w futsalu przebywają na boisku niecałe dwie minuty, podczas których daje się z siebie absolutnie wszystko. Jest to bardzo wymagająca kondycyjnie

dyscyplina, która faworyzuje zespoły grające bardzo dobrze taktycznie – trzeba przykładąć dużą wagę do stałych fragmentów gry i różnych elementów technicznych. Jest to bardzo dynamiczna gra, którą aż chce się oglądać. Bardzo się cieszę, że kobiecy futsal w Polsce się rozwija, o czym świadczy chociażby awans reprezentantek Polski na mistrzostwa świata. Wicemistrzów Polski w futsalu mężczyzn mamy również w Lubawie, w Klubie Sportowym Construct Lubawa. Od czasu do czasu mam przyjemność usiąść na ich ławce i wówczas z przyjemnością obserwuję z bliska ich grę i czerpię doświadczenie od najlepszych trenerów futsalu w Polsce.

Cel „Szpilek” na przyszły sezon to powrót do Ekstraligi?

Zdecydowanie tak, ponieważ mamy świadomość, że tylko tam możemy się naprawdę rozwijać. W życiu jest tak, że czasami trzeba zrobić krok w tył, żeby następnie móc zrobić dwa do przodu. Teraz, podczas naszej rozmowy, zaczynam dostrzegać w tym sens i wierzę, że wszystko stało się po coś, a nasz zespół będzie w niedalekiej przyszłości powodem do wielu radości dla olsztyńskich kibiców. W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować ludziom, którzy wspierają nas na co dzień, wierzą w nas i widzą nasz potencjał.



Fot. AZS UWM Olsztyn

CENTRUM ZARZĄDZANIA PROJEKTAMI I ANALIZ STRATEGICZNYCH

PRZYPOMINA O TRWAJĄCYCH KONKURSACH NA PROJEKTY BADAWCZE

▲ PROJEKTY KRAJOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Biurem Projektów Badawczych** pod adresem mailowym: projekty.badawcze@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 523 38 20; (89) 524 55 65 i (89) 524 57 22

NUTRITECH (II KONKURS)

Cel: Celem głównym programu jest zwiększenie dostępności produktów i rozwiązań w zakresie prawidłowego żywienia w perspektywie do roku 2030 poprzez wdrożenie wyników prac badawczo-rozwojowych, uwzględniając zasady zrównoważonego rozwoju.

Zakres tematyczny:Temat wiodący:

T1. NUTRIGENOMIKA I BIOMEDYCYNĄ JAKO NARZĘDZIE WSPIERAJĄCE WALKĘ Z PRZEWLEKŁYMI CHOROBYMI NIE-ZAKAŻNYMI (M.IN. CHOROBYMI DIETYZALNYMI).

Temat uzupełniający:

T2. ŻYWNOŚĆ W LECZENIU I ZAPOBIEGANIU CHOROBYM.
T3. ASPEKTY TECHNOLOGICZNE I GOSPODARCZE PRAWIDŁOWEGO ŻYWIENIA.

Dla kogo: do konkursu mogą przystąpić:

- ▲ przedsiębiorstwa MŚP,
- ▲ jednostki naukowe,
- ▲ w skład konsorcjum wchodzi co najmniej jedno przedsiębiorstwo MŚP oraz co najmniej jedna jednostka naukowa.

Liderem konsorcjum musi być przedsiębiorstwo MŚP. Udział kosztów kwalifikowanych przedsiębiorstwa MŚP lub przedsiębiorstw MŚP w całkowitych kosztach kwalifikowanych projektu wynosi minimum 40%. W skład konsorcjum może wchodzić maksymalnie cztery podmioty.

Na co: dofinansowanie można przeznaczyć na realizację projektów, które mogą obejmować:

- ▲ badania przemysłowe,
- ▲ eksperymentalne prace rozwojowe,
- ▲ prace przedwdrożeniowe.

UWAGA: Projekt, w którym nie przewidziano eksperymentalnych prac rozwojowych, nie uzyska dofinansowania. Jednostki naukowe nie mogą realizować w projekcie prac przedwdrożeńowych.

Budżet: 60 mln zł (dofinansowanie powinno wynosić między 2–20 mln. na projekt).

Rozpoczęcie naboru wniosków: 25.04.2025 r.

Termin składania dokumentacji do BPB: **11.07.2025 r.**



MINIATURA 9 (NCN)

Cel: konkurs przeznaczony jest dla osób posiadających stopień naukowy doktora. Podstawowym celem konkursu jest finansowe wsparcie działania naukowego służącego przygotowaniu przyszłego projektu badawczego planowanego

do złożenia w konkursach NCN, innych konkursach ogólnokrajowych lub międzynarodowych.

Dla kogo: Projekt może być realizowany przez osobę, która spełnia następujące warunki:

- ▲ uzyskała stopień naukowy doktora nie wcześniej niż 1.01.2013 r.;
- ▲ posiada w swoim dorobku co najmniej jedną opublikowaną pracę lub co najmniej jedno dzieło lub dokonanie artystyczne lub artystyczno-naukowe;
- ▲ jest zatrudniona przez wnioskodawcę na podstawie umowy o pracę;
- ▲ nie jest wskazana jako osoba reprezentująca wnioskodawcę;
- ▲ nie jest kierownikiem projektu badawczego, który był lub jest finansowany ze środków NCN;
- ▲ nie jest laureatem konkursu ETIUDA, FUGA lub UWERTURA;
- ▲ nie jest wnioskodawcą lub kierownikiem projektu we wniosku złożonym lub zakwalifikowanym do finansowania w jakimkolwiek konkursie NCN;
- ▲ nie jest członkiem Rady NCN;
- ▲ nie jest osobą, która zakończyła pełnienie funkcji członka Rady NCN, jeśli Zespół Ekspertów oceniający wnioski w tej edycji konkursu MINIATURA, w której składany jest wniosek, był wybrany w trakcie pełnienia przez tę osobę funkcji członka Rady.

Na co: działanie naukowe może być realizowane poprzez jedną lub więcej form, o ile jest to uzasadnione merytorycznie, które nie było i nie jest finansowane z NCN ani z innych źródeł. Działanie naukowe może zostać przeprowadzone w formie: ▲ badania wstępne, ▲ kwerenda, ▲ wyjazd o charakterze naukowym.

Ważne zmiany: ▲ Obowiązuje nowy podział paneli dziedzinowych; ▲ We wniosku można zaplanować MENTORING NCN, którego celem jest uzyskanie merytorycznego wsparcia od Mentora NCN w przygotowaniu projektu badawczego planowanego do złożenia w konkursach NCN; ▲ Z kosztów bezpośrednich nie mogą być finansowane koszty związane z wydaniem publikacji; ▲ Nowe zasady oceny wniosków.

UWAGA: W związku z dużą liczbą złożonych wniosków w ostatnim miesiącu naboru w poprzednich edycjach konkursu MINIATURA, wiele wniosków nie otrzymało finansowania ze względu na brak wystarczających środków w tym miesiącu. Dlatego zwracamy uwagę na możliwość aplikowania w pozostałych miesiącach trwania naboru.

Budżet: W ramach konkursu możliwe jest uzyskanie wsparcia w wysokości od 5 000 zł do 50 000 zł.

Termin składania dokumentacji do BPK: **24.07.2025 r.**

▲ PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Biurem Projektów Badawczych** pod adresem mailowym: projekty.badawcze@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 523 38 20; (89) 524 55 65 i (89) 524 57 22



GRANTY NA GRANTY – PROMOCJA JAKOŚCI V (HORYZONT EUROPA)

Dla kogo: m.in. uczelnie, instytuty badawcze.
Przedmiot finansowania:

koszty refundacji poniesione w okresie 12 miesięcy przed złożeniem wniosku na wezwanie konkursowe KE albo ERC związane z: ▲ przeprowadzeniem rozpoznania tematyki, ▲ przygotowaniem, uzupełnieniem lub poprawieniem wniosku projektowego, ▲ uczestnictwem wnioskodawcy w konferencjach, spotkaniach brokerskich lub networkingowych, związanych z opracowaniem wniosku projektowego, ▲ organizacją spotkań roboczych międzynarodowego albo krajowego konsorcjum (WP leader), albo zespołu projektowego, albo z uczestnictwem w takich spotkaniach.

Jednorazowy dodatek do wynagrodzenia dla pracowników wnioskodawcy, którzy byli zaangażowani w proces opracowania wniosku projektowego.

Warunek udziału: złożenie przez wnioskodawcę wniosku projektowego na wezwanie konkursowe Komisji Europejskiej, innego podmiotu przez nią upoważnionego albo Europejskiej Rady do Spraw Badań Naukowych (ERC) w ramach jednej z perspektyw finansowych:

- ▲ Program Badawczo-Szkoleniowy Euratom
- ▲ Program Ramowy Unii Europejskiej Horyzont Europa, z uwzględnieniem projektów finansowanych w ramach Partnerstw Europejskich i misji

Ważne: nabór jest prowadzony w trybie ciągłym (od 7.11.2024 r.)



IMPRESS-U (NCN)

Zakres tematyczny: wspieranie wybitnych badań naukowych i technicznych oraz edukacji i innowacji poprzez współpracę międzynarodową; promowanie i stymulowanie integracji ukraińskich naukowców z globalnym środowiskiem naukowym. Do konkursu mogą być składane wnioski zgodne z zakresem tematycznym konkursu EAGER, w ramach którego będą przyjmowane do NSF wnioski wspólne złożone w konkursie IMPRESS-U.

Dla kogo: polskie zespoły badawcze, które we współpracy z zagranicznymi zespołami badawczymi z Ukrainy i Stanów Zjednoczonych oraz fakultatywnie z zespołami badawczymi z Litwy, Łotwy i/lub Estonii wystąpią z wnioskami o współfinansowanie projektów wspólnych.

Budżet: środki finansowe na projekty badawcze realizowane przez polskie zespoły badawcze wynosi 10 mln zł.

Nabór wniosków do agencji wiodącej: do **31.12.2025 r.**

Nabór wniosków krajowych: w najbliższym możliwym terminie po złożeniu wniosku wspólnego do agencji wiodącej, nie dłuższym niż 7 dni kalendarzowych.

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: <https://www2.ncn.gov.pl/partners/impresu/> – wyszukiwarka partnerów.



GLOBALSTARS NABÓR 2025, Z OBOWIĄZKOWYM UDZIAŁEM TAJWANU (NCBR)

Zakres tematyczny: projekty ukierunkowane na zwiększanie nowoczesności, produktywności i konkurencyjności przemysłu europejskiego; badania przemysłowe oraz prace rozwojowe ukierunkowane rynkowo

Dla kogo: po stronie polskiej wnioskodawcą mogą być grupy podmiotów złożonych z mikro, małych lub średnich przedsiębiorstw z udziałem organizacji badawczej i/albo dużego przedsiębiorcy; co najmniej dwóch partnerów z dwóch spośród czterech państw i regionu biorących udział w konkursie, w tym z obowiązkowym partnerem-przedsiębiorcą z Tajwanu

Budżet: 5 mln zł; dla polskich wnioskodawców – 1,5 mln zł grupa podmiotów, każdy podmiot wchodzący w skład grupy maks. 750 tys. zł

Termin składania wniosków konkursowych: do **29.08.2025 r. (16:59:59 CEST)**

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: konkurs nie uwzględnia możliwości dofinansowania badań podstawowych ani prac przedwdrożeniowych, a jedynie badań przemysłowych i prac rozwojowych.



KONKURS UPROSZCZONY (PNFN)

Zakres tematyczny: przedsięwzięcia naukowe realizowane w partnerstwie polsko-niemieckim przez uczelnie i pozauniwersyteckie instytucje badawcze – w pierwszej kolejności tematy i odniesienia dotyczące stosunków polskoniemieckich (w szczególności uwzględnienie stosunków polsko-niemieckich w kontekście europejskim)

Aspekty dotyczące innych krajów i kultur mogą stanowić element wspieranych projektów.

Cztery priorytety tematyczne: ▲ transfer kultury i wiedzy, ▲ procesy europeizacji, ▲ przemiany norm i wartości, ▲ wielojęzyczność.

Budżet: dofinansowanie wydarzeń naukowych i mniejszych projektów naukowo-badawczych do kwoty 10 tys. euro (dotacja max. 70 proc. kosztów całkowitych projektu).

Termin składania wniosków konkursowych: **10.12.2025 r.**

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: priorytet wspierania projektów o długofalowym działaniu.

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN

Program Ramowy UE Horyzont Europa

ERC ADVANCED GRANT

Advanced Grant to grant ERC skierowany do wybitnych badaczy, którzy mają ugruntowaną pozycję w swojej dziedzinie badań. Pod uwagę jest brany dziesięcioletni dorobek naukowy. Grant ma na celu wsparcie liderów badań z uznanymi osiągnięciami badawczymi. Nacisk kładziony jest na głównego badacza i indywidualny zespół. Główni badacze muszą wykazać przełomowy charakter, ambicje i wykonalność swojej propozycji badawczej.

Główne pytanie odnośnie do grantu:

- ▲ W jakim stopniu proponowane badania dotyczą ważnych wyzwań?
- ▲ W jakim stopniu cele są ambitne i wykraczają poza aktualny stan wiedzy (np. nowatorskie koncepcje i podejścia lub rozwój między dyscyplinami)?
- ▲ W jakim stopniu przedstawione podejście naukowe jest wykonalne, biorąc pod uwagę przełomowy charakter i ambicje proponowanych badań (na podstawie rozszerzonego streszczenia)?
- ▲ W jakim stopniu proponowana metodologia badawcza i organizacja pracy są odpowiednie do osiągnięcia celów projektu (na podstawie propozycji badawczej)?
- ▲ W jakim stopniu proponowane ramy czasowe, zasoby i zaangażowanie głównego badacza są odpowiednie i właściwie uzasadnione (na podstawie propozycji badawczej)?
- ▲ W jakim stopniu główny badacz wykazał zdolność do prowadzenia przełomowych badań?
- ▲ W jakim stopniu główny badacz wykazał się kreatywnym i oryginalnym myśleniem?
- ▲ W jakim stopniu główny badacz posiada wymaganą wiedzę naukową i zdolność do pomyślnej realizacji projektu?

AdG obowiązuje budżet Lump Sum (ryczałt), który pokryje szacowane koszty projektu ponoszone przez beneficjentów. Dotacje Granty ERC Advanced Grant mogą być przyznawane do maksymalnej kwoty 2,5 mln euro na okres 5 lat.

Szczegóły konkursu: EU Funding & Tenders Portal

Nabór otwarty do **28.08.2025 r.**

OTWARTY NABÓR W KONKURSIE EIC PRE-ACCELERATOR

EIC Accelerator to program skierowany do małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP) ze wszystkich branż, w tym startupów działających for-profit, pochodzących z państw członkowskich UE lub krajów stowarzyszonych z programem Horyzont Europa.

Kluczowe działanie to podniesienie gotowości startupów deep-tech o wysokim potencjale w krajach objętych programem do poziomu, na którym:

- ▲ odniosą sukces w ubieganiu się o finansowanie EIC Accelerator i/lub
- ▲ zapewnią sobie możliwość pozyskania innych prywatnych inwestycji i/lub
- ▲ przyciągną z powodzeniem finansowanie krajowe i regionalne (np. poprzez krajowe programy Seal of Excellence).

Kto może aplikować i jakie warunki należy spełnić:

podmiot jednoosobowy (MŚP lub mała spółka o średniej kapitalizacji) z krajów wideniingowych w ramach programu Horyzont Europa EIC Accelerator, który:

- ▲ posiada innowację o dużym wpływie – technologia potwierdzona w laboratorium – co najmniej na poziomie TRL 4;
- ▲ posiada prawa własności intelektualnej, aby zapewnić swobodę działania i odpowiednią ochronę pomysłu;
- ▲ ma jasną wizję komercjalizacji (opracowane kamienie milowe wraz z konkretnymi i weryfikowalnymi wskaźnikami KPI w celu oceny postępów rozwoju innowacji);
- ▲ posiada ambicję i zaangażowanie w skalowanie innowacji.

EIC Pre-Accelerator to wspólny program Europejskiej Rady ds. Innowacji i programu Widening Participation and Strengthening the European Research Area (WIDERA). Jest on finansowany w ramach Programu Prac WIDERA 2025.

Źródło i więcej informacji na stronie: <https://www.kpk.gov.pl/otwarcie-naboru-w-pilotazowym-konkursie-eic-pre-accelerator>

Nabór jest otwarty od **12.06.2025 do 18.11.2025 r.**

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
 Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
 Biuro Nauki
 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 ul. Prawocheńskiego 3, 10-719 Olsztyn
 e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67
 FB – <https://www.facebook.com/HPKPolaskaPolnocna>

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie:
<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>
 w zakładce „Funding”, wybierając opcję „Calls for proposals”





▼ Z okazji Święta Uniwersytetu park w Kortowie zamienił się (13-15 czerwca) w niezwykłą krainę światła i wyobraźni, chętnie odwiedzaną przez mieszkańców Olsztyna i okolic
Fot. K. Wróblewska

ROK AKADEMICKI

2025/2026



Terminy rekrutacji:

6 czerwca – 14 lipca

- studia I stopnia **STACJONARNE**
- jednolite studia magisterskie **STACJONARNE**

6 czerwca – 22 lipca

- studia I stopnia **NIESTACJONARNE**
- jednolite studia magisterskie **NIESTACJONARNE**
- studia II stopnia **STACJONARNE NIESTACJONARNE**

Cz, eść

Poznaj kierunki studiów na UWM!

www.rekrutacja.uwm.edu.pl

